

Święto Policji 2012

POLICJA

nr 8 (89), sierpień 2012 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997





POLICJA

997

TYLKO SŁUŻBA

- s. 4 **Święto Policji**

KRAJ

Rozmaitości

- s. 6 Dbam o bezpieczeństwo na drodze; Akcja policjantów i strażników PSR; Wakacje z Policją; Psychologia w prawie i kryminalistyce;
s. 42 Na górskich szlakach; Nad wodą

TYLKO SŁUŻBA

Posterunki Policji

- s. 8 Reorganizacja sieci posterunków – proces ten budzi kontrowersje, jednak zdaniem kierownictwa Policji powinien być kontynuowany

Po EURO 2012

- s. 11 Łączność na Euro – podczas akcji HAT TRICK 2012 nie odnotowano żadnych poważnych usterek w policyjnych systemach teleinformatycznych
Podsumowanie
s. 12 Co zyskaliśmy? – mówi nadinsp. Marek Działoszyński, komendant główny Policji
s. 14 Sukces zapewnili ludzie – mówi mł. insp. Dariusz Dymiński, naczelnik Wydziału Operacyjnego Głównego Sztabu Policji, który podczas operacji HAT TRICK 2012, zabezpieczającej Turniej Finałowy Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej UEFA EURO 2012, kierował Policyjnym Centrum Dowodzenia
Policja okiem dziennikarzy:
s. 12 Grażyny Zawadki z „Rzeczpospolitej”, Piotra Machajskiego z „Gazety Wyborczej”, Adama Godlewskiego z „Piłki Nożnej”
CBOS
s. 13 Polacy są dumni z pracy Policji – wyniki sondażu

TYLKO SŁUŻBA

Policjant, który mi pomógł

- s. 16 Laureaci 2012 – piątej edycji konkursu

DYSKUSJA

- s. 19 **Świadek koronny – korzyści i zagrożenia**
s. 20 Sprawdziły się moje obawy – mówi Barbara Piwnik, sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie
s. 21 Wariograf dla koronnego – rozmowa z Adamem Rapackim, byłym wiceministrem spraw wewnętrznych i administracji, twórcą CBS
s. 22 Podstawą jest weryfikacja – mówi Artur Kassyk, prokurator Prokuratury Generalnej

TYLKO SŁUŻBA

Bezpieczeństwo imprez masowych

- s. 24 Odpowiedzialność organizatora – art. 5 ustawy z 20 marca 2009 r.

Policyjna flota

- s. 26 Do różnych zadań – lancia delta 1.9 TwinTurbo MultiJet; volkswagen passat CC, kia sorento 2.5 CRDI

Policjanci ratują

- s. 30 Wtorek na ulicy Sejneńskiej – suwalscy policjanci dwukrotnie w ciągu jednego dnia uratowali życie młodym mężczyznom
s. 31 Szybcy i skuteczni – dzięki wrocławskim policjantom 56-letni mężczyzna nie popełnił samobójstwa
s. 32 Pożar, dziecko i królik – elbląscy policjanci wynieśli z płonącego mieszkania 11-letniego chłopca
s. 32 Zachować zimną krew – instrukcje telefoniczne policjanta ze Zduńskiej Woli pomogły matce uratować trzytygodniowego synka

DAWNO TEMU W POLICJI

- s. 33 Mężni, odważni, z sercem na dłoni – *każdy funkcjonariusz policji powinien pamiętać, że obowiązkiem jego jest ochraniać publiczność i pomagać jej w każdej potrzebie*

TYLKO SŁUŻBA

Wątpliwości policjantów

- s. 35 Pytania i odpowiedzi – obniżenie dodatku służbowego

Po EURO 2012

Policjanci kibice – podsumowanie

- s. 36 Zdaliśmy egzamin na 5+ – refleksje policyjnych kibiców po zakończonych mistrzostwach

SPORT

Rozmaitości

- s. 39 Pamięci generała Papąty; Bieg po górach; Jubileuszowy „Wpław przez Kiekrz”; Mistrzostwa w Turcji; Zmarł Jerzy Kulej; Sportowe zapowiedzi

PRAWO

Zaginieni, nieustaleni

- s. 40 Zmiany w poszukiwaniach

U NAS

Dobry obyczaj w Policji

- s. 42 Oficjalne i robocze spotkania z udziałem policjantów

POLICYJNY PITAWAL

Teatralny zabójca

- s. 44 Śmierć w „Ananasie” – *student zastrzelił artystkę, krwawy dramat miłosny w garderobie teatryku*

TYLKO SŁUŻBA

Komunikacja wewnętrzna

- s. 46 Wideokonferencje – nowoczesne narzędzie

Święto Policji 2012

W tym roku, podobnie jak w ubiegłym, centralne obchody Święta Policji odbyły się w stolicy. Warszawska Starówka znów zaroїła się niebieskimi mundurami.

Uroczystości zaczęły się już w piątek, 20 lipca, kiedy to w budynku KGP przy ul. Domaniewskiej w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń i aktów nominacyjnych na wyższe stopnie. 21 lipca o 9.00 kierownictwo Policji przed tablicą w budynku KGP przy ul. Puławskiej oddało hołd poległym na służbie policjantom. Następnie uroczystości przeniosły się przed gmach, gdzie złożono kwiaty ku czci funkcjonariuszy Policji Państwowej, zamordowanych przez NKWD podczas II wojny światowej.

W Sali Generalskiej szefowie MSW i Policji spotkali się z laureatami konkursu „Policjant, który mi pomógł”, organizowanego przez pogotowie „Niebieska Linia” i KGP. Pięciu wyróżnionych odebrało statuetki i dyplomy podczas gali na placu Zamkowym.

Uroczystości plenerowe poprzedziła ceremonia na Zamku Królewskim w Warszawie, podczas której wręczono nominacje i odznaczenia. W tym czasie na Rynku Nowego Miasta koncertowały orkiestry policyjne z Warszawy, Wrocławia, Katowic i Ukrainy, a przed zamkiem oblężenie przeżywały stoiska promocyjne Policji i wystawy sprzętu służbowego.

Zwieńczeniem obchodów 93. rocznicy powołania Policji Państwowej było ślubowanie nowo przyjętych policjantów oraz promowanie przez komendanta głównego nadinsp. Marka Działoszyńskiego absolwentów WSPol. w Szczytnie na pierwszy stopień oficerski. Po uroczystości świeżo upieczeni podkomisarze mogli spotkać się z premierem Donaldem Tuskiem, a nawet zrobić sobie z nim pamiątkowe zdjęcia.

Msza święta w niedzielę, 22 lipca w Bazylice Mniejszej pod wezwaniem św. Krzyża rozpoczęła kolejny dzień obchodów. Eucharystii, odprawionej przez kapelanów policyjnych, przewodniczył biskup połowy WP, krajowy duszpasterz Policji ks. Józef Guzdek. Nabożeństwo transmitowane było przez Polskie Radio.

Przed południem policyjne orkiestry zaprezentowały się przed pałacem w Wilanowie, gdzie spotkały się z aplauzem zwiedzających. Po południu na błoniach stadionu Agrykoli odbył się festyn rodzinny, gdzie można było wziąć udział w konkursach, obejrzeć rekonstrukcje policyjne, walki rycerskie, sprzęt służbowy i poszaleć na koncertach.

Nie zabrakło również sportowych emocji. Na boisku rozegrano dwa mecze piłki nożnej: „Przyjaciele Policji” – Ogólnopolskie Stowarzyszenie Szefów Kuchni i Cukierni kontra Artyści Polscy, który zakończył się remisem 1:1, oraz reprezentacja Policji vs. drużyna Żandarmerii Watykańskiej, który polscy funkcjonariusze wygrali 7:1. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor (4) i Andrzej Mitura (4)



Nadinspektor Marek Działoszyński, komendant główny Policji, mianuje na pierwszy stopień oficerski absolwentki Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie



Nowo mianowani podkomisarze zakładają nowe pagony – to policyjna tradycja



Premier Donald Tusk nie szczędził czasu dla policjantów – tu, w towarzystwie szefa Policji, rozmawia ze spottersami; obok premiera podkom. Tomasz Organek, który dla „Policji 997” podsumowuje Euro 2012 na 37 stronie



Świąteczny weekend na warszawskiej Agrykoli i Starówce



Przed pałacem w Wilanowie w niedzielę 22 lipca zagrały policyjne orkiestry



7:1 dla polskich policjantów – to wynik meczu z Żandarmerią Watykańską, który rozegrano na boisku Agrykoli. Po tej akcji padł jedyny gol dla gości z Watykanu



24 lipca, w dniu Święta Policji, przybyło sześciu nadinspektorów Policji; w Pałacu Prezydenckim stoją od lewej: Mariusz Dąbek – komendant wojewódzkiej Policji w Krakowie, Krzysztof Jarosz – komendant wojewódzkiej Policji w Poznaniu, Sławomir Mierzwa – komendant wojewódzkiej Policji w Białymstoku, Igor Parfieniuk – komendant wojewódzkiej Policji w Lublinie, Tomasz Połec – główny inspektor transportu drogowego, Wojciech Sobczak – komendant wojewódzkiej Policji w Gdańsku

Dham o bezpieczeństwo na drodze

Do 30 sierpnia br. trwa konkurs organizowany przez mazowiecką KWP z siedzibą w Radomiu, przy współpracy z Leszkiem Kuzajem, znanym kierowcą rajdowym. Trzeba odpowiedzieć na 4 pytania i napisać, jak można poprawić bezpieczeństwo na naszych drogach (do 300 znaków).

Odpowiedzi należy przelać do 30 sierpnia pod adresem: konkurs@mazowiecka.policja.gov.pl

Uczestnik konkursu powinien podać swoje dane (imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, kontakt telefoniczny).

Pytania konkursowe (w oparciu o obowiązujące w Polsce przepisy):

1. Z jaką maksymalną prędkością może jechać drogą ekspresową dwujezdniową samochód osobowy?
2. Dzieci, do którego roku życia muszą być przewożone w pojeździe samochodowym w foteliku ochronnym lub innym urządzeniu do przewożenia dzieci?
3. Ile punktów karnych grozi kierowcy za rozmowę przez telefon komórkowy bez zestawu głośnomówiącego?
4. Którą stroną drogi, idąc poboczem lub jezdnią, powinien poruszać się pieszy?

Komisja oceniająca wybierze jednego laureata nagrody głównej i przyzna dwa wyróżnienia. Przy ocenie treści zadania opisowego komisja będzie brała pod uwagę innowacyjność proponowanych rozwiązań oraz możliwość ich zastosowania w praktyce. Prace laureata

nagrody głównej i dwóch wybranych wyróżnionych osób zostaną opublikowane na stronie internetowej KWP zs. w Radomiu.

Nagrodą główną w konkursie jest nawigacja samochodowa, natomiast w ramach dwóch wyróżnień wręczone zostaną apteczki samochodowe. Ponadto trójka wybranych, nagrodzonych w konkursie osób otrzyma kamizelki odblaskowe oraz kubki z autografem Leszka Kuzaja. ■

Akcja policjantów i strażników PSR

7 lipca 2012 roku, w godzinach nocnych, na terenie powiatów garwolińskiego i kozienickiego mazowieccy policjanci i strażnicy z Państwowej Straży Rybackiej rozpoczęli wspólną akcję, w której udział wzięło 15 policjantów garnizonu mazowieckiego oraz 9 strażników PSR. Wykorzystano radiowozy terenowe oraz łodzie motorowe. Funkcjonariusze sprawdzali, czy wędkarze posiadają ważne uprawnienia. Interweniowali także wobec osób, które wjeżdżały pojazdami mechanicznymi na tereny chronione. Sprawdzano osoby znajdujące się na prawym brzegu Wisły na odcinku Wróble – Ruda Tarnowska oraz lewym brzegu Wisły na odcinku Swierże – Łatków. Skontrolowano również ponad 20 innych miejsc połowu ryb.

Sprawdzono uprawnienia 103 osób, nałożono 9 mandatów karnych. Zabezpieczono i przekazano PSR porzucone narzędzia do połowu ryb. Jeden z patroli zatrzymał dwóch sprawców kradzieży złomu z pobliskiej fabryki przy Elektrowni Kozienice. ■

asp. MAREK KRET, mł. asp. RAFAŁ SUŁECKI

Wakacje z Policją

Dzieci w Środzie Wielkopolskiej wakacje zaczęły... z Policją. Podczas czerwcowego festynu na najmłodszych czekały między innymi wata cukrowa, balony, dmuchane zamki i zjeżdżalnie, przejażdżka na koniu i bryczką, ściana wspinaczkowa oraz loteria z nagrodami. Najmłodsi musieli wykazać się wiedzą na temat bezpiecznych kąpielisk, prawidłowego przechodzenia przez jezdnię, obowiązkowego wyposażenia roweru czy znajomości numerów alarmowych. Sam Komisarz Lew dbał o to, aby żadne dziecko nie było smutne.

Policjanci przygotowali również pamiątkowe karty, na których każde dziecko mogło odcisnąć swoje odciski palców. Policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Środzie Śląskiej tego rodzaju przedsięwzięcie zorganizowali z myślą o dzieciach już po raz drugi. ■

zdj. KPP w Środzie Śląskiej



Psychologia w prawie i kryminalistyce

Instytut Badawczy Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji i Wydział Psychologów Policyjnych Biura Kadr i Szkolenia Komendy Głównej Policji wspólnie z Wydziałem Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego i Stowarzyszeniem Absolwentów Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego organizują w październiku i listopadzie cykl pięciu seminariów naukowych poświęconych psychologii w prawie i kryminalistyce.

Do wygłoszenia referatów zaproszeni zostali polscy i zagraniczni psychologowie i prawnicy.

Cykl seminariów jest adresowany do sędziów, prokuratorów, funkcjonariuszy Policji i innych instytucji realizujących zadania z zakresu ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Seminaria odbędą się 4, 17, 25 października oraz 13 i 14 listopada 2012 r. na Uniwersytecie Warszawskim, w pałacu Tyszkiewiczów-Potockich, w Warszawie, przy ul. Krakowskie Przedmieście 32.

Szczegółowe informacje oraz formularz rejestracyjny – dostępne na stronie internetowej: www.psychologiaiprawo2012.edu.pl ■

IF

Reorganizacja sieci posterunków

Proces reorganizacji sieci placówek policyjnych wzbudza kontrowersje, największe wśród władz samorządowych, jednak zdaniem kierownictwa Policji analiza zagrożenia przestępczością, kosztów, efektywności i oczekiwań społecznych pokazuje, że ten trwający od kilku lat proces powinien być kontynuowany.

Reorganizacja sieci posterunków to ostatni etap procesu rozpoczętego w 2008 r. zmianami organizacyjnymi w komendzie głównej, którą zmniejszono o 75 stanowisk kierowniczych. W drugim etapie podobne zmiany wprowadzono w komendach wojewódzkich i KSP, zreorganizowano również komendy miejskie i powiatowe, spłaszczając ich struktury. Ostatni etap zmian ma dotyczyć głównie małych posterunków. Centralnego planu reorganizacji nie ma.

W trakcie jednego z ostatnich posiedzeń sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych, na którym ta sprawa była omawiana, komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński podkreślał, że komendanci powiatowi i wojewódzcy mają w zakresie organizacji podległych im jednostek autonomię, choć oczywiście ewentualne zmiany muszą być zatwierdzone przez przełożonych wyższego szczebla. Muszą też uwzględniać pewne kryteria, a jednym z najważniejszych są oczekiwania społeczne. Struktura ma być tak zorganizowana, by spełniane były one jak najlepiej.

ZAŁOŻENIA

– Z badań przestępczości, jakie ostatnio przeprowadzono, wynika, że dla obywateli najważniejsze jest szybkie połączenie się z dyżurującym policjantem i szybkie dotarcie patrolu na miejsce zgłoszenia – mówił posłom nadinsp. Marek Działoszyński. – Przemysłana reorganizacja sieci posterunków wychodzi naprzeciw takim oczekiwaniom.

Zdaniem komendanta mały posterunek, a właśnie takie ma objąć reorganizacja, nie zaspokoi tych oczekiwań społecznych, i nie tylko dlatego, że numery alarmowe 997 i 112 łączą tylko z komendami miejskimi i powiatowymi, ale głównie z powodu szczupłości

etatowej obsady posterunku. Żeby przez całą dobę zapewnić tam dyżur choć jednego policjanta, to – biorąc pod uwagę zwolnienia, urlopy czy doskonalenie zawodowe – potrzeba co najmniej 5,1 etatu. Żeby zapewnić patrol dwuosobowy, trzeba ponad 10 etatów. Tymczasem, według stanu na 1 maja 2012 r., większość spośród prawie 700 posterunków Policji w Polsce ma od 6 do 10 etatów, ponad 250 posterunków – 5 etatów.

Możliwość spełniania społecznych oczekiwań to korzyść niejako finalna. Na nią składa się wiele elementów poprawiających pracę Policji. Najważniejsze to zapewnienie ciągłości

śłużby, lepsze zarządzanie pracą policjantów, co ma związek z do prowadzaniem Systemu Wspomagania Dowodzenia do poziomu komend miejskich i powiatowych.

Likwidacja części posterunków przez włączenie ich do komend miejskich bądź powiatowych, czy też połączenie ich w jeden większy posterunek lub komisariat, spowodować ma m.in. równomierne obciążenie zadaniami policjantów różnych szczebli we wszystkich jednostkach i komórkach organizacyjnych. Kolejna spodziewana korzyść to możliwość doskonalenia zawodowego, co teraz, przy szczupłej obsadzie kadrowej posterunków, jest mocno utrudnione. Następną to lepszy nadzór, skuteczniejsze przydzielanie zadań i rozliczanie z ich wykonania funkcjonariuszy. Nie bez znaczenia są też zmniejszenie kosztów stałych i poprawa warunków pracy policjantów.

– Policja dysponuje dziś 1900 obiektami i 5600 budynkami – mówił posłom szef Policji. – Wśród nich zdarzają się i takie, w których warunki pracy urągają godności policjantów. To się musi zmienić. I teraz mamy dwie możliwości: albo wszystkie je wyremontujemy, uzyskując

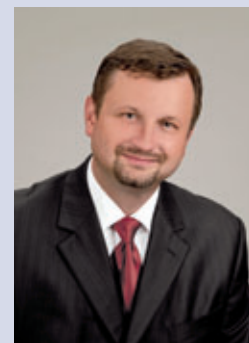
Protestuję w imieniu mieszkańców

Krzysztof Nowak, burmistrz miasta Miasteczko Śląskie, woj. śląskie:

– Decyzje o likwidacji posterunków w gminie Miasteczko Śląskie i sąsiedniej gminie Świerklaniec zapadły bez konsultacji z władzami samorządowymi. Poinformowano nas, że powodem podjęcia tej decyzji jest niewydolność tych posterunków, które, warto przypomnieć, zostały powołane w 2000 r. na prośbę mieszkańców. Wiem, że kierownictwo Policji ma badania społeczne, z których wynika, że dla ludzi najważniejsze są szybki kontakt telefoniczny i przyjazd na interwencję, ale ja też ze swoimi mieszkańcami rozmawiam i słyszę od nich, że owszem, to jest ważne, nawet bardzo, ale dla nich równie ważna jest obecność w ich gminie posterunku. Póki on jest, mieszkańcy czują się po prostu bezpiecznie, a po jego likwidacji to poczucie zostanie zachwiane.

Nie zapominajmy też, że w powiecie tarnogórskim, w gminach, w których są posterunki, od lat przestępczość maleje, dlatego nie rozumiem argumentu o niewydolności. Co więcej, mając posterunek w gminie, ja czuję się wręcz zobowiązany wspomagać policjantów tam pracujących. Kupiliśmy samochód, dotujemy telefony komórkowe, wstawiliśmy nowe okna. Chwilę później dowiedzieliśmy się, że posterunek jest do likwidacji.

Ja w imieniu mieszkańców gminy Miasteczko Śląskie przeciwko likwidacji posterunku protestuję i jeszcze raz proszę o rozważenie zasadności tej decyzji. ■



822 – posterunki Policji w Polsce w 2008 r.

692 – posterunki Policji w Polsce 1 czerwca 2012 r.

251 – posterunki, w których jest 5 etatów policyjnych

277 – posterunki, których likwidacja jest brana pod uwagę w ciągu kilku najbliższych lat

93 – posterunki Policji w woj. lubelskim w 2008 r.

36 – posterunki Policji w woj. lubelskim 1 czerwca 2012 r.

minimalny standard, albo tych najgorszych się pozbedziemy. Wybór jest pozorny, bo budżetu Policji na ich utrzymywanie i konieczne remonty nie stać. To aspekt ekonomiczny reorganizacji i choć nie najważniejszy to, biorąc pod uwagę, że Policja dysponuje publicznymi pieniędzmi, także istotny. Likwidacja posterunku nie musi oznaczać, że z danego terenu zniknie całkowicie policyjna placówka. W miejscu siedziby posterunku można utworzyć punkt przyjęć interesantów, w którym – po wcześniejszym umówieniu się na konkretny dzień i godzinę z dzielnicowym lub policjantem pionu kryminalnego – obywatel będzie mógł być przesłuchany lub będzie mógł złożyć zawiadomienie, bez konieczności podróżowania do komendy powiatowej.

DOŚWIADCZENIA

Przykładem województwa, w którym zbadało skutki zakończonej w 2011 r. reorganizacji, jest garnizon lubelski. Liczbę placówek (w tym posterunków i komisariatów) zmniejszono z 177 do 72. Zdaniem nadinsp. Dariusza Działo, obecnie komendanta wojewódzkiego w Katowicach, a wcześniej komendanta wojewódzkiego w Lublinie, to dopasowanie siatki obiektów do potrzeb służby pozwoliło m.in. skrócić czas reakcji na zdarzenie w niektórych przypadkach nawet o trzy minuty, zwiększyć liczbę policjantów skierowanych do służby patrolowej, i co najważniejsze, zwiększyć wykrywalność sprawców przestępstw. W Komendzie Miejskiej Policji w Lublinie wykrywalność ta była po reorganizacji większa o ponad 5 proc.

Kolejne województwa, w których proces już trwa lub lada chwila ma się rozpocząć, to mazowieckie, śląskie, świętokrzyskie i podkarpackie.

WĄTPLIWOŚCI

Wprowadzane zmiany często wywołują opór. Głosy sprzeciwu słychać zarówno ze strony pracujących w posterunkach policjantów, jak i władz samorządowych, które ich likwidację odbierają jako zabranie policji z ich terenu.

– Proponowane zmiany oznaczają przeniesienie policjantów w ramach struktur jedno-

stek Policji, a nie redukcję etatów – tłumaczył w czasie posiedzenia komisji sejmowej komendant Działoszyński. – Etaty policyjne z likwidowanych posterunków pozostają w macierzystych jednostkach Policji, które nadal zabezpieczają obszar właściwy dotychczasowym posterunkom. To umożliwia np. zastępowanie policjanta nieobecnego w służbie, co w realiach posterunku często było niemożliwe.

Samorządowcy podkreślają, że likwidowane posterunki przed laty powstawały na prośbę mieszkańców i sprawdzały się, czego do-

Nas nie pytano

Łukasz Stachera, wójt gminy Poraj w woj. śląskim:

– Sprzeciwiałem się likwidacji Posterunku Policji w Poraju. Dlatego też zdziwiony byłem brakiem konsultacji z samorządem, który mocno wspierał nasz posterunek. Tylko w ostatnim czasie zakupiliśmy samochód policyjny, wyremontowaliśmy posterunek wewnątrz, przeprowadziliśmy jego kompleksową termomodernizację. Czynniki, którymi Policja płaciła Urzędowi Gminy za wynajem pomieszczeń, wracał do niej w postaci różnych dotacji i wsparcia. Podkreślałem, że współpraca z Policją układała się bardzo dobrze. Wspólnie przyczynialiśmy się do podnoszenia poziomu bezpieczeństwa w gminie Poraj. Powołaliśmy służby zarządzania kryzysowego, montujemy monitoring w gminie, położyliśmy progi zwalniające przy obiektach szkolnych. Dzięki temu u nas jest bezpieczniej, o czym świadczą policyjne statystyki, a należy wziąć pod uwagę licznie występujące zagrożenia, z uwagi na specyfikę gminy. Znajdujemy się nad dużym zbiornikiem wodnym – Zalewem Porajskim, gmina jest w ponad 50 proc. zalesiona, przebiega przez nią strategiczny węzeł kolei warszawsko-wiedeńskiej, mamy trzy przystanki kolejowe, leżymy nad Wartą, przy drodze wojewódzkiej DW 791, znajdują się tu setki domków letniskowych, latem przybywają do nas tysiące turystów.

Na bieżąco wspieramy prewencyjne działania policji. Jesteśmy w stanie dalej wspierać policję, pomagać, reagować w miarę posiadanych możliwości i środków na jej potrzeby. Nie może być jednak tak, że gdy oczekuje się wsparcia od gminy dla policji, to kontakty są bardzo dobre, odbywają się konsultacje, określamy wzajemnie potrzeby, a gdy podejmuje się decydujące rozmowy na temat likwidacji posterunku, to dla policji samorząd gminny nie jest w nich partnerem. Zależy nam zarówno na dalszej bardzo dobrej współpracy z policją, jak i na wspólnych działaniach celem zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom naszej gminy. Uważam, że reformować, naprawiać należy tam, gdzie coś nie funkcjonuje dobrze. Natomiast, jeżeli coś funkcjonowało bardzo dobrze, to po co mamy to psuć? ■



► wodem jest spadająca w gminach przestępczość. Burmistrzowie i wójtowie podzielają obawy mieszkańców, że wraz z reorganizacją tendencja ta zostanie odwrócona. Przypominają, że przez te wszystkie lata inwestowali pieniądze w coś, co ma zostać – według nich – zaprzepaszczone, co im się teraz odbiera.

Inne wątpliwości podnoszą sami policjanci. Ich zdaniem to posterunek jest najlepszą szkołą dla funkcjonariusza, bo tam każdy musi robić wszystko, a więc także umieć wszystko. Twierdzą też, że policjanci z posterunków najlepiej znają miejscowe realia i ludzi. Obawiają się, że mieszkańcy nie będą chcieli rozmawiać z policjantami, których nie znają, co zaprzepaści korzyści, jakie przynosi policji dobre rozpoznanie lokalnego środowiska.

Policjanci oceniają, że zamiana poprawi statystyki, ale pogorszy poczucie bezpieczeństwa lokalnej społeczności. Ich zdaniem ludzie rzadziej będą zgłaszać przestępstwa i wykroczenia, bo trudniej im będzie dotrzeć do komendy miejskiej lub powiatowej.

Funkcjonariusze obawiają się także pogorszenia warunków pracy. Jak twierdzą, pracując w posterunku, mogą liczyć na pomoc finansową ze strony władz samorządowych, po reorganizacji ta pomoc ustanie. ■

KLAUDIUSZ KRYCZKA



Jak to było w Lubelskiem

Nadinsp. Dariusz Działo,
komendant wojewódzki Policji
w Katowicach:

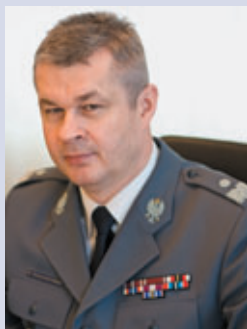
– Reorganizacja posterunków to proces potrzebny – dowodzą tego liczne analizy, jakie przeprowadzaliśmy – ale także proces bardzo trudny, budzący wiele emocji. Kiedy rozpoczynaliśmy reorganizację w województwie lubelskim, natrafiliśmy na sprzeciwy i opór ze strony samorządowców. Widoczne było także niezadowolenie policjantów. Rozumiem to, bo jest ono naturalne w sytuacji, kiedy nagle burzy się świat, do którego przez lata służby przywykliśmy. Negatywne emocje często wynikały z braku informacji o procesie, który przeprowadzaliśmy. Zdarzało się, że komendanci miejscy czy powiatowi, wychodząc z założenia, że organizacja Policji jest naszą wewnętrzną sprawą, nie przykładali należytej wagi do rozmów z wójtami i burmistrzami czy, w ramach komunikacji wewnętrznej, z policjantami, ci zaś na podstawie zasłyszanych i często fantastycznych plotek obawiali się nawet takich rzeczy, jak zmniejszenie uposażenia. Dopiero zmiana podejścia i do samorządów, i do policjantów pozwoliła na przeprowadzenie reorganizacji w atmosferze współpracy i zrozumienia. Rozmawiając z samorządowcami, przekonaliśmy ich, że policja nie może działać ograniczona granicami gmin. Mapy zagrożeń przestępczością, które analizowaliśmy na potrzeby reorganizacji, udowadniały, że dla przestępców podział administracyjny nie ma żadnego znaczenia. Rzeczowa argumentacja w połączeniu z przykładami gmin, w których likwidacja posterunku w żaden sposób nie ograniczyła obecności policjantów na jej terenie, a wręcz przeciwnie, pozwoliła opór przezwyciężyć. Kiedy opuszczałem garnizon lubelski i przy różnych okazjach rozmawiałem z wójtami i burmistrzami, na terenie których reorganizacja już się zakończyła, często słyszałem, że mieliśmy rację, a zgłaszane obawy były nieuzasadnione. Zdarzyło się nawet, że samorządowcy protestowali, tym razem z powodu zbyt częstych odwiedzin patroli na ich terenie. ■

Nikt nie straci

Nadinsp. Marek Działoszyński,
komendant główny Policji:

– Zmiana często wywołuje obawy i równie często zupełnie niepotrzebnie. Podobnie jest z reorganizacją sieci posterunków. Nowa struktura pozwoli wreszcie wielu policjantom na rozsądne zaplanowanie służby, co w małych posterunkach jest niemożliwe. Łatwiej będą mogli zaplanować urlop, co na pewno ucieszy ich rodziny. Funkcjonując w większej strukturze, będą mogli po czasie wytężonej służby dostać czas wolny bez obawy, że znowu za chwilę zostaną wezwani. Będą też mieli w końcu szansę na doskonalenie zawodowe. Teraz nieobecność jednej osoby w pięcioetatowym posterunku oznacza dezorganizację pracy placówki.

Praca w większej strukturze oznacza też możliwość wymiany poglądów, wiedzy i doświadczeń ze znacznie szerszym gronem kolegów, a także dostęp do lepszej infrastruktury. Nie jest prawdą, że kompetentnego policjanta może przygotować tylko posterunek. Jedną z ważniejszych korzyści służby w większej jednostce jest dookreślenie zakresu odpowiedzialności poli-



cjanta. Dziś mówi się, że kierownik posterunku odpowiada za teren gminy. Jednak możliwości, jakimi ten kierownik dysponuje, nie dają mu praktycznie żadnej szansy, żeby tej odpowiedzialności sprostać. Policjanci zwracają uwagę na warunki pracy. Reorganizacja poprawi je, bo dziś na poziomie miasta i powiatu są one zdecydowanie lepsze niż na poziomie gminy. Policjanci obawiają się, że po reorganizacji utracą wypracowaną przez lata więź z ludźmi i rozpoznanie lokalnego środowiska. Nic takiego się nie stanie, bo będą nadal pracować na tym samym terenie, wśród tych samych ludzi. Jeśli obywatel będzie chciał np. zgłosić przestępstwo, to policjant przyjedzie do niego. Temu m.in. mają służyć punkty przyjęć interesantów.

Nie zgadzam się z obawami, że reorganizacja wstrzyma pomoc gmin. Jeśli gminy miały ochotę łożyć na poprawę bezpieczeństwa na swoim terenie, będą mogły czynić to nadal.

Z punktu widzenia pracy policjanta niezwykle ważne jest też równomierne obciążenie pracą. W komendach powiatowych i miejskich, czy dużych komisariatach jest ono nieporównywalnie wyższe niż w posterunkach. To z punktu widzenia tych pierwszych jest bardzo niesprawiedliwe, a z punktu widzenia całej formacji – bardzo nieefektywne. I to też się zmieni.

Nie zmieni się natomiast uposażenie funkcjonariuszy, których dotknie reorganizacja. Nawet dotychczasowych kierowników posterunków, którzy przestaną być kierownikami. ■

Łączność na EURO i nie tylko

Podczas operacji HAT TRICK 2012 nie odnotowano żadnych poważnych usterek ani awarii w policyjnych systemach teleinformatycznych, które mogły mieć istotny wpływ na przebieg operacji. Zdarzyły się incydenty związane z czasowym spadkiem wydajności serwerów, z funkcjonowaniem klimatyzacji, zakłóceniami w sieciach radiowych i uszkodzeniami urządzeń końcowych.

Województwach miast gospodarzy nie zastosowano na Euro 2012 systemu wspomagania dowodzenia (SWD). Powód: decyzję o wyborze systemu trzeba było podjąć przed 14 maja, a dopiero wtedy SWD osiągnął pełną wydajność.

– Zabezpieczenie turnieju UEFA EURO 2012 było największym wyzwaniem dla polskiej Policji na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci – mówi asp. sztab. Ryszard Kozdraś, zastępca dyrektora Biura Łączności i Informatyki KGP. – W szczególności dotyczyło to służb łączności i informatyki policyjnej. Przygotowanie systemów teleinformatycznych na potrzeby operacji HAT TRICK 2012, jak również jej przeprowadzenie, wiązało się z maksymalnym zaangażowaniem zarówno kadry policyjnych informatyków, jak i z koniecznością opracowania i zorganizowania współpracy między jednostkami organizacyjnymi Policji oraz służbami i instytucjami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo. BŁiI KGP było koordynatorem wszystkich działań związanych z organizacją i przygotowaniem systemów, jednak faktyczna realizacja zadań spoczywała na wydziałach łączności i informatyki (teleinformatyki) w miastach gospodarzach oraz w miastach delegujących siły na potrzeby operacji.

NOWY SPRZĘT

Osiągnięcie właściwego poziomu przygotowania do obsługi zabezpieczenia turnieju możliwe było dzięki odpowiedniemu wyposażeniu Policji. Policyjne Centrum Dowodzenia w CSP w Legionowie wyposażono w sprzęt i systemy teleinformatyczne wspomagające dowodzenie podległymi siłami w czasie trwania operacji oraz w narzędzia do wymiany informacji z podmiotami pozapolicyjnymi i służbami z innych państw. Zapewniono funkcjonowanie systemów łączności Policji na stadionach, uruchomiono nowe systemy radiokomunikacyjne DMR (Digital Mobile Radio – nowy standard dla systemów cyfrowych) w Gdańsku, Poznaniu i Wrocławiu, zapewniono serwis dla lokalnych systemów TETRA użytkowanych w Policji.

Do jednostek Policji przekazano ponad 5,5 tys. kompletów radiotelefonów, 3,5 tys. zestawów podkaskowych odbiorczych oraz blisko 400 nadawczo-odbiorczych, ponad 300 radiotelefonów przewoźnych, 7 tys. akumulatorów, 200 ładowarek pozycyjnych do radiotelefonów noszonych. Oprócz tego Zespół Wsparcia Programistycznego BŁiI KGP przygotował aplikację dedykowaną do obsługi całej operacji.

Ponadto wydziały łączności i informatyki (teleinformatyki) w Komendzie Stołecznej Policji oraz w KWP w Gdańsku, Wrocławiu i Poznaniu w ramach realizacji własnych projektów na potrzeby EURO 2012 kupiły między innymi: ponad 300 kompletów radiotelefonów noszonych pracujących w standardzie TETRA i EDACS, 50 kompletów radiotelefonów biurkowych pracujących w standardzie

DMR i EDACS, trzy komplety radiolinii, 51 kompletów przemienników radiowych pracujących w standardzie DMR, wyposażenie dodatkowe w postaci adapterów, ładowarek i akumulatorów do radiotelefonów noszonych, oraz anten, zasilaczy, regeneratorów i urządzeń sieciowych.

SERWEROWNIA

Kiedy drukujemy ten numer „Policji 997”, trwa proces uruchamiania serwerowni dla centralnych systemów informatycznych i służb BŁiI KGP odpowiedzialnych za obsługę eksploatacyjną. Dotychczasowe Podstawowe Centrum Przetwarzania Danych (PCPD) w 2008 r. osiągnęło kres swoich możliwości i powstała konieczność zbudowania nowego. PCPD jest niezbędne do niezawodności działania systemu wspomagania dowodzenia oraz do rozważanej integracji systemów informatycznych Policji z innymi służbami. Najistotniejszą funkcją PCPD jest integracja zasobów rozproszonych w całym kraju. Dotyczy to głównie SWD oraz systemów umożliwiających wymianę danych w obrębie krajów Unii Europejskiej w zakresie Systemu Informacyjnego Schengen oraz Wizowego Systemu Informacyjnego (SIS/VIS).



Wymagania stawiane PCPD są bardzo wysokie, zwłaszcza w kwestii niezawodności i bezpieczeństwa. Główny parametr techniczny niezawodności PCPD to współczynnik dostępności, który powinien się kształtować na poziomie 99,99 proc. Oznacza to, że ewentualna niedostępność ośrodka w sytuacji krytycznej nie może być większa niż 54 minuty w skali roku!

By zapewnić bezpieczeństwo danych i urządzeń do ich przetwarzania oraz składowania, wykorzystano elektroniczną kontrolę dostępu, rozwiązania biometryczne oraz monitoring wizyjny CCTV (closed-circuit television), zintegrowany z systemem sygnalizacji włamania i napadu. Wszystkie systemy infrastruktury monitorowane są całodobowo przez służby techniczne i ochrony z wykorzystaniem systemu BMS (Building Management Systems).

Dotychczasowe centrum zostanie zmodernizowane i przekształcone w Zapasowe Centrum Przetwarzania Danych, co ma zapewnić niezawodną strukturę serwerową dla policyjnych systemów informatycznych. ■

TN

zdj. Paweł Ostaszewski

Umiejętność współpracy, elastyczność i zdolność szybkiego podejmowania właściwych decyzji to – zdaniem ministra spraw wewnętrznych Jacka Cichockiego, który uczestniczył w odprawie kadry kierowniczej Policji podsumowującej Euro 2012 – najważniejsze elementy, które zdecydowały o sukcesie Policji w ramach zabezpieczenia mistrzostw. Ale jego zdaniem oprócz poczucia dumy rodzi to także zobowiązanie, bo skutkiem sukcesu na Euro są także zwiększone oczekiwania obywateli. Przez kilka tygodni widzieli oni policjantów uśmiechniętych, kompetentnych, a kiedy trzeba zdecydowanych i bezkompromisowych. Polacy chcą takiej Policji na co dzień. I to jest wyzwanie, któremu Policja musi sprostać.

Co zyskałismy?

Nadinsp. Marek Działoszyński, komendant główny Policji:

– Materialnie zyskałismy sporo nowego sprzętu. Niematerialnie – dobre oceny i możliwość sprawdzenia działania Policji w bardzo wielu aspektach i współdziałania z bardzo wieloma podmiotami i instytucjami. Szczególnie cenna była współpraca z prezydentami miast, wojewodami i ich służbami. My w trakcie tej współpracy nauczyliśmy się bardzo dużo, ale też druga strona, jak nigdy dotąd, miała okazję nauczyć się Policji. Będąc partnerami przez wiele miesięcy, współpracowaliśmy na bardzo różnych poziomach: poczynając od szczebla ministerialnego i międzynarodowego, a kończąc na poziomie gminy, na terenie której przebywali piłkarze. Te doświadczenia, kontakty i wzajemne zrozumienie swojej roli, możliwości, ale także ograniczeń, są bezcenną pozostałością po Euro 2012, która w przyszłości pozwoli i Policji, i innym podmiotom odpowiedzialnym za bezpieczeństwo, lepiej wypełniać swoje obowiązki.

Na wysokości zadania

To była wielka i najtrudniejsza operacja logistyczna, z jaką mieliśmy dotąd do czynienia – mówili policjanci, kiedy po trzech tygodniach sportowych zmaganiach turniej dobiegł końca. I mieli rację. Rzeczywiście Euro 2012 to przedsięwzięcie inne od tych, które dotąd Policja musiała zabezpieczać. Impreza, wyjątkowo dynamiczna – z tłumami kibiców, wymagająca sprawnego kierowania i szybkiej reakcji na zmieniającą się sytuację.

Policja stanęła na wysokości zadania. Nie było zamieszek, poważniejszych incydentów czy groźnych starć pseudokibiców, czego wszyscy tak się obawiali. Udało się im zapobiec również 12 czerwca, w najbardziej nawałnym dniu, kiedy próba konfrontacji podczas przemarszu w Warszawie rosyjskich kibiców na Stadion Narodowy była całkiem realna. Do starcia dążyły ponadstuosobowe grupy kibiców z obu drużyn, ale dzięki wyłapywaniu tych najbardziej agresywnych nie doszło do groźnych zamieszek i skończyło się na rzucaniu butelkami. Policjanci nie pozwolili też chuliganom wdrzeć się do strefy kibica, odgradzając ich szpalerem. Dobrze rozlokowano siły i oceniono

zagrożenia, ściągając w tym dniu do Warszawy – sprawnie i szybko – aż 14 tys. funkcjonariuszy, podczas gdy średnio w miastach gospodarzach turniej zabezpieczało około 6 tys. Również we Wrocławiu, gdzie rosyjscy kibice pobili stewardów, wielu z nich udało się zidentyfikować.

Nie sprawdziły się obawy, że z powodu braku bazy cudzoziemców objętych zakazami stadionowymi w swoich krajach zostaną do nas wpuszczeni chuligani. Wbrew obawom pola do popisu nie mieli też kieszonkowcy – kradzieży było kilkaset mniej niż rok temu o tej samej porze.

Kibice czuli się bezpieczni, a ci z zagranicy – według sondażu zaprezentowanego przez spółkę PL 2012 po podsumowaniu mistrzostw – lepiej ocenili Euro 2012 niż odbywające się wcześniej w Austrii i Szwajcarii. Ich organizację w Polsce pozytywnie oceniło 85 proc. kibiców. Wyjątkiem mogą być jedynie ci, którzy trafili do aresztów za próby wywołania zamieszek.

Ale jeśli porównać 600 zatrzymanych z ponad 3 milionami osób, które oglądały mecze na stadionach i bawiły się w strefach kibica, to bilans jest całkiem dobry. A zadanie było tym trudniejsze, że z Policji w związku z reformą emerytur mundurowych odeszło w tym i ubiegłym roku ponad 7 tys. ludzi. ■



GRAŻYNA ZAWADKA
„Rzeczpospolita”

Byli tam, gdzie powinni

Taki obrazek nieprędko się powtórzy: uśmiechnięci policjanci na tle tysięcy kibiców popijających piwo na ulicach.

W Polsce przyjęte jest, że funkcjonariusze nie uśmiechają się. Potrafią być uprzejmi, ale najważniejsze, by wzbudzali respekt, nie sympatię. Trzeba było dopiero międzynarodowej organizacji piłkarskiej i ustaleń na samych szczytach władzy, o tym jak ma wyglądać policyjna strategia na mistrzostwa Europy. I na niespełna miesiąc wszystko się zmieniło. Jak przyznają sami funkcjonariusze, na początku byli nieufni (taki zawodowy nawyk). Ale gdy zobaczyli, że kibice traktują ich przyjaźnie, że chcą sobie robić z nimi zdjęcia, że ich pozdrawiają, opory minęły. I zaczęli się uśmiechać.

Właściwie nie można mieć do Policji żadnych poważniejszych zarzutów. Być może gdzieś w sztabach dowódczych momentami

panował chaos i zamieszanie, być może ktoś wydawał czasem nieprecyzyjne polecenia. Ale zewnętrzny obserwator odnosił wrażenie, że wszystko działa jak w zegarku. Policjanci byli tam, gdzie powinni, choć nie rzucali się w oczy. Jeśli trzeba, podejmowali szybkie i stanowcze interwencje. Ale nie prowokowali, np. wlepiając mandaty za picie piwa w miejscach publicznych (choć to przecież wykroczenie). Mieliśmy trzy tygodnie piłkarskiej fiesty, więc pozwolili się ludziom spokojnie bawić.

Obraz tej sielanki zakłóciły oczywiście wydarzenia z 12 czerwca, z dnia meczu Polska – Rosja. Ale i tego dnia okazało się, że Policja jest przygotowana. Po pierwsze, nie dopuściła do rozlania się zamieszek na całe centrum stolicy ani do tego, by ucierpiało wiele przypadkowych osób i zniszczono mienie (choć chuligani uszkodzili kilkanaście radiowozów). Po drugie, dzięki pracy operacyjnej (korzystając z metod stosowanych w walce ze zorganizowaną przestępczością), o wiele wcześniej wiedziała, co się szykuje. Tego dnia do Warszawy mogło przyjechać nawet 1000 pseudokibiców z całej Polski tylko po to, by bić się z Rosjanami albo z policją. Wszyscy zostali szybko spacyfikowani, a kogo się dało, tego

wysłano przed oblicze sądu. Więcej poważnych zadym już na Euro 2012 nie było.

Ale nie obeszło się bez wpadek. W Poznaniu policjanci pozwolili, by chuligani odbili z ich rąk zatrzymanego kolegę. We Wrocławiu nieprofesjonalna interwencja funkcjonariuszy w cywilu (oraz stewardów) doprowadziła do ataku rosyjskich kiboli na ochroniarzy na stadionie. W Gdańsku miał miejsce wyjątkowo nieprzyjemny zgrzyt, gdzie pracujący tam (umundurowani!) policjanci, którzy mieli pełnić służbę na trybunach, byli przeszukiwani przez ochronę. Z kolei w Warszawie funkcjonariusze zatrzymali i postawili przed sądem Rosjanina pod zarzutem odpalenia racy na Stadionie Narodowym. W rzeczywistości jednak ten mężczyzna jedynie odrzucił (z obawy o własne bezpieczeństwo) racę, którą ktoś inny rzucił prosto pod jego nogi.

Jednak przy takiej liczbie działań, w jakie zaangażowano policję, to właściwie drobiazgi. ■



PIOTR MACHAJSKI
„Gazeta Wyborcza”

Z ładniejszą twarzą

Nie ukrywam, że byłem pełen obaw o formę i zachowanie polskiej Policji podczas Euro 2012. Zwłaszcza od momentu, kiedy w lutym komen-da stołeczna nie wydała zgody na rozegranie na Stadionie Narodowym spotkania o Superpuchar Polski, w którym naprzeciw siebie miały stanąć Wisła Kraków (mistrz) i Legia Warszawa (zdobywca krajowego pucharu). Skoro nie jest w stanie przypilnować porządku na meczu podwyższonego ryzyka na wewnętrznym podwórku, to co będzie, jeśli do Polski zjedzie się towarzystwo z całego świata? – zapewne nie tylko mnie naszły wówczas podobne wątpliwości.

A tu proszę – pełny sukces! Nasza Policja nie tylko nie bała się gości z Europy, ale stanęła na wysokości zadania. A stanęła, ponieważ najczęściej była, niczym znakomity piłkarski arbiter na boisku, niewidoczna wokół stadionów! Niech tylko nikt źle nie zrozumie powyższej uwagi – policjanci wcale się nie ukrywali, ani nie byli delegowani do obsługi finałów Euro 2012 w zbyt małej liczbie, tylko po prostu niepotrzebnie nie rzucali się w oczy, nie wychodzili przed szereg. Mało tego – miałem wrażenie, że byli bardziej życzliwi niż zwykle i pomocni jak nigdy wcześniej. Mówiąc szczerze, to więcej potrzebnych informacji w drodze na sportowe areny otrzymałem właśnie od policjantów niż od stewardów lub strażników miejskich zarówno w Warszawie, jak i we Wrocławiu, gdzie występowali białoczerwoni.

Pewnie do ideału jeszcze trochę zabrakło, skoro mimo powszechnej wiedzy, że może dojść do incydentów przed meczem Polska – Rosja, nie udało się zupełnie zapobiec rozróbom. Na pewno zabrakło też zdecydowanej interwencji we Wrocławiu, kiedy na stadionie doszło do ekscesów z udziałem rosyjskich pseudokibiców, w Poznaniu nie musieli się pobić Chorwaci, w Łodzi zaś – szalikowcy z tego miasta z przybyszami z Moskwy. Pytanie tylko, czy ktokolwiek na świecie ma stuprocentową skuteczność w zachowaniu porządku, zwłaszcza przy okazji tak wielkiego wydarzenia?

Zresztą, bądźmy sprawiedliwi – podczas finałów Euro 2012 nikt nie czuł się w Polsce niebezpiecznie, a wspomniane zajścia stanowiły margines tur-nieju. Więcej, na długo zachowamy sceny z filmików podbijających internet, na których uwiecznione zostały „ekscesy” irlandzkich kibiców z naszą Policją. W jednym możemy obejrzeć, jak Wyspiarze okładają dmuchanymi młotami stróżów porządku i wszyscy mają z tego wielką radość, a całe „zajście” kończy się uśmiechami i wzajemnym przybiciem piątek. W drugim – goście z Dublina podrywają urodziwą policjantkę, która w uroczy, ale niezwykle pewny sposób radzi sobie z liczną grupą podchmielonych adoratorów.

Stąd już tylko krok od wniosku – jak najbardziej uprawnionego – że podczas mistrzostw Europy zobaczyliśmy tę lepszą i ładniejszą twarz polskiej Policji. Może taka zostanie już na co dzień? ■



ADAM GODLEWSKI
Autor jest zastępcą redaktora naczelnego
tygodnika „Piłka Nożna”

Polacy są dumni z pracy Policji

66 proc. dorosłych Polaków odczuwa dumę z pracy Policji i innych służb mundurowych podczas Euro 2012 – to wyniki sondażu, który Centrum Badania Opinii Społecznej przeprowadziło w dniach 5–12 lipca br. na próbie 960 dorosłych Polaków. W maju, kiedy zapytano Polaków o przewidywania, poczucia dumy spodziewało się 22 proc. respondentów mniej. Polacy są bardziej dumni tylko z wybudowanych na Euro stadionów (86 proc.) i z polskich kibiców (77 proc.). Jeśli chodzi o wstyd, mniejszy od Policji i pozostałych służb mundurowych, zdaniem respondentów, przyniosły Polsce tylko stadiony (3 proc.). ■

KK

Sukces zapewnili ludzie

Rozmowa z mł. insp. Dariuszem Dymińskim, naczelnikiem Wydziału Operacyjnego Głównego Sztabu Policji KGP, który podczas operacji HAT TRICK 2012, zabezpieczającej Turniej Finałowy Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej UEFA EURO 2012, kierował Policyjnym Centrum Dowodzenia

Zmieniały się rządy, ekipy ministerialne, zmieniał się szef Policji, a Pan od samego początku do samego końca pilotował sprawę mistrzostw.

– To dzięki tym ministrom i komendantom... Prace nad zabezpieczeniem mistrzostw zaczęliśmy z moim poprzednikiem insp. Ryszardem Sobolewskim w 2007 r. Przygotowaliśmy dokument – *Zamiar działania Policji w związku z EURO 2012* i, co podkreślam z satysfakcją, harmonogram prac, ramy czasowe i zadania były aktualne w 2012 r. Przez pięć lat skrupulatnie realizowaliśmy wytyczne cele. Struktura zarządzania PCD i dowodzenia operacją nie zdezaktualizowały się.

Od 2009 r., najpierw jako zastępca, a potem naczelnik wydziału operacyjnego cały czas zajmowałem się mistrzostwami, oczywiście z moimi ludźmi. Trzonem zespołu byli policjanci wydziału operacyjnego, ale dostaliśmy także wsparcie z województw i KSP.

Policyjne Centrum Dowodzenia to konkretny budynek, a w nim nowoczesna technologia, ale też ludzie, którzy to centrum budowali, którzy potem w nim pracowali.

– Policyjne Centrum Dowodzenia to przede wszystkim ludzie. Zabrzmi to może patetycznie, ale ludzie to największy sukces tej operacji. Gdy spotykaliśmy się wcześniej, podkreślałem, że EURO 2012 to przygoda mojego życia. Okazało się, że policjanci i cywile pracujący w PCD potraktowali to tak samo. Zarażaliśmy się entuzjazmem. Na koniec wszyscy byli zdziwieni, że tak krótko to trwało.

Kadrę do PCD zaczęliśmy zbierać jesienią 2011 r. i już wtedy wiedzieliśmy, że jej trzonem będą wykładowcy CSP w Legionowie. Wtedy zaczęły się szkolenia i praktyki w centrum operacyjnym w KGP, aby każdy mógł zrozumieć i odczuć, na czym polega obsługa sztabowa imprez masowych z poziomu komendy głównej. Później obsadę uzupełniliśmy ludźmi, którzy w województwach na co dzień zajmują się zabezpieczaniem meczów piłkarskich, obsługą dużych imprez masowych. To byli moi zastępcy i koordynatorzy Centrum Dowodzenia Operacją oraz Centrum Wymiany Informacji.

Znalazłem wśród nich wielu znajomych – dowódców i ekspertów z policyjnych misji pokojowych.

– Wspólnie z insp. Robertem Żółkiewskim, zastępcą dyrektora Biura Międzynarodowej Współpracy Policji, który w PCD był moim zastępcą, a który ma duże mi-

syjne doświadczenie, zbudowaliśmy zespół mający dobre przygotowanie merytoryczne i doświadczenie międzynarodowe. Wszyscy pracujący w PCD mieli świadomość i wielką odpowiedzialność czekającego ich wyzwania. Doskonale zdawaliśmy sobie sprawę, że budujemy obraz polskiej Policji, który pójdzie w świat, i to na wiele lat. W PCD mieliśmy przecież 20 oficerów łącznikowych z różnych państw, nie tylko tych, które brały udział w turnieju. Byli też przedstawiciele Interpolu i Europolu. Szefem delegacji greckiej był oficer, który na takiej imprezie był po raz trzeci, miał więc skalę porównawczą. Gdy zagraniczni policjanci wyjeżdżali, zwracali uwagę na dobrą organizację zabezpieczenia.

PCD to nie tylko trzysta osób, które stanowiły całodobową obsadę sztabu, ale także TSLO – policyjni opiekunowie reprezentacji piłkarskich, których przedstawialiśmy na naszych łamach, to także spottersi ze Spotters Team Polska.

– Jak również funkcjonariusze, którzy zajmowali się zagranicznymi delegacjami policyjnymi. Najliczniejsza była delegacja policji czeskiej, na której czele stał zastępca komendanta głównego. Trzonem było 12 policjantów zza południowej granicy we Wrocławiu i 2 w Katowicach. W dni meczowe przyjeżdżało dodatkowo 50 czeskich policjantów. Z każdym musiał być polski stróż prawa.

Podkreślę to raz jeszcze – sukces tej operacji zapewnili ludzie. Byli dobrze przygotowani i bardzo dobrze zmotywowani. Nie tylko my w sztabie pracowaliśmy długo. Policjanci na ulicach też. I nie była to jednorazowa służba, ale kilka tygodni w ciągłym napięciu, z dala od domów. Odpowiedzialność tych, często młodych, ludzi zaimponowała mi. Wszyscy pracujący przy EURO pokazali wielką klasę i za to chciałbym im bardzo podziękować.

Który dzień podczas turnieju był najtrudniejszy?

– Dla mnie? 2 lipca godz. 18.00, gdy dowódca operacji nadinsp. Krzysztof Gajewski podjął decyzję o jej zakończeniu i cała obsada PCD wyszła z budynku. Zostałem w nim sam, zakończył się duży etap mojego zawodowego życia.

Policyjnie oczywiście najcięższy był 12 czerwca. Dla nas ten dzień zaczął się już 11 czerwca, gdy dotarły informacje, co może się wydarzyć przy okazji meczu Polska – Rosja, i co, faktycznie, wydarzyło się później na ulicach Warszawy. Musieliśmy przygotować warianty działania na każdy możliwy rozwój sytuacji i tak zadysponować policjantów z kraju, aby było bezpiecznie w innych miastach, ale aby też wzmocnić garnizon stołeczny. Tego dnia na rzecz EURO pracowało prawie 14,5 tys. policjantów, w samej stolicy 6379. Średnio podczas turnieju w dni meczowe zaangażowanych było natomiast od 4 do 6 tys. funkcjonariuszy w skali



kraju. 16 czerwca, gdy Rosja grała z Grecją, a Polska z Czechami, nad bezpieczeństwem czuwało prawie 16 400 funkcjonariuszy (7408 w Warszawie i 2730 we Wrocławiu, reszta w innych miastach).

Kolejny trudny moment to wprowadzenie przez premiera stanu podwyższonej gotowości w związku z zagrożeniem terrorystycznym. Musieliśmy podjąć dodatkowe działania siłami, które mieliśmy.

Co teraz będzie z budynkiem, gdzie mieściło się PCD?

– Obiekt został zaadaptowany na potrzeby PCD. Budynek dawnej pralni, gdzie później ćwiczyli pirotechnicy i policjanci AT, wymagał potężnych nakładów finansowych, ale także wysiłku planistyczno-organizacyjnego. Wszystko zostało skonfigurowane pod operację.

Fizycznie centrum tam zostanie. Obiekt jest już zresztą wykorzystywany do szkoleń prowadzonych w legionowskiej szkole. Część infrastruktury, np. kancela-

ria tajna, będzie na co dzień wykorzystywana przez administrację CSP. Część sprzętu teleinformatycznego trafi do jednostek w kraju i będzie wykorzystywana na bieżąco. Nie ma sensu, aby telefony czy laptopy leżały w magazynach.

Technologia, która tam została, pomoże nam pracować przy dużych operacjach policyjnych. Oczywiście nie w całym budynku, bo nie spodziewamy się w najbliższej przyszłości równie dużych przedsięwzięć. Natomiast w dowolnym momencie możemy się tam przenieść i pracować jako sztab czy centrum operacyjne komendanta głównego do koordynacji większych operacji na terenie całego kraju. ■

Dziękuję za rozmowę.

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

To były bezpieczne mistrzostwa

W czasie EURO 2012 Policyjne Centrum Dowodzenia stanowiło sztab dowódcy Operacji HAT TRICK 2012. Składało się z Centrum Dowodzenia Operacją, które koordynowało działania na terenie całego kraju, i Centrum Wymiany Informacji, które zapewniało komunikację i przekazywanie wiadomości, szczególnie jeśli chodzi o współpracę międzynarodową.

W PCD pracowało prawie 300 osób. Od 15 maja do 31 maja pracownicy centrum pełnili służby ośmiogodzinne. Od 1 czerwca PCD zaczęło działać całodobowo, a służby wydłużyły się do 12 godzin. Obok 220 policjantów i pracowników Policji obsadę PCD stanowili również funkcjonariusze: Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej, Straży Ochrony Kolei, Żandarmerii Wojskowej, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Biura Ochrony Rządu oraz żołnierze. To właśnie w PCD działała sala dla oficerów łącznikowych zagranicznych policji.

Podczas półtora miesiąca działalności do kancelarii PCD wpłynęło 2251 dokumentów, razem z tymi na dziennik podawczy daje to liczbę 2500 pism. Niektóre biura KGP nie mają takiego wpływu w ciągu roku. Działała także kancelaria tajna, gdzie trafiło ponad 200 dokumentów.

Cała operacja pod kryptonimem HAT TRICK 2012 wymagała ogromnego wysiłku Policji. Do działań przy zapewnieniu bezpieczeństwa podczas turnieju zaangażowanych było około 57 tys. policjantów. Liczba ta obejmuje nie tylko tych pełniących służbę w miastach gospodarzach, ale również funkcjonariuszy np. z województw zachodniopomorskiego czy lubuskiego, którzy patrolowali trasy dojazdowe. PCD miało do dyspozycji 18 statków powietrznych, w tym 14 śmigłowców policyjnych, 3 helikoptery MON oraz samolot CASA, wykorzystywany do transferu zagranicznych delegacji policyjnych do Doniecka i Kijowa. Podczas

samych eskort policyjnych wozy służbowe przejechały łącznie prawie 40 tys. km, a więc niemal okrążyły Ziemię wokół równika!

Na potrzeby EURO została zbudowana baza danych osób, które mogą stwarzać problemy, i tych, które miały zakazy wstępu na imprezy masowe. 801 rekordów z zagranicy osób z zakazami oraz 4928 zapisów *troublemakersów* trafiło do KSIP.

Jeszcze przed mistrzostwami Policja, a konkretnie Biuro Wywiadu Kryminalnego KGP, dokonała gigantycznej pracy sprawdzenia osób ubiegających się o akredytację UEFA. *Police screening* objął ponad 70 tys. osób!

Podczas turnieju zatrzymano łącznie 655 osób. W Warszawie w związku z wydarzeniami z 12 czerwca – 218 osób, w tym 190 Polaków i 26 Rosjan (ponadto 1 Węgry i 1 Hiszpana). 23 osoby zostały tymczasowo aresztowane. Są to dane na 2 lipca br. Cały czas trwa identyfikacja chuliganów, więc ta liczba będzie jeszcze wzrastać. Podczas turnieju 210 osób stanęło przed sądem w trybie przyspieszonym. Nie obyło się bez wydarzeń nadzwyczajnych z udziałem policjantów, ale zważywszy na skalę operacji, jej długość i zaangażowane siły było ich mało, bo 20. Jedną z udziałem pracownika Policji. 15 z tych zdarzeń to kolizje lub wypadki drogowe, w większości zawinione przez innych kierowców, którzy doprowadzali do zderzeń ze służbowymi pojazdami. Najpoważniejszy był wypadek słupskich policjantów z nieetatowych pododdziałów prewencji, którzy wracali z zabezpieczenia w Gdańsku, a w których samochód wjechało cywilne auto, oraz zastąpienie kierowcy służbowego samochodu, którym jechali policjanci z katowickiego OPP. W wyniku tych zdarzeń oraz w trakcie przywracania porządku publicznego poszkodowanych zostało 43 policjantów.

Trwa liczenie nadgodzin przepracowanych podczas zabezpieczania EURO 2012. Szczegółowy raport podsumowujący operację HAT TRICK 2012 ujrzy światło dzienne na przełomie września i października br. ■

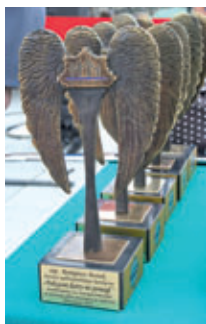
PAWEŁ OSTASZEWSKI

Laureaci 2012



Laureaci i ich przełożeni

Wielka Kapituła wybrała laureatów piątej edycji konkursu „Policjant, który mi pomógł”, organizowanego przez Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”. Patronat honorowy sprawuje nad nim Komendant Główny Policji.



Do tytułu zgłoszono 109 policjantów, najwięcej spośród wszystkich edycji. Pięciu wyróżnionych funkcjonariuszy to: asp. Remigiusz Basiak z KPP w Szydłowcu (woj. mazowieckie), st. sierż. Witold Fijas z KP w Bodzentynie (woj. świętokrzyskie), sierż. sztab. Eliaz Gdula z KPP w Lubartowie (woj. lubelskie), mł. asp. Piotr Kowalski z KPP w Głogowie (woj. dolnośląskie) oraz mł. asp. Adam Wróblewski z KPP w Nisku (woj. podkarpackie).



LOS GO ZESŁAŁ

– Jest bardzo kompetentnym policjantem – mówią o asp. Remigiuszu Basiaku z KPP w Szydłowcu jego przełożeni. – Zaangażowany w swoją pracę, szczególnie gdy chodzi o pomoc ofiarom przemocy domowej. Zajmował

wielokrotnie czołowe miejsca w konkursie na najpopularniejszego dzielnicowego.

Mieszkańcy go doceniają. Za empatię, fachowość, nieustępliwość. Dla potrzebujących zawsze znajduje czas, często kosztem życia prywatnego. To właśnie mieszkanka gminy Jastrząb, gdzie od ośmiu lat jest dzielnicowym, zgłosiła jego kandydaturę do konkursu „Policjant, który mi pomógł”. Kobieta przez wiele lat znosiła znęcanie się fizyczne i psychiczne męża pijaka.

Niełożył na dom, wzięłam kredyt, który mnie pogrążył – napisała w zgłoszeniu konkursowym. – Nie miałam z czego spłacić i zostałam osadzona w zakładzie karnym. Przeżyłam koszmar, tym większy, że mąż dalej pił i nie dbał o dzieci. Gdy zostałam warunkowo zwolniona, za dobre sprawowanie, wyganiał mnie z domu, wyzywał, gdyby nie dzieci, nie wiem, co bym z sobą zrobiła. I wtedy los zesłał mi pana Remigiusza Basiaka.

Dzielnicowy skontaktował ją z instytucjami niosącymi pomoc ofiarom przemocy domowej, m.in. z Bankiem Żywności, skąd dostawała artykuły spożywcze, interweniował w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w sprawie dożywiania dzieci w szkole. A kiedy mąż zaatakował ją nożem, to właśnie asp. Remigiusz Basiak doprowadził do wszczęcia postępowania w sprawie znęcania się nad rodziną.

Dzięki niemu byłam w stanie zeznawać. Policjant jasno i konkretnie tłumaczył, jakie prawa mi przysługują. Mimo ciężkich pytań czułam jego wsparcie.

Mężczyzna dostał wyrok, wyprowadził się z domu, obecnie przebywa na leczeniu odwykowym.

Dzięki panu Basiakowi odzyskałam spokój i wiarę w bezinteresowną pomoc. I najważniejsze – nie pozwolił, bym

odczuła, że poprzez fakt mojego pobytu w zakładzie karnym wykluczona zostałam ze społeczeństwa.

Asp. Remigiusz Basiak w Policji służy od 1998 r. Jest żonaty, ma dwie córki, 14 i 12 lat. Jego pasją jest wędkarstwo i piłka nożna.



JEST JEJ BOHATEREM

Często ofiarami przemocy w rodzinie są ludzie starzy, bezbronni. Kobieta, która zgłosiła do konkursu st. sierż. Witolda Fijasa z KP w Bodzentynie, przez lata – a zaczęło się po śmierci jej męża – była maltretowana przez syna. Znęcał się nie tylko nad nią, ale także nad żoną i dziećmi.

Wstydziałam się i bałam mówić o tym komukolwiek. Wreszcie nie wytrzymałam i zgłosiłam

się na policję. Pan Witold wysłuchał mnie, spisał zeznanie, poradził, co dalej robić. I od tego czasu opiekuje się mną – przyjeżdża, dba o moje bezpieczeństwo, troszczy się i czuje odpowiedzialny za moje zdrowie i życie. Dla mnie jest największym bohaterem.

St. sierż. Witold Fijas jest detektywem w Zespole Kryminalnym KP w Bodzentynie. Teren, który podlega jednostce, jest dość specyficzny – przypadków przemocy w rodzinie jest tu dość dużo, a sprawcami są zwykle osoby nadużywające alkoholu, często bezrobotne. Bezpośrednimi ofiarami są zazwyczaj kobiety, pośrednimi dzieci.

– Informujemy ofiary, jak powinny postępować, gdzie mogą się udać po pomoc socjalną, prawną, psychologiczną – mówi st. sierż. Witold Fijas. – I, oczywiście, podejmujemy określone działania wobec sprawców. Czasami wystarczy rozmowa dyscyplinująca, jeśli nie przynosi skutku, kierujemy sprawę do sądu.

St. sierż. Witold Fijas służy w Policji 15 lat, w KP w Bodzentynie 10 lat. Ma żonę i dwie córki, 10 i 8 lat. Lubi podróżować.



WZBUDZIŁ ZAUFANIE

Sierż. sztab. Elżbieta Gdulę, dzielnicowego z KPP w Lubartowie, do konkursu zgłosiła mieszkanka gminy Serniki. Przez lata zносиła awantury i terror psychiczny męża alkoholika, nie zgłaszała sprawy policji, gdyż nie chciała rozgłosu. Gdy z domu zaczęły ginąć rzeczy, coś w niej pękło.

Wtedy przypadkowo stanął na mojej drodze dzielnicowy Elżbieta Gdula. Rozmawialiśmy bardzo długo, nie myślałam, że będę zdolna opowiedzieć komuś o swoich problemach. Wzbudził we mnie zaufanie i zaraził swoim optymizmem. Uświadomił, że dalej nie mogę tak żyć, że przemoc psychiczna jest czasem gorsza od fizycznej – napisała w zgłoszeniu do „Niebieskiej Linii”.

Dzięki policjantowi sprawa trafiła do gminnej opieki społecznej. Kobieta wystąpiła do sądu o skierowanie męża na leczenie odwykowe, bo, jak twierdzi, nie chce mieć wyrzutów sumienia, że nic nie zrobiła. Podkreśla jednak, że jeśli mąż się nie zmieni, to zacznie wszystko od początku, ale już sama. Dzielnicowy pomógł jej zrozumieć, że teraz ma myśleć tylko o sobie.

Wiem, że zawsze mogę liczyć na pomoc pana Elżbieta Gduli. Dzięki niemu odzyskałam spokój i równowagę, znów się śmieję, uwierzyłam w siebie. Wiem, że pomagał i pomaga również innym. To nie tylko dzielnicowy, to przede wszystkim człowiek otwarty na ludzkie nieszczęście.

Ze zjawiskiem przemocy domowej sierż. sztab. Elżbieta Gdula zetknął się blisko sześć lat temu, gdy został dzielnicowym. W Sernikach, gdzie pełni służbę, należy do zespołu interdyscyplinarnego przy Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej. Jest też członkiem

Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, która udziela pomocy rodzinom uzależnionych.

Policjant prowadzi też spotkania z mieszkańcami – uczuła ich na różne zagrożenia i radzi, jak zachować się w określonych sytuacjach. Stara się dotrzeć szczególnie do osób starszych, samotnych, które często przez łatwowierność stają się ofiarami oszustów.

Elżbieta Gdula zna nie tylko dorośli, ale także dzieci i młodzież. W sernickich szkołach podstawowych zainicjował konkurs o ekologię i ochronie środowiska. Jest zaangażowany w organizację konkursów „Jestem bezpieczny”, „Bezpieczna droga do szkoły”, „Bezpieczne wakacje”.

Policjant ma żonę i trzech synów – 23, 15 i 12 lat. Uwielbia wyścigi i wyprawy na ryby. Interesuje się też piłką nożną i wyścigami samochodowymi.

REAGUJE, POMAGA, NIE JEST OBOJĘTNY

Mł. asp. Piotr Kowalski z KPP w Głogowie mundur założył 24 lata temu. Od czterech lat jest dzielnicowym w gminie Kotla, gdzie znany jest z licznych inicjatyw społecznych. Wymyślił m.in. akcję „Uczeń godny naśladowania”. Jej celem jest propagowanie w szkołach powiatu głogowskiego postawy, którą można określić w skrócie: „reaguję, pomagam, nie jestem obojętny”. Została ona też wpisana do Banku Dobrych Praktyk KGP. Piotr Kowalski trzykrotnie zajmował pierwsze miejsce w plebiscycie, organizowanym przez radio ELKA i portal miedziowe.pl, na najpopularniejszego dzielnicowego.

Piotra Kowalskiego do konkursu „Policjant, który mi pomógł” zgłosiły mieszkanki Kotli, ofiary przemocy domowej. Dzięki dzielnicowemu odzyskały spokój i – jak napisała jedna z nich – normalność. **Jestem wdzięczna panu Kowalskiemu za okazanie wsparcia mnie i mojej nastoletniej córce.** Mąż znęcał się nad nami wiele lat i pił. Pan Piotr interesował się naszą sytuacją, przychodził do domu i rozmawiał o problemach, dodawał otuchy. Dzięki niemu uwolniłam się od kata. Jestem już rok po rozwodzie i zaczęłam normalnie żyć, bez jego pomocy nie poradziłabym sobie. Wiem od innych kobiet, że nie wszędzie są dzielnicowi, którzy służą pomocą. Ja miałam to szczęście – napisała mieszkanka Kotli. Kandydatura asp. Piotra Kowalskiego wysunięta została również przez instytucje z Kotli: Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie; Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej; Gminny Zespół Interdyscyplinarny; Gminne Gimnazjum im. Zagłębia Miedziowego. Zgłaszający podkreślali profesjonalizm, zaangażowanie i zdecydowanie funkcjonariusza. Na jego pomoc mogą liczyć zarówno ofiary przemocy, jak i pracownicy socjalni. Policjant dostrzega też problem sprawców przemocy, prawidłowo diagnozuje ich zachowania. I podejmuje wobec nich różnorodne działania prewencyjne, m.in. edukuje w zakresie odpowiedzialności prawnej i moralnej, wskazując możliwość zmian przez podjęcie stosownych form terapii.

Mł. asp. Piotr Kowalski jest żonaty, ma dwie córki, 20 i 16 lat. Jego hobby to podróże i działka.

JEST DLA NIEGO AUTORYTETEM

To zgłoszenie należy do najbardziej wzruszających. Przesłał je 14-letni chłopiec, a dotyczy mł. asp. Adama Wróblewskiego, dzielnicowego z KPP w Nisku.

Jestem ofiarą przemocy domowej. Mój ojciec jest alkoholikiem, przez wiele lat znęcał się psychicznie i fizycznie nad nami. Po awanturze,





Na placu Zamkowym prezes Rady Ministrów Donald Tusk wręczył laureatom dyplomy

► kiedy pobił mamę, została wezwana policja i ojciec został zabrany do izby wytrzeźwień. Dostał dozór Niebieskiej Karty, którą prowadził dzielnicowy, pan Adam Wróblewski. Odwiedzał nas i uświadamiał, że ojciec

krzywdzi nas. Dzięki pomocy pana dzielnicowego mama złożyła wniosek o leczenie ojca. To on (dzielnicowy – red.) uświadomił nam, że życiu w ciągłym stresie można położyć kres. **Pan Wróblewski** to jedyna osoba, której udało się postawić mamę do pionu, przekonał, że może jeszcze uratować nasze życie. Jestem bardzo wdzięczny temu panu, że mogę spokojnie spać w nocy, a siedząc na lekcjach w szkole, nie zastanawiam się, czy w domu wszystko w porządku, **jest dla mnie autorytetem, przykładem do naśladowania.** Myślę, że tata z czasem zrozumie swój błąd i przestanie pić, obecnie nie mieszka z nami.

Mł. asp. Adam Wróblewski wstąpił do Policji w 1999 roku. Od lutego ub.r. jest dzielnicowym.

– Ma intuicyjną umiejętność rozwiązywania trudnych problemów rodzinnych – mówi mł. insp. Tomasz Oleksak, zastępca komendanta KPP w Nisku. – Potrafi szybko nawiązać dobry kontakt z ofiarami przemocy. Cechuje go uczciwość, uczynność i życzliwość. Cieszy się ogólną sympatią kolegów.

Adam Wróblewski jest żonaty, ma 17-letniego syna. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura i Paweł Ostaszewski (2)

Z ostatniej chwili:

Tuż przed Świętem Policji Remigiusz Basiak został mianowany starszym aspirantem, Piotr Kowalski aspirantem i Witold Fijas młodszym aspirantem



W spotkaniu w KGP uczestniczyli również przełożeni laureatów oraz zwycięzcy poprzednich edycji konkursu

Z okazji Święta Policji z laureatami spotkali się 21 lipca szefowie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Policji oraz ośrodków pomocy społecznej, które zgłosiły policjantów do konkursu.

– Na bezradność ofiar przychodźcie wy, policjanci – mówiła Renata Durda, kierowniczką Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”. – Ważne są wasze kompetencje, które stoją za waszą służbą. Macie moc, którą dajecie ofiarom przemocy domowej.

Jacek Cichocki, minister spraw wewnętrznych, był pełen uznania dla laureatów. – Wykonujecie trudną służbę, która nie od razu przynosi efekty, nieraz trzeba czekać na nie bardzo długo – mówił.

Ks. Józef Guzdek, biskup połowy Wojska Polskiego, krajowy duszpasterz Policji, nazwał laureatów konkursu bohaterami cichej pracy.

– Życzę wam, żebyście się nie poddali – mówił do nich. – Cyprian Kamil Norwid pisał: poezja i dobroć przetrwają.



Świadek koronny korzyści i zagrożenia



zdj. Paweł Ostaszewski

W dyskusji na temat świadka koronnego prezentujemy wypowiedzi osób, które przez wiele lat miały do czynienia z ustawą o świadku koronnym. Sędzia Barbara Piwnik, była minister sprawiedliwości, obecnie sędzia V Wydziału Karnego Sądu Okręgowego w Warszawie, od wielu lat orzeka w sprawach związanych z przestępczością zorganizowaną, m.in. w sprawach mafii pruszkowskiej. Generał Adam Rapacki, były wiceminister spraw wewnętrznych i administracji, były zastępca komendanta głównego Policji, twórca CBS, był jednym z inicjatorów tej ustawy, a potem, nadzorując CBS, miał do czynienia z jej stosowaniem. Prokurator Artur Kassyk z Departamentu ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji w Prokuraturze Generalnej od 2001 roku zajmuje się problematyką świadka koronnego.

Każdy z tych rozmówców wnosi inne spostrzeżenia, oceniając instytucję świadka koronnego przez pryzmat własnych wieloletnich zawodowych doświadczeń.

Sprawdziły się moje obawy

Rozmowa z Barbarą Piwnik,
sędzią Sądu Okręgowego w Warszawie,
byłą minister sprawiedliwości

Ustawa o świadku koronnym funkcjonuje już 14 lat. Statystyki mówią o ponad tysiącu spraw, w których zeznania świadka koronnego pozwoliły na ujawnienie tysięcy przestępstw i ukaranie tysięcy sprawców...

– Statystyka służy wykazaniu określonej tezy. A ja pytam: czy ktoś przeanalizował te sprawy pod kątem, co by było, gdyby nie występował w nich świadek koronny? Jestem pewna, że przy rzetelnym prowadzeniu i bez świadka mogłyby zakończyć się wyrokami skazującymi. A z drugiej strony – czy sprawdzono, w ilu przypadkach źle zweryfikowane zeznania koronnego skierowały sprawy na niewłaściwe tory? Jak choćby w sprawie zabójstwa generała Papaly?

Czyli instytucja świadka koronnego jest niepotrzebna?

– Z wieloletniego doświadczenia wiem, że przestępca skorzysta z każdej furtki, która może mu przynieść profit w postaci złagodzenia kary. Nim wprowadzono instytucję świadka koronnego, przestępcy nieraz zgadzali się wyjaśniać przeciwko kolegom w zamian za nadzwyczajne złagodzenie kary czy przedterminowe zwolnienie. To był akt łaski ze strony państwa, a nie kontrakt. Od początku byłam krytycznie nastawiona do ustawy o świadku koronnym, obawiałam się bowiem, że niesie różne zagrożenia. Niestety, moje obawy się sprawdziły.

Jakie to zagrożenia?

– Przede wszystkim łatwość pomawiania przeciwników, zwłaszcza policjantów przez przestępców. Łatwość manipulowania świadkiem, gdy chce się w kogoś uderzyć. Przykładem jest prof. Widacki. Sama też jestem tego przykładem (sędzia Piwnik była pomówiona przez „Masę” o przyjęcie łapówki w postaci futra – przyp. red.), ale ja mam tę przewagę nad innymi, że na sali sądowej spotykam oskarżonych, którzy o takich manipulacjach mówią. Obawiam się też, że ci, którzy są objęci programem ochrony, mogą zdobywać dużą wiedzę o ochraniających policjantach, a tym samym o mechanizmach w Policji. A co z wiedzą tych, którzy z jakiegoś powodu z programu wypadli? Czy ktoś ma nad tym kontrolę?

Jak Pani ocenia to, co dzieje się ze śledztwem w sprawie zabójstwa generała Papaly?

– Jestem zdumiona, że sprawa przeciwko Boguckiemu i „Słowikowi” została odroczona, a sąd czeka na porozumienie się prokuratorów. Nie ma czegoś takiego w procedurze karnej! Jeżeli akt oskarżenia został wniesiony do sądu, nie można go wycofać. Prokurator może odstąpić od oskarżenia, ale nie wiąże to sądu, który jest gospodarzem sprawy. Sąd proceduje dalej i wydaje wyrok. Sąd ma rozstrzygać, a nie czekać, aż się prokuratury dogadają!



Czy w tej sytuacji „Patyk” jest wiarygodny jako świadek koronny? A jeśli nie, to czy będą wznowiane procesy, w których zeznawał?

– Nie obawiam się tego. Wznowienie procesu może nastąpić wówczas, gdy w sprawie zostaną ujawnione nowe fakty. Jeśli „Patyk” kłamał lub kłamię pod wpływem nacisków, to jest to przecież nie do udowodnienia. Będzie się mówiło: „owszem, ten świadek jest niewiarygodny w sprawie zabójstwa Papaly, ale w innych był OK”.

Co należałoby zmienić w ustawie o świadku koronnym lub jej praktycznym stosowaniu?

– Po pierwsze: ograniczyć liczbę świadków koronnych, poprzedzić przyznawanie statusu bardziej wnikliwą analizą ich zeznań. Po drugie: ochrona świadka koronnego powinna być prowadzona non stop, 24 godziny na dobę. Wtedy nie będzie przypadków, że on kontaktuje się z grupą, czy popełnia przestępstwa. Po trzecie: do prowadzenia koronnego trzeba mieć wiedzę i doświadczenie życiowe i nie mogą tego robić młodzi policjanci i prokuratorzy. Po czwarte: z art. 3 ustawy o świadku koronnym wynika, że kandydat na koronnego ma obowiązek wyjawiać swój majątek. Nie znam takiego świadka, od którego majątek odzyskano. Pytam więc, dlaczego sędziowie decydują o przyznaniu statusu świadka koronnego bez zastosowania artykułu 3? I ostatnia uwaga: należy wreszcie przeprowadzić rzetelną analizę akt spraw, w których wykorzystano zeznania świadka koronnego. Porównać korzyści z kosztami i dopiero to dałoby prawdziwy obraz. Powinna się tym zająć Prokuratura Generalna. Można by zlecić to zadanie na przykład sędziom w stanie spoczynku...

Dziękuję za rozmowę. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Andrzej Mitura

Rozmowa z generałem Adamem Rapackim, byłym wiceministrem spraw wewnętrznych i administracji, twórcą CBS

W śledztwie w sprawie zabójstwa generała Papaty dano wiarę świadkowi koronnemu o pseudonimie „Patyk”, który był na miejscu zdarzenia i miał widzieć tam Boguckiego. Po latach okazało się, że inny świadek koronny twierdzi, że sprawcą zabójstwa był właśnie „Patyk”. Dlaczego ta wersja ma być lepsza od poprzedniej?

– W tej sprawie są zeznania jeszcze innych świadków koronnych. Ale o obecności Boguckiego mówił wyłącznie „Patyk”, inne dowody na to były słabe i w sądzie by padły. A przede wszystkim przy wersji „Patyka” (pierwszej – przyp. red.) nie było przekonującego motywu. Szukano go w sferze politycznej, ale to się nie trzymało kupy. Nowa wersja śledcza jest logicznie spójna i, co najważniejsze, obudowana innymi dowodami. Jedne są mocne, inne słabsze, ale jest ich kilka. A motyw rabunkowy jest logiczny, choć dla opinii publicznej mało efektowny.

Motyw rabunkowy w stosunku do daewoo espero? I złodzieje samochodowi, którzy posuwają się aż do zabójstwa? To brzmi dość nieprawdopodobnie...

– Trzeba znać mentalność przestępców i ich zwyczaje 15 lat temu. „Patyk” i jego grupa to nie byli drobni złodziejaskowie, jak się to dzisiaj próbuje przedstawiać, lecz zorganizowana grupa przestępcza, która dysponowała bronią. Oni nie tylko kradli, ale dokonywali też rozbojów. Ukradli w sumie ponad tysiąc samochodów, w tym wiele w taki sposób, że strasząc bronią, wysadzali kierowcę siłą z auta. A co do espero – było nowe i dość łatwe do sprzedania, a to dawało przestępcom szybki zysk.

Jeśli zatem „Patyk” kłamał, to powinien stracić status świadka koronnego. Co wtedy ze sprawami, w których zeznawał i w których zapadły wyroki skazujące?

– „Patyk” straci status, jeśli okaże się, że jest zabójcą. Co do wyroków we wcześniejszych sprawach, to zeznania świadka koronnego były poparte innymi dowodami. Jeśli były one mocne, to nic się nie zmieni, nawet gdy „Patyk” okaże się niewiarygodny.

Po tych rewelacjach odżyła dyskusja na temat przydatności instytucji świadka koronnego...

– Od początku byłem zwolennikiem tej instytucji i nadal jestem, mimo pewnych mankamentów, jakie pojawiły się w praktyce. W latach 90. nie mieliśmy skutecznych narzędzi do walki z przestępczością zorganizowaną i dopiero świadkowie koronni pomagali nam przełamywać złą milicję, naprowadzali na trop dalszych dowodów itp. Świadek koronny jest bez-

Wariograf dla koronnego



względnie przydatny, tylko ta instytucja musi być mądrze stosowana. W początkowym okresie nierzadko przyznawano status zbyt pochopnie. Później to się powoli normowało.

A jednak instytucja świadka koronnego niesie ze sobą różne zagrożenia. Świadek, który kłamie, może na lata wpuścić śledztwo w fałszywy kanał...

– Żeby tak się nie stało, niezbędna jest wnikliwa weryfikacja zeznań już na etapie kandydata na świadka koronnego. Postulowałem badanie wariografem, ale prokuratura tego nie podjęła...

Świadek koronny ma też wyjątkową łatwość pomawiania, niszczenia niewygodnych osób. Piotr Wróbel, który pomówiony przez „Masę” przesiedział pół roku w areszcie, mówi, że koronny stał się instrumentem do walki nie z przestępczością, lecz z policjantami...

– Policjanci są łatwym celem pomówień nie tylko dla świadków, ale dla wszelkich przestępców. Wiele było takich przypadków i złamanych policyjnych karier. Zawsze było to dla mnie bardzo bolesne. Niezbędne jest nowe podejście prokuratury do tego tematu, zbyt często bowiem prokuratorzy w takich sytuacjach szukają dowodów winy, a nie dowodów prawdy.

Co należałoby zmienić w stosowaniu ustawy o świadku koronnym, żeby uniknąć błędów i kontrowersji?

– Jak już wspominałem, kandydatów na koronnych badać wariografem. Potem w trakcie procesu nieustannie weryfikować ich zeznania za pomocą innych dowodów. Od dawna postulowałem też, żeby przestępcom odbierać ich majątki. Świadek ma ustawowy obowiązek ujawnić swój majątek, a sąd powinien mu go odebrać. On i tak dostaje łaskę od państwa, że darowana mu jest kara za przestępstwa. Uważam również, że Prokuratura Generalna powinna przeprowadzić, lub zlecić przeprowadzenie, analizy spraw z udziałem świadka koronnego. Pozwoliłoby to przyjrzeć się, jakie błędy popełniano, czego unikać i co w stosowaniu tej instytucji można ulepszyć.

Dziękuję za rozmowę. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Andrzej Mitura

Podstawą jest weryfikacja

Rozmowa z Arturem Kassykiem,
prokuratorem Prokuratury Generalnej

W związku z nową wersją śledczą w sprawie zabójstwa generała Papaly odżyła dyskusja na temat ustawy o świadku koronnym. Padają zarzuty, że instytucja świadka koronnego jest nadużywana...

– Uważam, że ustawa zdała egzamin i nie zgadzam się z zarzutami, że status świadka koronnego jest przyznawany zbyt często. Ani ustawodawca, ani organ wykonawczy nie narzucają ograniczeń ilościowych w stosowaniu prawa. Przy świadku koronnym też żadnych limitów nie ma. Jedynym praktycznym ograniczeniem mogłyby być środki finansowe na program ochrony świadka. Ale nigdy nie było takich sygnałów od komendanta głównego Policji, który za program ochrony odpowiada.

Jednak w początkowym okresie status świadka koronnego przyznawany był bardzo często. Mówi się, że wśród prokuratorów wręcz panowała na to moda...

– To zupełnie nieuprawnione twierdzenia. Liczby mówią co innego. W roku 2001 było 23 świadków koronnych, w latach 2002 i 2003 po 12. A trzeba pamiętać, że te lata to było apogeum rozwoju przestępczości zorganizowanej. Od roku 2004 liczba przyznawanych statusów świadka koronnego waha się od 1 do 8 rocznie. Od 2006 roku wniosek o przyznanie statusu weryfikuje Prokuratura Generalna, wstępna decyzja podejmowana jest na niższym szczeblu.

Czy według Pana wszyscy dotychczasowi świadkowie koronni byli potrzebni? Czy bez ich zeznań śledztwa nie przyniosłyby rezultatów?

– Wszyscy byli potrzebni i uważam, że wymogi niezbędne przy przyznawaniu im statusu były dotrzymywane. Dzięki świadkom koronnym rozbiliśmy groźne grupy przestępcze, wykryliśmy wiele spraw wcześniej umorzonych lub przestępstw niezgłaszanych, bo ofiary się bały, jak chociażby w przypadku wymuszeń haraczy.

Czy nie wystarczyłoby, w zamian za pomoc w wykryciu przestępstw, oferować przestępcy nadzwyczajne złagodzenie kary?

– Przy zastosowaniu nadzwyczajnego złagodzenia kary lub przedterminowego zwolnienia sprawca jest narażony na zemstę tych, których wyspał – w czasie odbywania kary, a jeszcze bardziej po wyjściu z więzienia. Kiedy zostaje świadkiem koronnym, ochronę zapewnia mu państwo. Poza tym przez 5 lat po umorzeniu postępowania przeciwko niemu podlega ścisłym rygorom kontrolnym. Przeważająca większość świadków koronnych nie wraca na drogę przestępstwa, czego nie



można powiedzieć o tych, którzy skorzystali z nadzwyczajnego złagodzenia kary lub przedterminowego zwolnienia.

Czy w ciągu tych 14 lat odebrano komuś status świadka koronnego?

– Na 107 świadków koronnych, jakich mieliśmy dotychczas, były trzy takie przypadki. Dwie osoby w trakcie bycia koronnym popełniły przestępstwo, jedna wcześniej dokonała zabójstwa, czego nie ujawniła. Było też kilka sytuacji, kiedy świadkowi koronnemu postawiono zarzuty za inne przestępstwo, ale statusu nie cofnięto. Powody cofnięcia mogą być obligatoryjne (kłamstwo, odmowa zeznań, zatajenie majątku, nowe okoliczności, np. ujawnienie zabójstwa) lub fakultatywne, jak popełnienie przestępstwa umyślnego, ale nie w grupie przestępczej. Decyzje podejmuje prokurator, świadkowi koronnemu służy zażalenie do sądu.

A co będzie z „Patykiem”, jeśli okaże się, że przed przyznaniem mu statusu kłamał?

– Prokurator zdecyduje, czy status zostanie mu cofnięty, ale w tej sprawie trzeba poczekać na wyjaśnienie wszystkich okoliczności.

Śledztwa z udziałem świadka koronnego wymagają szczególnej staranności, a od prowadzących je prokuratorów dużego doświadczenia. W praktyce bywa różnie.

– Zgadzam się, że są to śledztwa szczególne, nieprawdą jest natomiast, że prowadzą je prokuratorzy mało doświadczeni. Zresztą, żaden przepis tego nie reguluje, a jedynie zdrowy rozsądek. Praca ze świadkiem koronnym jest czasochłonna i rodzi konsekwencje na lata, więc jest oczywiste, że nowicjuszy się do tego nie kieruje. To nie oznacza, że trzeba tworzyć jakąś grupę prokuratorów specjalizujących się w świadku koronnym.

Warunkiem przyznania statusu świadka koronnego jest m.in. ujawnienie przez przestępcę swojego majątku. Czy zna Pan prokurator przypadki odebrania takiego majątku przez sąd?

– Świadek podpisuje zobowiązanie, że opowie o wszystkim, co wie w związku z przestępstwami, że podtrzyma to przed sądem, a także, że ujawni swój majątek. Oświadczenie w sprawie majątku można zweryfikować przez urzędy skarbowe oraz wyspecjalizowane komórki Policji, lecz prawda jest taka, że ci przestępcy na ogół niewiele mają. To są ludzie, którzy nie myślą o przyszłości, większość z nich nie inwestuje, nie pomnaża majątku, tylko żyje z dnia na dzień. Nieliczni, którzy coś posiadają, już wcześniej przepisują to na osoby bliskie.

Czy nie uważa Pan, że świadkowie koronni mają wyjątkową łatwość pomawiania policjantów? A prokuratorzy wyjątkowo chętnie tego słuchają? Przykładem historia byłego naczelnika z CBŚ Piotra Wróbla czy byłego komendanta Policji z Wyszkowa...

– Na etapie odbierania wyjaśnień od kandydata na świadka koronnego (przed otrzymaniem tego statusu składa on wyjaśnienia, po otrzymaniu – zeznania – przyp. red.) prokurator musi przyjąć wszystko i wszystko zapisać. Najtrudniejsza jest weryfikacja. Kandydat na świadka czasem mówi o wielu zdarzeniach, nie wszystkie jest w stanie dokładnie sprecyzować

po upływie czasu, ale wykluczam możliwość, żeby prokurator zlekceważył kłamstwo ze strony świadka. Na tym etapie weryfikacja jest niejawna, ale jeśli świadek skłamie, wyjdzie to na jaw później, bo weryfikacja trwa właściwie przez cały proces. I prokuratorzy dobrze o tym wiedzą, więc nie mogą sobie pozwolić na akceptowanie wyjaśnień czy zeznań niepopartych innymi dowodami. Każde pomówienie policjanta lub innego funkcjonariusza publicznego, nie tylko przez świadka koronnego, musi być wnikliwie sprawdzone.

Sprawa byłego komendanta z Wyszkowa, który niedawno został prawomocnie uniewinniony, świadczy o czymś innym. Zeznania świadka koronnego były przeciwko niemu jedynym dowodem i sąd wyraźnie to podkreślił...

– Nie znam sprawy, więc nie wiem, jakie dowody były przeciwko niemu na etapie postępowania przygotowawczego i co się z nimi stało przed sądem. Ta sprawa z pewnością będzie przedmiotem wnikliwej analizy przeprowadzonej przez Prokuraturę Apelacyjną. Świadek koronny jest tak poważną instytucją, że takie przypadki nie powinny mieć miejsca.

Dziękuję za rozmowę. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Paweł Ostaszewski

Problematykę odpowiedzialności za bezpieczeństwo imprezy masowej reguluje zawarty w rozdziale 2 ustawy z 20 marca 2009 r. o bezpieczeństwie imprez masowych¹ (zwana dalej uobim) artykuł 5 [ogólna odpowiedzialność organizatora za bezpieczeństwo]. W tym artykule ustawodawca wskazał organizatora jako podmiot odpowiedzialny za bezpieczeństwo imprezy masowej w miejscu i w czasie jej trwania.

Odpowiedzialność organizatora

Pod pojęciem organizatora należy rozumieć osobę prawną, fizyczną lub jednostkę organizacyjną nieposiadającą osobowości prawnej przeprowadzającą imprezę masową (art. 3 ust. 9 uobim). Zgodnie z art. 33 ustawy z 23 kwietnia 1964 roku Kodeks Cywilny² osobami prawnymi są Skarb Państwa i jednostki organizacyjne, którym przepisy szczególnie przyznają osobowość prawną.

Tradycyjnie rozróżnia się dwa rodzaje osób prawnych:

- zrzeczenia (korporacje, np. stowarzyszenia, partie polityczne, związki zawodowe, kongregacje religijne), dla których istnienia przesądzające jest zgrupowanie pewnej liczby osób fizycznych (choć mogą także istnieć zrzeczenia osób prawnych);
- zakłady (np. przedsiębiorstwa, spółki), dla których istnienia przesądzające jest zgrupowanie pewnego majątku³.

Mając powyższe na uwadze C. Kąkol słusznie podkreślił, że organizator może podlegać również odpowiedzialności karnej na podstawie art. 58 uobim. Wobec tego, chcąc ustalić określoną osobę fizyczną zgodnie z przepisami prawa karnego, należy pamiętać, że osoba prawna działa przez swoje organy, w których skład wchodzi określone osoby fizyczne. Niezbędne jest zatem odwołanie się do przepisów odpowiednich ustaw regulujących⁴.

W przypadku organizacji imprezy masowej przez osobę fizyczną zasadny wydaje się pogląd wskazujący, że tego typu organizator powinien mieć pełną zdolność do czynności prawnych zarówno na płaszczyźnie kształtowania stosunków cywilnoprawnych, jak i administracyjnych.

Trzecią grupą podmiotów, które mogą organizować i przeprowadzać imprezy masowe, są według ustawodawcy jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej. Do tej grupy podmiotów zalicza się m.in. spółki jawne, komandytowe, wspólnoty mieszkaniowe, stowarzyszenia zwykłe.

CZAS TRWANIA IMPREZY MASOWEJ

Podmiot organizujący imprezę masową odpowiada za bezpieczeństwo jej uczestników w miejscu i czasie trwania imprezy. Zgodnie z art. 3 pkt 6 uobim czas trwania imprezy masowej jest to okres od chwili udostępnienia obiektu lub terenu uczestnikom imprezy do momentu opuszczenia przez nich miejsca imprezy masowej. Takie definiowanie czasu trwania imprezy masowej obliuguje organizatora do zapewnienia bezpieczeństwa uczestnikom oczekującym np. na rozpoczęcie meczu, koncertu albo pozostającym na terenie obiektu po zakończeniu imprezy.

MIEJSCE IMPREZY MASOWEJ

Miejsce lub teren imprezy masowej powiązany jest ściśle z liczbą udostępnionych przez organizatora miejsc w zależności od obiektu (hala sportowa, stadion, inny budynek lub obiekt niebędący budynkiem) lub terenu. Zgodnie z definicją zawartą w art. 3 pkt. 14 uobim – pod pojęciem terenu należy rozumieć wydzielony, odpowiednio oznaczony obszar otwartej przestrzeni, spełniający warunki higieniczno-sanitarne odpowiadające wymaganiom przewidzianym prawem oraz posiadający infrastrukturę zapewniającą bezpieczne przeprowadzenie

imprezy masowej, na którym do określenia liczby miejsc przyjmuje się przelicznik 0,5 m² na osobę.

W przypadku definicji terenu mamy do czynienia z jasną granicą terytorialną miejsca organizowania imprezy masowej. Takiej precyzji brakuje w przypadku hal sportowych, stadionów, budynków i obiektów niebędących budynkiem. W wielu przypadkach należy, jak słusznie zauważył C. Kąkol, posilkować się przepisami Prawa budowlanego⁵.

OPINIOWANIE

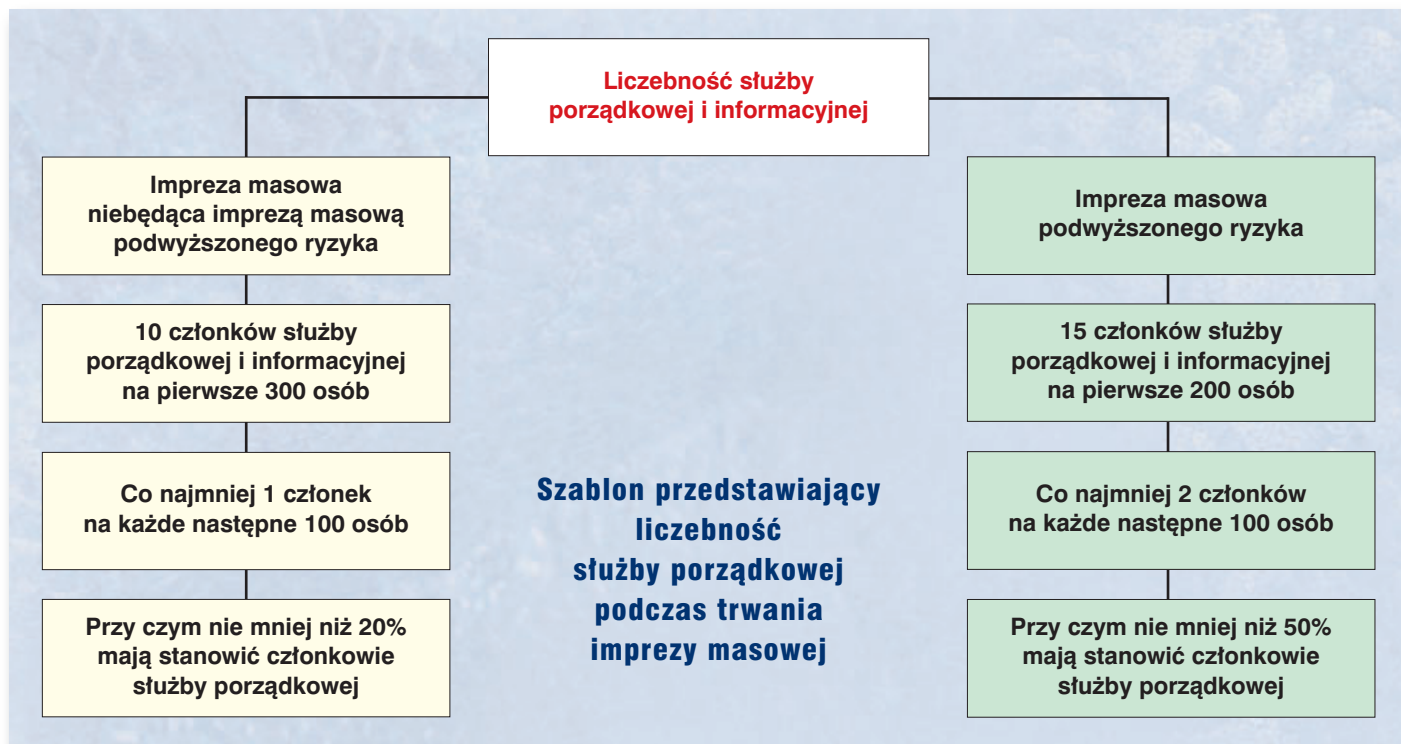
Art. 25 uobim stanowi, że organizator, nie później niż na 30 dni przed planowanym terminem rozpoczęcia imprezy masowej, występuje do właściwego terytorialnie organu (wójt, burmistrz lub prezydent) z wnioskiem o wydanie zezwolenia na przeprowadzenie imprezy masowej. Dodatkowo zwraca się do właściwych miejscowo: komendanta powiatowego (rejonowego, miejskiego) Policji i komendanta powiatowego (miejskiego) Państwowej Straży Pożarnej, dysponenta zespołów ratownictwa medycznego i państwowego inspektora sanitarnego z wnioskiem o wydanie opinii o niezbędnej wielkości sił i środków potrzebnych do zabezpieczenia imprezy masowej, zastrzeżeniach do stanu technicznego obiektu (terenu) oraz o przewidywanych zagrożeniach. Do wniosku organizator musi dołączyć dokumentację i informacje, o których mowa w art. 26 ust. 1 uobim, w tym plan zawierający m.in. plan graficzny obiektu (terenu), na którym ma być przeprowadzona impreza masowa.

SŁUŻBY PORZĄDKOWE I INFORMACYJNE ORGANIZATORA

Zadania związane z zapewnieniem bezpieczeństwa i porządku publicznego w czasie trwania imprezy masowej realizowane są przez członków służby porządkowej i informacyjnej. Zgodnie z dyspozycją zawartą w pkt 12 art. 3 uobim służbę informacyjną stanowią osoby (w tym spiker zawodów sportowych), które działają na rzecz bezpieczeństwa uczestników imprezy masowej, w szczególności przez informowanie ich o przyjętych rozwiązaniach organizacyjnych (art. 19 pkt 2 uobim). Służba porządkowa to osoby wyznaczone przez organizatora, legitymujące się ważną licencją pracownika ochrony fizycznej⁶, o której mowa w art. 26 lub 27 ustawy z 22 sierpnia 1997 r. o ochronie osób i mienia⁷, które działają na rzecz bezpieczeństwa i porządku publicznego w czasie i w miejscu trwania imprezy masowej. Służby porządkowa i informacyjna w czasie wykonywania swoich obowiązków służbowych podlegają bezpośrednio kierownikowi ds. bezpieczeństwa⁸, zgodnie z treścią art. 3 pkt 3 uobim – osobie wyznaczonej przez organizatora, reprezentującej go w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa uczestnikom imprezy masowej. Zgodnie z art. 26 ust. 1 pkt 5 uobim do wniosku o wydanie zezwolenia na przeprowadzenie imprezy masowej należy dołączyć następujące dane: imię, nazwisko, numer PESEL, numer i datę wydania zaświadczenia o ukończeniu kursu dla kierowników do spraw bezpieczeństwa imprez masowych, a w przypadku imprezy masowej podwyższonego ryzyka dodatkowo numer i datę wydania

licencji pracownika ochrony fizycznej drugiego stopnia. Ustawa obliuguje organizatora do zapewnienia minimalnej liczby członków służby porządkowej oraz informacyjnej. Algorytm określania minimalnej liczby członków służby porządkowej organizatora wskazany jest w art. 6 ust. 2 pkt 1, 2 i 2a uobim.

lefonu) w momencie zwracania się o pomoc do Policji. Za warunki łączności między podmiotami biorącymi udział w zabezpieczeniu odpowiedzialny jest organizator. Sposób nawiązywania łączności musi być dołączony do wniosku o wydanie zezwolenia na przeprowadzenie imprezy masowej (art. 25 ust. 2 pkt 5 uobim).



C. Kąkol prezentuje stanowisko, że kierownik ds. bezpieczeństwa ze względu na fakt, że nie został przez ustawodawcę zakwalifikowany jako członek służby porządkowej lub informacyjnej, mimo formalnego kierowania tymi służbami nie jest uprawniony do wydawania poleceń porządkowych uczestnikom imprezy masowej. Może wydawać polecenia służbowe członkom podległej mu służby⁹. Należy zgodzić się także z opinią cytowanego autora, że w obecnym stanie prawnym nie ma także uprawnień do wydawania poleceń porządkowych organizatorowi imprezy masowej.

ROLA POLICJI

Analizując problematykę bezpieczeństwa imprezy masowej jako zespół skoordynowanych przedsięwzięć podejmowanych w celu zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego uczestnikom imprezy masowej, nie można nie uwzględnić także działań realizowanych przez inne podmioty, w tym Policję. Rola Policji jest już widoczna na etapie uzyskiwania zezwolenia przez organizatora na przeprowadzenie imprezy masowej. Policja wydaje opinię o niezbędnej wielkości sił i środków potrzebnych do zabezpieczenia imprezy masowej, zastrzeżeniach co do stanu technicznego obiektu (terenu) oraz przewidywanych zagrożeniach. Wydanie opinii poprzedzone jest wnikliwą analizą dokumentów przekazanych przez organizatora w ramach wniosku o wydanie opinii, potencjalnych zagrożeń dla bezpieczeństwa imprezy oraz lustracją miejsca, w którym przewidywana jest impreza masowa. Zgodnie z wolą ustawodawcy w aktualnym stanie prawnym rola Policji ma charakter pomocniczy w zabezpieczeniu imprezy masowej. Jednak w przypadku, gdy działania służby porządkowej będą nieskuteczne, organizator, lub kierownik do spraw bezpieczeństwa, może wystąpić do Policji o udzielenie pomocy, niezwłocznie potwierdzając ten fakt pisemnym zgłoszeniem. Ustawodawca nie wskazuje formy kontaktu (ustnie, telefonicznie, za pomocą radiote-

Organizator, planując imprezę masową, musi uwzględnić działanie służb ratowniczych oraz Policji. Jest to jeden z wymogów, który musi być zawarty na planie graficznym obiektu terenu, na którym ma być przeprowadzona impreza masowa. Oprócz oznaczenia dróg dojścia i rozchodzenia się osób uczestniczących w imprezie masowej organizator musi wskazać drogi ewakuacyjne i drogi dojazdowe dla pojazdów służb ratowniczych i Policji (art. 26 ust. 1 pkt 1 lit a uobim). ■

ANDRZEJ KAMIŃSKI
BARTŁOMIEJ MAJCHRZAK

¹ Dz.U. nr 62, poz. 504; zm.: Dz.U. z 2010 r. nr 127, poz. 857, poz. 857; nr 152, poz. 1021; z 2011 r. nr 217, poz. 1280

² Dz.U. nr 16, poz. 93 z późn. zm.

³ Stawecki Tomasz, Winczorek Piotr *Wstęp do prawoznawstwa*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2003

⁴ Kąkol Cezary *Bezpieczeństwo imprez masowych Komentarz*, LEX a Wolters Kluwer business, Warszawa 2012

⁵ Na temat definiowania miejsca imprezy masowej – Kąkol Cezary *Bezpieczeństwo imprez masowych Komentarz*, LEX a Wolters Kluwer business, Warszawa 2012

⁶ Licencja ma formę 1 i 2°

⁷ (Dz.U. z 2005 r. nr 145, poz. 1221, z 2006 r. nr 104, poz. 708 oraz 2008 r. nr 171, poz. 1055 i nr 180, poz. 1112

⁸ Wymagania wobec osób realizujących obowiązki kierownika ds. bezpieczeństwa oraz członków służb porządkowych i informacyjnych zostały zawarte w Rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 30 sierpnia 2011 r. w sprawie wymogów, jakie powinien spełniać kierownik do spraw bezpieczeństwa, służby porządkowej i służby informacyjnej. (Dz.U. nr 183, poz. 1087)

⁹ Porównaj Kąkol Cezary *Bezpieczeństwo imprez masowych Komentarz*, LEX a Wolters Kluwer business, Warszawa 2012. Analiza art. 54 [Niewykonanie polecenia porządkowego]



Do różnych zad

Pojazdy w Policji muszą spełniać różne zadania, dlatego ich charakterystykę trzeba dopasować do okoliczności, w jakich będą wykorzystywane. Zapytaliśmy o opinie użytkowników trzech odmiennych radiowozów.

LANCIA DELTA 1.9 TWINTURBO MULTIJET

NIEDUŻY I SZYBKİ

Lancia delta nie jest samochodem dużym, ale wyposażona w silnik wysokoprężny 1.9 TwinTurbo MultiJet o mocy 190 KM i prędkości maksymalnej 222 km/h jest groźnym przeciwnikiem dla piratów drogowych. Dla pozostałych użytkowników także nie jest zbyt łagodna, bo policjanci mogą rejestrować

inne wykroczenia, jak niezapięte pasy, rozmawianie przez telefon komórkowy, jazdę bez świateł itp.

W Wydziale Prewencji i Ruchu Drogowego KWP w Olsztynie radiowozy te są używane od trzech lat. Jak twierdzą nasi rozmówcy, lancia to dobry samochód, nie sprawia problemów technicznych, poza filtrem cząstek stałych. Filtr ten, przy jeździe w cyklu miejskim, nie jest w stanie sam się oczyszczać i trzeba go częściej wymieniać. Silnik dobrze współpracuje ze skrzynią biegów, co skutkuje dobrą dynamiką. Jest to auto na szosę, o czym przypomina niskie zawieszenie.





Lancia delta 1.9 TwinTurbo MultiJet – tablica służąca do wyświetlania poleceń

Użytkownicy muszą uważać na duże nierówności czy krawężniki. Mniejsze rozmiary radiowozu nato-

spasowane. Deska rozdzielcza jest czytelna mimo zamontowanych dodatkowych urządzeń, takich jak stacja łączności czy wideorejestrator. Widoczność do przodu i na boki jest dobra, gorzej z patrzeniem do tyłu. Mała szyba oraz zamontowana tablica służąca do wyświetlania poleceń typu JEDŹ ZA MNĄ, STOP POLICJA nie ułatwiają widoczności.

Lancia delta podoba się nie tylko policjantom. Zdarza się, że jej ładny i nowoczesny wygląd chwalą też kontrolowani.



dań



miast pozwalają na wjechanie prawie wszędzie. Pomagają czujniki cofania oraz duże lusterka.

WEWNĄTRZ RADIOWOZU

Policja ruchu drogowego potrzebuje dużej liczby schowków, pojemnego bagażnika i dobrego oświetlenia wnętrza. Lancia delta nie ma funkcjonalnych schowków na dokumentację potrzebną na służbie. Bagażnik zmieści potrzebne rzeczy, ale nie można ich swobodnie poukładać. Standardowe oświetlenie wnętrza, podobnie jak w innych wcześniej prezentowanych pojazdach, jest niewystarczające do pracy policjantów ruchu drogowego podczas nocnych patroli.

Funkcjonariusze oceniają, że mają dostateczną ilość miejsca wewnątrz, choć fotele nie są zbyt wygodne. Wsiadanie i wysiadanie nie sprawia problemów. Tapicerka jest w ciemnym kolorze, a użyty materiał jest dobrej jakości i nie przeciera się. Plastiki są dobrze

VOLKSWAGEN PASSAT CC

PONADPRZECIĘTNY

Volkswagen passat z Wydziału Ruchu Drogowego KMP w Siedlcach to radiowóz z górnej półki. Jak mówi jego użytkownik, ma chyba wszystko, co takie auto mieć powinno. Doskonale przyspieszenie, wygodę użytkowania i dobre wyposażenie.

Zacznijmy od spraw technicznych. Benzynowy silnik 2.0 l standardowo ma moc 200 KM, lecz ten radiowóz jest tuningowany, co daje mu doskonale przyspieszenie. Ułatwia je dodatkowo opływowa sylwetka, która poprawia także wygląd samochodu. 6-stopniowa skrzynia biegów wydaje się już



*Volkswagen passat CC –
praktycznie zamontowana radiostacja*

► standardem. Tempomat ułatwia patrolo-
wanie. Auto posiada regulację zawiesz-
enia: sport lub komfort. Urządzenia
specjalistyczne, co nieczęsto zdarza się
w radiowozach, zamocowane są w sposób
nieprzeszkadzający użytkownikom. Np.
radiostacja jest ukryta w schowku, a CB
w podłokietniku. Na zewnątrz są tylko mi-
krofony. Sterowanie sygnałami akustycz-
nymi i świetlnymi jest bezproblemowe.
W belce sygnałowej na dachu oprócz sy-
gnałów świetlnych są zamontowane gło-
śniki o mocy 200 W. Mimo że ten
radiowóz ma nadwozie typu sedan, to ba-
gażnik ma duży i wszystko mieści się
w nim bez problemu (kolczatka, zapa-
ra, lampy ostrzegawcze).

KOMFORT UŻYTKOWANIA

W opinii użytkownika passata radiowóz
jest wewnątrz doskonale przystosowany
do pracy w drogówce. Wsiada się do auta
wygodnie, przy wysiadaniu natomiast
trzeba opracować właściwą technikę. Fo-
tele są wygodne i dobrze trzymają pod-
czas jazdy. Deska rozdzielcza jest
czytelna, a rozmieszczenie przełączników
intuicyjne. Przewietrzanie wnętrza jest
na dobrym poziomie, klimatyzacja dwu-
strefowa. W tej wersji standardowo jest
zamontowana nawigacja. Jest też dużo tak
lubianych przez drogówkę schowków, au-
tomatycznie przyciemniane szyby, rolety
na tylnych drzwiach i tylnej szybie. Po-
jazd jest czteroosobowy, dzięki czemu
z tyłu miejsca jest dużo. I najważniejsza
rzecz, czyli oświetlenie wnętrza. Oprócz
standardowego oświetlenia jest wewnątrz
zamontowana dodatkowa lampka, bardzo
ułatwiająca wypisywanie dokumentów
po zmroku. Pojazd, kupiony przez Urząd
Miasta, jest w KMP od dwóch lat. Jak
usłyszeliśmy, działa bardzo przewencyjnie.
Policjanci nieraz mogli usłyszeć w CB ko-
mentarz przejeżdżających kierowców – je-
dzie „srebrna strzała”, tej to byś nie
uciekł.

KIA SORENTO

2.5 CRDI

SUV W POLICJI

Pojazd sportowo-użytkowy (SUV – Sport
Utility Vehicle) może wydawać się niepasu-
jący do zadań policyjnych. Ale jak wynika
z opinii użytkowników, jest całkiem odwrot-
nie. Auto jest bardzo wygodne, kierowca sie-
dzi wysoko, a mocny 170-konny silnik radzi
sobie bardzo dobrze. Turbodiesel o pojem-
ności 2500 cm³ jest dobrze zsynchronizowa-



Kia sorento 2.5 CRDI – funkcjonalny kokpit

ny ze skrzynią biegów oraz napędem
na cztery koła. Samochód, mimo miękkiego
zawieszenia, radzi sobie bez problemu w te-
renie zarówno latem, jak i zimą. Użytkownik
auta z Posterunku Policji w Lubyczy Królew-
skiej (woj. lubelskie) nie znalazł się jeszcze
w sytuacji uniemożliwiającej dalszą jazdę.

Radiowóz jest napędzany na tylną oś z za-
łączanym elektrycznie przednim napędem.
W Lubyczy użytkują go od trzech lat i nie
było z nim żadnych problemów technicz-
nych. Bardzo przydaje się elektryczna wycią-
garka. Jak na tak duży pojazd, promień
skrętu jest dobry.

KOMFORT I PRZESTRZEŃ

Kia Sorento jest wysoka i zajmowanie miej-
sca wewnątrz nie sprawia problemów. Deska
rozdzielcza jest intuicyjna i czytelna. Spaso-
wanie plastików jest dobre. Nic nie trzeszczy
i jest łatwe do utrzymania w czystości.
Fotele są wygodne, nawet po spędzeniu kil-
ku godzin w aucie. Tylne kanapa wyłożona
jest materiałem, który łatwo wyczyścić.
Ogrzewanie jest wydajne, a i schłodzenie
auta w upalne dni nie sprawia problemu.
Dzięki gabarytom używanie zamocowanych
wewnątrz urządzeń dodatkowych, jak stero-
wanie sygnalizacją akustyczną i świetlną czy
radiostacją, nie jest uciążliwe. Oświetlenie
wnętrza, jak i bagażnik, w którym i tak nie
wożą zbyt wiele, są wystarczające w pracy
policjantów. Nasz rozmówca uważa, że po-
jazdów tego typu powinno być więcej w tere-
nie. Funkcjonariusze z Lubyczy Królewskiej
mają patrole wspólne ze Strażą Graniczną.
Radiowóz kia sorento sprawdza się w nich
bardzo dobrze. Podoba się też mieszkań-
com. ■

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF CHRZANOWSKI

Galeria zdjęć przedstawionych radiowozów
na www.gazeta.policja.pl

Lancia Delta

Wydział Prewencji i Ruchu Drogowego
KWP w Olsztynie
Od lewej: sierż. Honorata Gumińska
i asp. Dariusz Żołądkowski
ocena 4+



VW Passat

Wydział Ruchu Drogowego
KMP w Siedlcach
asp. Janusz Cabaj
ocena 5+



Kia Sorento

Posterunek Policji w Lubyczy Królewskiej
st. asp. Maciej Maryńczak
ocena 5



Wtorek na ulicy Sejneńskiej

Suwalscy policjanci 26 czerwca 2012 r. dwukrotnie, w odstępie zaledwie kilku godzin, uratowali życie młodemu mężczyznom.

– Są bardzo dobrymi, doświadczonymi policjantami – mówi o sierż. sztab. Andrzeju Moćkunie, sierż. sztab. Waldemarze Kalinowskim, mł. asp. Tomasz Kościńskim i mł. asp. Grzegorzu Jeglińskim ich bezpośredni przełożony, kom. Waldemar Kosiński, zastępca naczelnika Wydziału Patroloowo-Interwencyjnego KMP w Suwałkach. – Znają się na pracy, wykonują ją z wielkim zaangażowaniem. Doskonale się rozumieją. Wielokrotnie byli nagradzani za dokonania zawodowe.

REANIMACJA W IZBIE WYTRZEŻWIEŃ

26 czerwca br. sierż. sztab. Andrzej Moćkun i sierż. sztab. Waldemar Kalinowski pełnili służbę. Około 16.45 dyżurny skierował ich do bazy komunikacji miejskiej przy ulicy Sejneńskiej, gdzie w jednym z autobusów spał mężczyzna. Na miejscu okazało się, że jest to dobrze znany im z wcześniejszych interwencji bezdomny 28-latek. Ponieważ był pijany, nie mógł ustać na nogach, miał trudności z wystawianiem się, przewieźli go do izby wytrzeźwień. Tam mężczyzna nagle



Sierż. sztab. Andrzej Moćkun i sierż. sztab. Waldemar Kalinowski

upadł. Policjanci sprawdzili funkcje życiowe – nie oddychał, nie wyczuwali pulsu. Najpierw zawiadomili dyżurnego jednostki, po czym, po rozcięciu gipsu, który miał założony na klatkę piersiową, podjęli akcję reanimacyjną. Chociaż po 10 minutach przyjechała karetka pogotowia ratunkowego, to policjanci przez następnych 30 minut robili mu masaż serca (w tym czasie lekarz go intubował, a ratownicy robili zastrzyki). Po 40 minutach udało się przywrócić funkcje życiowe i mężczyzna został przewieziony do szpitala.

Sierż. sztab. Andrzej Moćkun i sierż. sztab. Waldemar Kalinowski spotkali się dziewięć lat temu w Szkole Policji w Pile, gdzie odbywali kurs podstawowy. Potem ich drogi zawodowe rozeszły się. Andrzej Moćkun po roku służby w oddziale prewencji w Białymstoku przeszedł do Wydziału Patroloowo-Interwencyjnego KMP w Suwałkach. Waldemar Kalinowski najpierw pracował w KPP w Lipsku, później w oddziale prewencji w Białymstoku, wreszcie trafił również do KMP w Suwałkach, do wydziału patroloowo-interwencyjnego.

Policjanci od trzech lat jeżdżą razem w patrolach. Latem wspólnie pełnią służbę na łodziach motorowych, na jeziorze Wigry. Mają parę młodszych ratowników.

Obaj są żonaci. Andrzej Moćkun ma jedno dziecko, Waldemar Kalinowski dwoje.

NIEDOSZŁY SAMOBÓJCA

Tego samego dnia, około 21.00 dyżurny suwalskiej jednostki jeszcze raz odebrał zgłoszenie z ulicy Sejneńskiej. Telefonował mężczyzna, mówiąc, że chce odebrać sobie życie. Natychmiast pojechał do niego patrol policyjny. Gdy mł. asp. Tomasz Kościński i mł. asp. Grzegorz Jegliński wbiegli do mieszkania (drzwi były otwarte), zobaczyli leżącego



Mł. asp. Tomasz Kościński i mł. asp. Grzegorz Jegliński

tworząc do podłogi mężczyznę, który na szyi miał mocno zaciśnięty pasek od spodni. Nie wykazywał żadnych funkcji życiowych. Policjanci, po przecięciu paska, rozpoczęli akcję reanimacyjną. Po kilku chwilach leżący odzyskał oddech. Ułożyli go w pozycji bocznej i wezwali karetę pogotowia ratunkowego, która zawiozła go do szpitala. 23-latek był pod wpływem alkoholu. Jak się później okazało, gdy próbował popełnić samobójstwo, w mieszkaniu przebywał jego ojciec, również pijany.

Mł. asp. Tomasz Kościński w Policji służy 11 lat, cały czas w KMP w Suwałkach, był w wydziałach prewencji i dochodzeniowo-śledczym. Na własną prośbę przeniósł się do wydziału patroloowo-interwencyjnego, gdyż, jak twierdzi, na ulicy czuje się najlepiej. Jest żonaty, ma dwoje dzieci.

Mł. asp. Grzegorz Jegliński w służbie jest siedem lat, od początku w Wydziale Patroloowo-Interwencyjnym KMP w Suwałkach. Ma żonę i syna.

Policjanci razem jeżdżą w patrolu od 15 miesięcy. Tworzą zgrany zespół.

KĄŻDE ŻYCIE TRZEBA RATOWAĆ

Już następnego dnia, 30 czerwca, mł. insp. Andrzej Bałazy, komendant miejski Policji w Suwałkach, podczas porannej odprawy podziękował policjantom za ich postawę. O dzielnych funkcjonariuszach informowały media lokalne i ogólnopolskie. Oni jednak czują się lekko zażenowani, szczególnie gdy nazywani są bohaterami.

– Podczas służby patrolowej często mamy do czynienia z osobami nietrzeźwymi, bezdomnymi, wykluczonymi – mówią Andrzej Moćkun i Waldemar Kalinowski. – Dla nas nie ma znaczenia, kto jest kim, życie każdego człowieka jest tak samo ważne i nikomu nie można odmówić pomocy.

– Najważniejsze, by zdążyć z pomocą – dodają Tomasz Kościński i Grzegorz Jegliński. – Gdy następuje utrata przytomności, trzeba działać błyskawicznie, decyduje każda chwila. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. KMP w Suwałkach

Dzięki profesjonalizmowi, zaangażowaniu, szybkim i trafnym decyzjom włocławskich policjantów żyje 56-letni mężczyzna, który chciał popełnić samobójstwo na cmentarzu.

Szybcy i skuteczni

16 czerwca 2012 r. sierż. sztab. Marek Fereniec, zastępca dyżurnego KMP we Włocławku, odebrał telefon od mężczyzny, który powiedział, że ma wszystko dosyć i idzie popełnić samobójstwo. Nie podał nazwiska ani adresu. Szybko przerwał rozmowę. Ponieważ wyświetlił się numer jego komórki, dyżurny wielokrotnie próbował się z nim skontaktować. Bezskutecznie.

– Natychmiast zawiadomiłem wszystkie służby patrolowe, aby zwracały baczniejszą uwagę na samotnych, dziwnie zachowujących się mężczyzn – opowiada nadkom. Jacek Szafrąński, dyżurny KMP we Włocławku. – Najważniejsze było, aby szybko ustalić dane telefonującego. Okazało się, że rok temu podejmowaliśmy interwencję po zgłoszeniu spod takiego właśnie numeru. Mając adres, natychmiast wysłałem załogę: asp. Piotra Błażejewskiego i asp. Grzegorza Nowaka. Niestety, mężczyzny nie było, sprzedał mieszkanie. Policjanci ustalili natomiast, że prawdopodobnie pracuje na którymś z włocławskich cmentarzy.

We Włocławku jest ich kilka. Na szczęście funkcjonariusze od razu trafili na właściwy.

– Kiedy dotarliśmy na miejsce, bramy cmentarza były już pozamykane – opowiada asp. Piotr Błażejewski. – Przeskoczyliśmy przez ogrodzenie. Jeden z garaży był niedomknięty. W środku stał ciągnik z uruchomionym silnikiem. Od rury wydechowej pociągnięty był wąż, a jego zakończenie znajdowało się wewnątrz kabiny, w której siedział nieprzytomny mężczyzna. Wynieśliśmy go na zewnątrz. Karetka pogotowia ratunkowego zabrała 56-latkę do szpitala. Okazało się, że miał problemy osobiste.

– Dostajemy sporo telefonów od osób, które mówią, że popełnią samobójstwo, najczęściej chcą zwrócić na siebie uwagę – mówi nadkom. Jacek Szafrąński. – Każde zgłoszenie traktujemy jednak bardzo poważnie. Bywa, że zmobilizowana jest cała jednostka, aby odnaleźć desperata.

Nadkom. Jacek Szafrąński w Policji służy 15 lat, dyżurnym KMP we Włocławku jest od 5 lat. Sierż. sztab. Marek Fereniec w służbie jest od 1994 r. Trzy lata pracował w KRP Warszawa-Zoliborz. Do KMP we Włocławku przyszedł w 1997 r., gdzie przez 15 lat był w wydziale patrolowo-interwencyjnym. Od lutego 2012 r. jest zastępcą dyżurnego.

Sierż. sztab.
Marek Fereniec



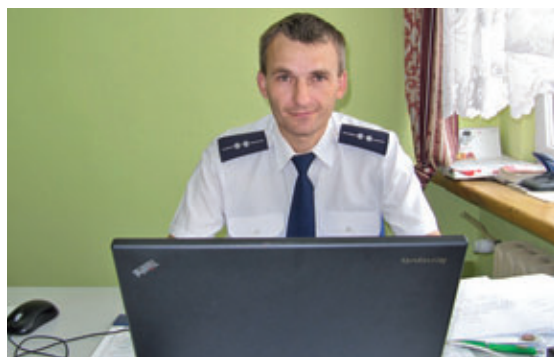
Nadkom.
Jacek Szafrąński



Asp.
Piotr Błażejewski



Asp.
Grzegorz Nowak



Asp. Piotr Błażejewski i asp. Grzegorz Nowak pracują w Wydziale do walki z Przestępczością Przeciwko Mieniu. Asp. Piotr Błażejewski, w Policji od 16 lat, służył m.in. w wydziałach ruchu drogowego, dochodzeniowo-śledczym, w prewencji. Jest żonaty, ma syna i córkę. Grzegorz Nowak ma 8-letni staż w Policji. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. KMP we Włocławku

PS. Z okazji Święta Policji na wyższy stopień służbowy awansował Marek Fereniec.

Pożar, dziecko i królik

Dzięki sierż. sztab. Sebastianowi Lipce-Auguścikowi oraz sierż. Katarzynie Goławskiej z KMP w Elblągu żyje 11-letni chłopiec. Policjanci wynieśli go z płonącego mieszkania.

28 czerwca 2012 r. sierż. sztab. Sebastian Lipka-Auguścik oraz sierż. Katarzyna Goławska pełnili służbę patrolową. Około 11.45 zauważyli kłęby czarnego dymu wydobywające się z balkonu mieszkania przy ulicy Leszczyńskiego. Gdy weszli do bloku, zobaczyli zbiegającego po schodach przerażonego chłopca, jak się później okazało 10-letniego, wzywającego pomocy. Dzieciak był przerażony, gdyż w palącym się mieszkaniu



Sierż. sztab. Sebastian Lipka-Auguścik i sierż. Katarzyna Goławska

został jego kolega. Funkcjonariusze znaleźli go klęczącego na podłodze w kuchni, wszędzie był dym. Krztusił się i kaszał. Został w mieszkaniu, ponieważ szukał swojego królika. Policjanci wynieśli 11-latkę, a także królika, z budynku, po czym powiadomili straż pożarną oraz pogotowie ratunkowe. Chłopcy przewiezieni zostali do Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Elblągu. Nie odnieśli poważnych obrażeń. Do szpitala, na kilkugodzinną obserwację, trafili również policjanci.

Okazało się, że chłopcy po zajęciach szkolnych kupili w jednym ze sklepów fajerwerki. Odpalali je na balkonie. Jeden wpadł do mieszkania, które momentalnie stanęło w ogniu.

– Śledczy wyjaśniają, kto sprzedał dzieciom fajerwerki – mówi Jakub Sawicki z Zespołu Prasowego KMP w Elblągu. – Grozi za to kara do dwóch lat pozbawienia wolności.

Sierż. Katarzyna Goławska w KMP w Elblągu służy od 2010 r., wcześniej, przez dwa lata, była w KMP w Poznaniu (pochodzi z Wielkopolski) – cały czas w referacie patrolowo-interwencyjnym. Lubi swoją pracę, bo – jak mówi – chociaż czasem jest ciężko, to efekty widać natychmiast. Jej pasją są podróże po Polsce, jest zafascynowana Mazurami.

Sierż. sztab. Sebastian Lipka-Auguścik w Policji służy dziewięć lat, pięć lat w KSP (pochodzi z okolic Warszawy), cztery w KMP w Elblągu. Interesuje się samochodami, lubi wędkować. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. KMP w Elblągu

Owacją na stojąco przedstawiciele zduńskowolskich władz powiatowych, instytucji publicznych, w tym dyrektorzy szkół, dziękowali asp. Sebastianowi Kubiakowi, zastępcy dyżurnego KPP, za uratowanie życia trzytygodniowemu chłopczykowi.

Zachować zimną krew

24 czerwca 2012 r. przed 19.00 asp. Sebastian Kubiak odebrał telefon od mieszkanki Zduńskiej Woli. Kobieta błagała o pomoc w ratowaniu jej trzytygodniowego synka, który zakrztusił się podczas posiłku. Tracił oddech i siniał. Policjant natychmiast zaczął ją instruować, jak udzielić dziecku pierwszej pomocy. W tym samym czasie inny funkcjonariusz powiadomił o sytuacji pogotowie ratunkowe. Gdy karetka dotarła na miejsce, a nastąpiło to szybko, dziecko było już przytomne i oddychało. Odwiezione zostało do szpitala w Łasku.

Jak ocenił dyspozytor pogotowia ratunkowego, te pierwsze wskazówki udzielone przez policjanta miały ogromne znaczenie dla życia i zdrowia dziecka. Asp. Sebastianowi Kubiakowi wdzięczna jest też matka chłopczyka.

– Instrukcje policjanta pozwoliły mi powstrzymać emocje i sprawnie udzielić pomocy synkowi – mówi.

Asp. Sebastian Kubiak do Policji wstąpił 17 lat temu, służył m.in. w oddziałach prewencji w Warszawie i w PP w Szad-

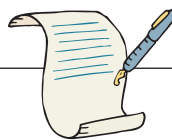


Asp. Sebastian Kubiak

ku. Po przejściu do KPP w Zduńskiej Woli był dzielnicowym, od lutego 2012 r. jest zastępcą dyżurnego.

– Był to mój pierwszy przypadek, gdy musiałem udzielić telefonicznie pomocy – mówi. – W takich sytuacjach działa instynkt. Wiedziałem, że muszę działać szybko i zachować zimną krew. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. KPP w Zduńskiej Woli



Wśród kilku wersji „policyjnych przykazań”, krążących w okresie międzywojennym po resortowych kalendarzach i różnych okazjonalnych wydawnictwach, biblijny nakaz „pomocy każdemu, kto jej potrzebuje” zawsze stawiany był jako jeden z najważniejszych.

Mężni, odważni, z sercem na dłoni

Do zachowania zgodnego z chrześcijańskim dekalogiem obowiązywała funkcjonariuszy PP także *Tymczasowa instrukcja dla Policji Państwowej* z 3 lipca 1920 r. To tam, w paragrafie 9, napisano: **Każdy funkcjonariusz policji powinien pamiętać, że obowiązkiem jego jest ochraniać publiczność i pomagać jej w każdej potrzebie.** I trzeba przyznać, że zdecydowana większość przedstawicieli policyjnej profesji mocno sobie brała ten nakaz do serca. Taki wniosek z pewnością nasunie się każdemu, kto zagłębi się w roczniki przedwojennej prasy. Odnajdzie tam opisy nie tylko odważnych i bohaterkich zachowań funkcjonariuszy Policji Państwowej w sytuacjach zagrożenia życia i zdrowia, ale również przykłady postaw daleko wybiegających poza wymogi codziennej służby (vide notka „Piękny czyn policjanta” na str. 34 z tygodnika „Na Posterunku” nr 50/1936 r.).

POSTERUNKOWY NR 1164

W marcu 1937 r. w stołecznym dzienniku „Dobry wieczór” zamieszczono notatkę pod tytułem *Posterunkowy nr 1164 – chluba policji polskiej*. Opisano w niej wysoce obywatelskie i prawdziwie wyprzedzające z miłości bliźniego zachowanie młodego policjanta z warszawskiej Pragi, post. Stefana

Dominika Webera z XV Komisariatu PP (mieścił się przy ul. Jagiellońskiej 9). Z treści notki dowiadujemy się, że post. Weber uratował przed samobójstwem ubogą, zdesperowaną kobietę, która nie miała pieniędzy na chleb. Kiedy z głodnym dzieckiem na ręku przyszła do ośrodka opiekuńczego po jakieś wsparcie, a tam odmówiono jej kilkuzłotowej zapomogi, zrozpaczona chwyciła do ręki butelkę z esencją octową (popularna przed wojną trucizna – przyp. J.P.). Na szczęście w pobliżu przebywał praski policjant, który *nie tylko uspokoił desperatkę, ale również opróżnił własny chudy portfel, wspomagając ubogą kobietę kilkoma złotymi.* Ale to nie wszystko. Post. Weber, przejąwszy się losem nieznanym, sam udał się do kierownika biura opieki społecznej, u którego wyjednał kilkunastozłotowy zasiłek.

Wyjątkowym współczuciem i troską o bliźnich wykazał się też post. Józef Szelewa ze Lwowa, którego ujął widok wyeksmitowanej na bruk rodziny bezrobotnego Marcinkowskiego. Powodowany silną potrzebą pomocy nieszczęśnikom, zaangażował się w poszukiwanie dla nich tymczasowego lokum. Udało mu się. Nie wiadomo tylko na jak długo.

Wspominając o postawie post. Szelewa na antenie Polskiego Radia, gen. Kordian Józef Zamorski, ówczesny komendant główny PP, podkreślił, że *takich ludzi w Policji Państwowej jest mnóstwo.* Znając bowiem swych podkomendnych wie, że *pod granatowym mundurem polskiego policjanta bije dobre serce polskiego chłopca, robotnika czy inteligenta, który najlepiej wie, że brak pracy i nędza rodzi zbrodnię i że częściej litościwa ręka i dobre serce kieruje człowieka na dobrą drogę niż sąd i kara.*



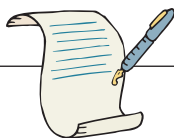
Komendant główny PP gen. Kordian Zamorski dekoruje st. przod. Michała Polaka Krzyżem Zasługi za Dzielność

KAWALEROWIE MEDALU

Postawa współczucia, troski o bliźnich, ubogich, ułomnych i nieszczęśliwych, wykazywana przez przedwojennych funkcjonariuszy, wprawdzie dobrze świadczyła o ich wrażliwości i posiadaniu tzw. uczuć wyższych, nie była jednak oficjalnie honorowana żadnym odznaczeniem. I nic w tym dziwnego, gdyż policja nie była (i nie jest) instytucją charytatywną, lecz formacją paramilitarną. Medale i orderzy przyznaje się w niej głównie za walkę z przestępczością, wyjątkową odwagę i czyny z narażeniem własnego życia, a także za ratowanie ofiar wypadków i katastrof.



Posterunkowy Dominik Weber z XV Komisariatu PP – „chluba policji polskiej”



W okresie międzywojennym funkcjonariuszy PP, którzy z narażeniem życia ratowali lekkomyślnych amatorów kąpeli, powodzi, ofiary katastrof budowlanych, pożarów i innych tragicznych zdarzeń losowych honorowano **Medalem za Ratowanie Ginących**. Było to odznaczenie cywilne, ustanowione rozporządzeniem prezydenta RP z 22 marca 1928 r. Nadawano je obywatelom polskim oraz cudzoziemcom, którzy na obszarze naszego kraju lub przy ratowaniu polskich obywateli za granicą, nieśli ratunek z narażeniem własnego życia. Medal nadawał



St. post. Dobrzyńskiego z Warszawy, rannego w walce z bandytami, dekoruje w szpitalu nadinsp. Juliusz Geib, zastępca komendanta głównego PP

minister spraw wewnętrznych. Można go było otrzymać wielokrotnie, kolejne nadania oznaczano przez umieszczenie na wstążce medalu pięcioramiennej brązowej gwiazdki. Po II wojnie światowej nie został przyjęty do systemu odznaczeń PRL oraz III RP.

Niestety, nie zachowały się imienne wykazy policjantów – kawalerów tego medalu. Opisywane w ówczesnej prasie pojedyncze przypadki odważnych, bohaterskich niejednokrotnie zachowań funkcjonariuszy PP najczęściej dotyczyły osób tonących, którym przyszło z pomocą albo będący na służbie policjanci z posterunków wodnych, albo inni funkcjonariusze, korzystający poza służbą z odpoczynku nad wodą. Takich zdarzeń w każdym sezonie notowano setki.

ZA DZIELNOŚĆ

W marcu 1928 r. ustanowiony został również **Krzyż Zasługi za Dzielność** – odznaczenie państwowe znacznie wyższej rangi niż wymieniony wcześniej medal. Początkowo nadawano go wyłącznie funkcjonariuszom Policji Państwowej, żołnie-

rzom Korpusu Ochrony Pogranicza oraz funkcjonariuszom Straży Celnej za czyny dokonane w wyjątkowo ciężkich i niebezpiecznych warunkach, z narażeniem życia lub zdrowia, w obronie prawa, nietykalności granic państwowych oraz życia i mienia obywateli. Od 1939 r. jego beneficjentami stali się także żołnierze WP, policjanci woj. śląskiego oraz funkcjonariusze Straży Granicznej.

Krzyż mógł być nadany tej samej osobie tylko trzy razy. Nadawał go prezes Rady Ministrów na wniosek ministra spraw wewnętrznych lub ministra skarbu (od 1939 roku także ministra spraw wojskowych). Nie było łatwo go otrzymać, kryteria były bardzo ostre, o czym świadczy liczba jedynie 377 tych krzyży przyznanych w okresie II RP. Kandydaci musieli wykazać się rzeczywiście szczególnymi walorami charakteru, nieskazitelną opinią oraz bohaterstwem *za czyny spełnione w specjalnie ciężkich warunkach z narażeniem własnego życia*.

Tak jak chociażby st. przod. Michał Polak ze stanu Rezerwy PP m. Krakowa, o którego bohaterskim wyczynie napisano w nr. 31 (z 1936 r.) tygodnika „Na Posterunku”. Dowodząc jedną z drużyn podczas tłumienia zamieszek ulicznych w Chrzanowie w kwietniu 1936 r., został otoczony przez atakujących demonstrantów. Sytuacja była bardzo groźna, w oddziale przybywało rannych i kontuzjowanych. Przod. Polak nie zdecydował się na oddanie strzałów do tłumu, postanowił zastosować *manewr flankowy*, dzięki czemu uratował swych podwładnych od niechybnej śmierci lub ciężkich obrażeń.

Podczas tej akcji, pomimo licznych ran, z narażeniem życia odparował ataki zbuntowanych demonstrantów. Życie uratował mu stalowy hełm, który załamał się pod ciosami kamieni. Brocząc obficie krwią, po opatrunku przez lekarza, z własnej woli powrócił do oddziału i brał dalszy udział w akcji, dając godny naśladowania przykład cnót żołnierskich – podkreślił gen. Kordian Zamorski, dekorując 41-letniego st. przod. Michała Polaka Krzyżem Zasługi za Dzielność. Uroczystość odbyła się w Sali Honorowej KG PP 21 lipca 1936 r. o godz. 9, w obecności członków kierownictwa komendy oraz przedstawicieli MSW.

Równie uroczyście krzyżem za dzielność dekorowano innych bohaterskich funkcjonariuszy PP (choć nie zawsze przez komendanta głównego).

W roku 1936 tygodnik „Na Posterunku” wprowadził stałą rubrykę „Policjant w służbie”, w której prezentowano sylwetki męźnych, godnych naśladowania poli-

ERUNKU
(13) 933

Piękny czyn policjanta



Czternastoletni chłopiec, sierota, reemigrant z Francji, sprzedawał na ulicach Warszawy gazety, a zwracał powszechną uwagę publiczności, gdyż mówił tylko po francusku.

Z pracy kolporterskiej chłopiec utrzymywał młodsze rodzeństwo.

Dzieciństwo zaopiekowało się Towarzystwo Polsko-Francuskie i umieściło kolportera gazet w Lublinie u komandorowej W., której synka miał uczyć mówić po francusku. Przedstawicielka Towarzystwa Polsko-Francuskiego odprowadzała chłopca na peron i poprosiła będącego w wagonie policjanta o zaopiekowanie się w podróży b. słabo mówiącym po polsku chłopcem.

Policjant, Stanisław Lizakowski ze stanu Rezerwy Pieszej m. Łodzi, którego fotografię podajemy, zaopiekował się serdecznie chłopcem, nakarmił go swymi zapasami, w czasie podróży rozmawiał z nim, ułożył go do snu w swych ramionach i nakrył swoim płaszczem.

W Lublinie obudził chłopca, uczesał, wyprowadził na peron i oddał w ręce nowej opiekunki.

Piękny czyn post. Lizakowskiego wywołał życzliwe uwagi publiczności i prasy i zasługuje na jak najszersze naśladowanie.

cjantów. Opisywano ich heroizm i bezkompromisowość w walce z przestępczością, oddanie sprawie. Post. Karol Zakrzewski z Rezerwy PP m. Krakowa, st. post. Antoni Rucki z Gródka Jagiellońskiego, st. post. Antoni Pęcak z wydziału śledczego w Kowlu, st. post. Józef Wróbel z posterunku w Czchowie, pow. Brzesko, post. Wiesław Mieciński z komisariatu w Białej, woj. krakowskie, st. post. Józef Doktor z Kalisza, st. post. Stanisław Woźniak z Włocławka to tylko kilka przypadkowo wybranych nazwisk z przedwojennej listy policyjnych kawalerów Krzyża Zasługi za Dzielność. Krzyża, który w 1992 r. ponownie został włączony do polskiego systemu odznaczeń (o dziewięciu ostatnio uhonorowanych nim policjantach pisaliśmy w wydaniu majowym „Policji 997”). ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Na Posterunku”

Pytania i odpowiedzi (23)

Obniżenie dodatku służbowego

Przez 9 miesięcy policjant pozostawał na zwolnieniu lekarskim. W tym czasie obniżono mu dodatek służbowy. Uzasadniano, że to właśnie częsta nieobecność wywołała negatywną ocenę wywiązywania się przez niego z zadań, skutkującą obniżeniem dodatku. Czy rzeczywiście policjantowi może zostać obniżony dodatek służbowy z powodu nieobecności związanej ze złym stanem zdrowia?

Nie. Według NSA choroba nie mieści się w pojęciu należytego czy nienależytego wykonywania obowiązków służbowych.

W świetle art. 100 i art. 104 ust. 3 ustawy o Policji uposażenie policjanta składa się z uposażenia zasadniczego i z dodatków do uposażenia. Dodatek służbowy funkcjonariusz może otrzymywać za należyte wykonywanie obowiązków służbowych. Oczywiście, istnieje ścisły związek między przyznaniem policjantowi dodatku służbowego w określonej wysokości a sposobem wykonywania przez niego obowiązków i zadań (par. 9 ust. 2 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 6 grudnia 2001 r. w sprawie szczegółowych zasad otrzymywania i wysokości uposażenia zasadniczego policjantów, dodatków do uposażenia oraz ustalania wysługi lat, od której jest uzależniony wzrost uposażenia zasadniczego, Dz.U. nr 152, poz. 1732 ze zm.). Równocześnie dodatek służbowy można, w zależności od oceny wywiązywania się z tych obowiązków oraz realizacji zadań, obniżyć, jednak nie więcej niż o 30 proc. otrzymywanej stawki. Dodatek służbowy może być policjantowi obniżony z powodu nienależytego wywiązywania się z obowiązków służbowych, nienależytej realizacji zadań i czynności służbowych, a także zmiany zakresu obowiązków służbowych, warunków służby bądź ustania innych przesłanek, które uzasadniały przyznanie go w określonej wysokości (par. 8 ust. 5 i 7 w zw. z par. 9 ust. 5 rozporządzenia).

Taka regulacja nie dotyczy natomiast sytuacji, gdy przyczyną niewykonywania przez policjanta obowiązków służbowych jest choroba. Jest ona bowiem objęta odrębną regulacją prawną, określoną w art. 121 ust. 1 ustawy o Policji.

Zgodnie z wyrokiem Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 17 stycznia 2012 r. (sygn. akt I OSK 807/11) przepisy rozporządzenia nie dają organom prawa do obniżenia dodatku służbowego w związku z chorobą. Na zastosowanie tych przepisów nie zezwala art. 121 ust. 1

ustawy o Policji. Zgodnie z nim w czasie choroby, urlopu, zwolnienia od zajęć służbowych oraz w okresie pozostawania bez przydziału służbowego policjant otrzymuje uposażenie zasadnicze, dodatki do uposażenia o charakterze stałym i inne należności pieniężne należne na zajmowanym stanowisku służbowym – z uwzględnieniem powstałych w tym okresie zmian, mających wpływ na prawo do uposażenia i innych należności pieniężnych lub na ich wysokość. W ten sposób zapewnia się policjantowi zachowanie prawa do uposażenia w pełnej wysokości w czasie choroby oraz innych szczególnych sytuacji życiowych.

Według NSA choroba nie mieści się w płaszczyźnie należytego czy nienależytego wykonywania obowiązków służbowych w rozumieniu art. 104 ust. 3 ustawy o Policji oraz przepisów rozporządzenia MSWiA w sprawie szczegółowych zasad otrzymywania i wysokości uposażenia zasadniczego policjantów, dodatków do uposażenia oraz ustalania wysługi lat, od której jest uzależniony wzrost uposażenia zasadniczego.

Przypadki będące podstawą obniżenia dodatku służbowego, określone w par. 9 ust. 5 wspomnianego rozporządzenia, dotyczą innych zdarzeń niż wymienione w art. 121 ust. 1 ustawy o Policji. Dzieje się tak, ponieważ przepisy rozporządzenia wydawane są na podstawie ustawy i w zakresie w niej określonym, nie mogą być sprzeczne z aktem wyższej rangi. Co więcej, rozporządzenie jest aktem wykonawczym do art. 104, a nie do art. 121.

Minister Spraw Wewnętrznych nie skorzystał do tej pory z delegacji ustawowej zawartej w ust. 2 art. 121 ustawy o Policji i nie wydał w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw pracy rozporządzenia, w którym mógłby ograniczyć w całości lub w części wypłatę niektórych dodatków do uposażenia w okresie choroby.

Podsumowując: według NSA choroba nie mieści się w płaszczyźnie należytego czy nienależytego wykonywania obowiązków służbowych w rozumieniu art. 104 ust. 3 ustawy o Policji oraz przepisów rozporządzenia. ■

oprac. AWz

Zdaliśmy egzamin **5^{plus}** na

Przez siedem miesięcy przedstawialiśmy sylwetki policjantów kibiców, ich nadzieje związane z EURO 2012, ich wizję pracy Policji podczas turnieju. Dzisiaj poprosiliśmy wszystkich, aby podzielili się z nami refleksjami po zakończonych mistrzostwach.

Kom. Dariusz Król, Departament Nadzoru MSW:

– Turniej finałowy UEFA EURO 2012 był wielkim sprawdzianem nie tylko dla służb i osób zaangażowanych w jego organizację i zabezpieczanie, ale dla każdego Polaka. W mojej ocenie egzamin ten jako gospodarze zdaliśmy na piątkę z plusem.

W trakcie mistrzostw pracowałem w sztabie MSW/MAiC razem z policjantami, strażakami, strażnikami granicznymi, przedstawicielami RCB, MSW oraz MAiC. Do naszych obowiązków należało bieżące przygotowywanie informacji dla szefów MSW i MAiC o bezpieczeństwie turnieju. Dlatego też z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że podczas mistrzostw większość policjantów miała mniej pracy niż podczas normalnych służb, imprezie towarzyszyła bowiem atmosfera wspaniałej zabawy, przyjaźni i wielkiego piłkarskiego święta. Łyżką dziegciu w tej beczce miodu były incydenty z 12 czerwca. Jednakże profesjonalne działanie oddziałów prewencji nie pozwoliło, aby przyćmiły one prawdziwy obraz tych mistrzostw.



Wartość dodana tej imprezy to opinia wywieziona w najdalsze zakątki kontynentu przez kibiców, których przyszło nam gościć. Przeciętny Irlandczyk, Włoch czy Hiszpan opinię o naszym kraju budował na podstawie kontaktów z Polakami. W tej kategorii, jestem przekonany, zostaliśmy mistrzami Europy. Nie sprawdziły się czarne scenariusze kreślone przez sceptyków, takich jak Sol Campbell, a hitem mistrzostw stała się piosenka „We love you” śpiewana przez kibiców Irlandii niezwykle uroczej polskiej policjantce.

Odnosząc się do turnieju – nie sposób nie zauważyć niezwykle wysokiego poziomu sportowego mistrzostw. Niestety, pozostał żal po niewykorzystanej szansie awansu do ćwierćfinału polskiej

reprezentacji, ale cieszy to, że po przegranej z Czechami atmosfera turnieju ani na moment nie siadła i do końca mistrzostw strefy kibica tętniły życiem.

Pozostaje mieć nadzieję, że doświadczenia z EURO 2012 pozwolą na podniesienie poziomu kibicowania na stadionach ekstraklasy.

Paweł Reicher, gdy pisałem o nim artykuł zimą tego roku, był naczelnikiem Wydziału Wydatków Osobowych Biura Finansów KGP, obecnie mówi o sobie „były policjant, aktualnie emeryt, zawsze kibic Wisły Kraków”:



– Spędziłem ten czas przed telewizorem i stwierdzam, że EURO 2012 bardzo pozytywnie mnie zaskoczyło. Przygotowany byłem na totalną klępkę organizacyjną, a tu wszystko zadziałało świetnie. Jestem zachwycony postawą polskich kibiców, którzy jednoznacznie pokazali, że chuliganka stadionowa jest już niemodna, że jest to badziewie, barachło i wstyd totalny. Co prawda widać było grupę oszołomów, którzy ujawnili się 12 czerwca przed meczem z Rosją, ale myślę, że to był ich ostatni taki występ. Przy okazji – należy się „żółta kartka” dla niektórych mediów i dziennikarzy, którzy niezdrowo podgrzewali wtedy emocje. Reszta mistrzostw to był fantastyczny doping, cudowne zachowanie, wspaniała zabawa.

Bardzo podobał mi się poziom piłkarski. Po raz pierwszy w mistrzostwach Europy zanotowano tak mało meczów bezbramkowych – w fazie grupowej w każdym spotkaniu padały gole – to ewenement. Był jeden zdecydowany outsider turnieju – reprezentacja Irlandii, mająca za to świetnych kibiców. Teoretycznie każdy mógł wygrać z każdym, poza Hiszpanią, która była nie do pokonania. Tym bardziej zawiodła mnie więc polska drużyna i zasmucił trener Smuda, którego wielu decyzji personalnych nie rozumiem do dziś.

Praca Policji? Tylko pozytywne refleksje. Działała bardzo skutecznie, co widać było 12 czerwca na ulicach Warszawy.

Czy uda się atmosferę zabawy przenieść na stałe na polskie stadiony, pokażą pierwsze spotkania ligowe. Wydaje mi się, że można oczekiwać czegoś nowego w polskim kibicowaniu.

Polska pokazała się z bardzo dobrej strony. W wielu państwach przestano wreszcie postrzegać nasz kraj jako miejsce na peryferiach Europy, gdzie jeździ się furmankami po brukowanych ulicach. Dostali po nosie dziennikarze z BBC, którzy przedstawili przed turniejem Polskę, gdzie rządzą chuligani stadionowi i rasiści.

Podkom. Tomasz Skrzos, Wydział Operacyjny Głównego Sztabu Policji KGP, Zespół ds. EURO 2012, który niedługo zostanie rozwiązany:

– W czasie mistrzostw pracowałem w Policyjnym Centrum Dowodzenia, które było sercem operacji HAT TRICK 2012, w zespole meldunkowym. Zbieraliśmy informacje i na bieżąco tworzyliśmy raport, który codziennie o 4.00 rano przekazywany był do sztabu w MSW.

Atmosfera na turnieju była super, a wiem, co mówię, bo cztery mecze obejrzałem na żywo. Startowałem od zera, nie mając żadnego biletu, a tak się wszystko poukładało, że nie mogę narzekać. Mecz Polska – Grecja obejrzałem w strefie kibica pod Pałacem Kultury. Nie miałem akurat służby i skorzystałem z wyjazdu organizowanego przez zespół animacji czasu wolnego w Legionowie. Spotkanie z Rosjanami widziałem na żywo dzięki uprzejmości kolegi z pracy, który odstąpił mi bilet. Atmosfera na stadionie wspaniała. Jak zawsze podczas hymnu ciarki przechodziły po plecach. Nastrój wszechobecnej zabawy i radości został zburzony jedynie przez pseudo-kibiców, których przemarsz Nowym Światem obserwowałem podczas powrotu z meczu. Chuligani szli środkiem ulicy, zmuszając wszystkich znajdujących się na ich drodze do ucieczki na chodnik lub do pobliskich bram. Biła od nich agresja i zdecydowanie na konfrontację z siłami policyjnymi. W tle, od strony ronda de Gaulle’a było słychać kanonadę strzelb gładkolufowych i specyficzną woń gazu łzawiącego. Szczerze współczułem naszym chłopakom. Odgłosy jak na sylwestra, tylko sztucznych ogni brakowało. Na szczęście był to jedyny incydent, który zakłócił mistrzostwa.

Na mecz Dania – Portugalia do Lwowa pojechałem z kolegą i naszymi synami, którzy trenują w Legii Warszawa. Koledze udało się kupić bilety i zrobiliśmy synom prezent na Dzień Dziecka.

Na mecz Chorwacja – Hiszpania pojechaliśmy do Gdańska w ekipie rodzinnej pięciu braci ciotecznych. Jednemu z nas udało się wylosować cztery bilety, piąty kupił bilet pod stadionem. Było super. Muszę wspomnieć, że mecz ten udało mi się obejrzeć dzięki koledze, który zgodził się zamienić ze mną na służbę. Ćwierćfinał Czechy – Portugalia obejrzałem na Stadionie Narodowym.

Pracę Policji podczas EURO 2012 oceniam bardzo wysoko. Policjanci byli widoczni, pomocni, a jak trzeba zdecydowani i konsekwentni.

Trzeba przyznać, że Polska i Polacy zdali egzamin podczas turnieju. Na stadionach właściwie nie było awantur, pojawiło się co prawda parę rac, stewardzi szarpali się z Rosjanami, ale generalnie było spokojnie. Z przeniesieniem atmosfery mistrzostw na rozgrywki ligowe byłbym jednak ostrożny.

Przy organizacji imprez masowych i meczów pracowałem od dawna, czego zwieńczeniem było dla mnie oddelegowanie z KPP w Pruszkowie do zespołu w KGP. Od 16 lipca pracuję już na stałe w Krajowym Punkcie Informacyjnym ds. Imprez Sportowych, więc dalej będę robił to, co lubię najbardziej...



Podkom. Tomasz Organek, Sztab Policji KWP w Białymstoku (gdy przedstawialiśmy jego sylwetkę w kwietniowym numerze „Policji 997” był jeszcze starszym aspirantem, w maju wszedł do korpusu oficerskiego), na czas EURO 2012 był koordynatorem Spotters Team Polska:

– Od 1 czerwca do 2 lipca byłem oddelegowany do KGP. Razem z 19 innymi spottersami zabezpieczaliśmy mecze – przede wszystkim reprezentacji Polski, ale także kilka innych, na przykład ćwierćfinały, półfinał Niemcy – Włochy. Między meczami zabezpieczaliśmy centralną strefę kibica przed Pałacem Kultury w Warszawie. Po półfinale, w związku z podniesieniem stanu zagrożenia terrorystycznego, decyzją dowódcy operacji nasz pobyt został przedłużony. Wcześniej planowany był tylko do półfinałów. Zabezpieczaliśmy więc także strefę kibica 1 lipca. Dzień później rozliczyliśmy się ze sprzętu i wróciliśmy do jednostek.

Polska i Policja sprawdziły się podczas turnieju wspaniale. Organizacja z najwyższej półki – tak komentowali mistrzostwa zagraniczni dziennikarze. Znamienne było zachowanie jednego z angielskich policjantów, który delegowany był do pracy w PCD. Kiedy odpadła jego drużyna, przyszedł czas także jego odjazdu. Zachwycony naszym krajem przedłużył jednak pobyt, zadzwonił do żony i powiedział, że ona musi tu przyjechać, a on musi jej pokazać Warszawę, bo to niezwykle miasto! I tak się stało. Spędzili w Polsce jeszcze parę dni.

Jako organizatorzy wygraliśmy EURO. Pokazaliśmy Polskę jako kraj dobrze rozwinięty i przyjazny. Na mecze przychodzili ludzie spragnieni widowiska sportowego, w żaden sposób nie nastawieni na destrukcję. Dla nich obecność policjanta to gwarancja spokoju. Były nawet takie sytuacje – zatrzymaliśmy się za jednym z rzędów i nagle słyszymy pytanie – Czy panowie cały mecz będą tu stali? Zdziwiliśmy się, ale zaraz padło wyjaśnienie – Panowie, stojcie jak najdłużej, wtedy czujemy się bezpiecznie. Z kolei na meczu w Gdańsku część Niemców przemieściła się w sektor grecki i zaczęło się robić gorąco. Natychmiast się tam znaleźliśmy i emocje opadły. Ludzie wręcz prosili, abyśmy tam zostali, bo służba porządkowa nie daje im takiej gwarancji bezpieczeństwa, jak Policja. Uznaliśmy, że jest to niewralgiczne miejsce i faktycznie część spottersów tam została. Po meczu kibice dziękowali policjantom. Gdyby nie mundurowi, część oglądających – kobiety i dzieci – chciała już opuszczać stadion.

Praca przy EURO, choć dla każdego z nas była przygodą życia, wymagała też wiele poświęceń. Z każdym dniem było ciężiej, szczególnie pod koniec. Dawało się we znaki zmęczenie, tęsknota za rodziną, trzeba było na odległość rozwiązywać problemy w domu.

Mecz, którego na pewno nie zapomnę, to spotkanie Polska – Rosja. Martwiliśmy się, że atmosfera sprzed stadionu może przenieść się na trybuny. Na szczęście nic takiego się nie stało. Na stadionie kibice polscy i rosyjscy robili sobie wspólne zdjęcia. Gdy padła bramka dla Rosjan, pomyślałem, że już popłynęliśmy, kibice zaraz siądą i będzie koniec. A tu zaskoczenie. Trybuny cały czas wspaniale dopingowały naszych. A po przepięknym gołu Jakuba Błaszczykowskiego na 1:1 wybu-



► chło istne szaleństwo. Chciałem przekazać coś przez stację chłopakom, zacząłem mówić i nagle zdałem sobie sprawę – po co ja to robię? Jak oni mogą mnie usłyszeć, skoro ja sam siebie nie słyszę? Pierwszy raz, a przecież od kilkunastu lat chodzę na stadiony, słyszałem tak ogłuszający doping. I jest to jeszcze jeden przykład dla tych, których nie chcemy na stadionach – chuliganów, a którzy twierdzą, że to oni zapewniają meczom odpowiednią oprawę, że bez nich nie będzie dopingu.

Operacja policyjna zakończyła się sukcesem. Zapewniliśmy bezpieczeństwo kibicom, mieszkańcom i turystom. Żałuję tylko, że odstąpiono od większego wykorzystania spottersów lokalnych, których jest w kraju ponad 200. My jako STP nie mogliśmy być wszędzie, a tam, gdzie byliśmy, okazywaliśmy się potrzebni.

Mł. asp. Piotr Zawadowski, Wydział Ruchu Drogowego KMP w Łodzi:

– Część ludzi z naszego wydziału pojechała na zabezpieczanie do Warszawy, pozostali, w tym i ja, zostali, aby realizować zadania na miejscu.



Jako kibic przeżyłem te mistrzostwa i radośnie, i ze smutkiem. Każdy mecz, w którym grali Polacy, to było wielkie święto. 8 i 12 czerwca, co prawda, pracowałem, ale służby miałem tak

poukładane, że mecze przeżywałem jak prawdziwy kibic. Raz byłem nawet w strefie kibica w Manufakturze. W Łodzi też było kolorowo i radośnie, i bez incydentów.

Policja i Polska stanęły na wysokości zadania. Bardzo bym chciał, aby to radośne kibicowanie przeniosło się na stadiony ligowe, ale wydaje mi się, że na to trzeba jeszcze czasu i dużo pracy, szczególnie ze strony klubów. Na stadionach nie powinno być przyzwolenia na obecność ludzi, którzy nie umieją się bawić, a przychodzą tylko po to, aby wyżywać się, wszczynać awantury.

To, co pokazała Warszawa, to było zawodowstwo – myślę tu o strefie kibica. Świat może nam pozazdrościć. Nawet gdy odpadliśmy z turnieju, strefy nie przestały tętnić życiem.

Mam nadzieję, że przeżyję jeszcze w Polsce Mundial. Pierwszy realnie wolny termin to 2030 r.

Mł. asp. Bartosz Szymankiewicz, Sztab KMP w Poznaniu, spotters:

– Podczas mistrzostw działałem w Spotters Team Polska. Podzieleni byliśmy na dwuosobowe patrole. Pracy było sporo. Na trybuny podczas meczu



otwarcia wszedłem z kolegą dopiero w 60. minucie, bo wcześniej zajmowaliśmy się człowiekiem, któremu zaginął jeden z czterech biletów, jakie miał.

Mecz Polska – Rosja to było spotkanie pod-

wyższego ryzyka. Na stadionie byliśmy już sześć godzin przed meczem. Podczas meczu nie mogłem skupiać się na tym, co dzieje się na murawie, bo terenem mojego działania były trybuny, ale co nieco widziałem.

Jeżeli chodzi o pracę Policji, to jestem pod wrażeniem. 12 czerwca chłopaki (i dziewczyny!) z prewencji świetnie dali sobie radę z tymi, którzy rozrabiali. Nikt nie bał się podjąć decyzji, aby interweniować. Generalnie wrażenie robi mała liczba incydentów. Nagłośniona została rozróża z Chorwatami w Poznaniu w ogródku jednej z kafejek, ale takie coś może się zdarzyć w każdy piątkowy czy sobotni wieczór.

Byłem przygotowany, że będzie dużo gorzej, a było naprawdę fajnie. Aby taka atmosfera zagościła na krajowych stadionach, potrzeba czasu. Dobrze, że ludzie, którzy czasami boją się iść na mecze z całymi rodzinami, mieli teraz okazję na własne oczy zobaczyć, jak może wyglądać widowisko sportowe.

Myślę, że dla wszystkich z STP było to niezapomniane przeżycie. Mimo tych 32 dni poza domem, nadgodzin i harówek było warto. Może jeszcze kiedyś będą u nas mistrzostwa Europy, a może Mundial? Ja do emerytury mam jeszcze sporo, więc może doczekam.

Post. Ewa Pająk, OPP w Białymstoku:

– W czasie EURO moja jednostka zabezpieczała ściśle centrum stolicy, okolice fanzony. Przewijało się tu mnóstwo kibiców z Polski i całej Europy.

Najgorętszy był oczywiście 12 czerwca. Byłam w Al. Jerozolimskich pod palmą, na placu Zamkowym, przy strefie kibica. Dużo się działo. W inne dni skupialiśmy się głównie na patrołowaniu. Pomagaliśmy kibicom dotrzeć do fanzony, gdy trzeba było, interweniowaliśmy.

Atmosfera mistrzostw była cudowna. Wszędzie kolorowe tłumy kibiców, śpiewy, skandowanie hasel. Podchodzili do nas obcy ludzie, robili sobie z nami zdjęcia. Mnie wycelowala jakaś Włoszka po meczu z Niemcami. Wszędzie spotykaliśmy się z przejawami sympatii, szczególnie dla dziewczyn z OPP.

Myślę, że te mistrzostwa mogą dać początek przemianie atmosfery na polskich stadionach. Od czegoś trzeba zacząć. Pokazaliśmy, że umiemy się dobrze bawić. Oby miało to przełożenie na nasze rodzime podwórko.

Cieszę się, że polska Policja sprostała zadaniu, że moja jednostka była dobrze przygotowana i wszystko sprawnie zagrało. Jestem dumna nie tylko z organizacji mistrzostw, ale także z tego, że moja firma podolała niełatwemu wyzwaniu.

Dla mnie było to nowe doświadczenie, jako kibicka chciałamjechać na mistrzostwa i cieszyć się, że mogłam służyć przy zapewnieniu na nich bezpieczeństwa. ■



zebrał i wysłuchał PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor i z archiwum Tomasza Organka



Jubileuszowy „Wpław przez Kiekrz”

Już po raz dziesiąty w 45-letniej historii Międzynarodowego Maratonu Pływackiego „Wpław przez Kiekrz” im. Stanisława Garczarczyka odbyły się Mistrzostwa Policjantów w Pływaniu Długodystansowym.

Zwycięzca Daniel Osik Trudne warunki atmosferyczne zmusiły organizatorów do skrócenia trasy wyścigu, a i tak wysoka fala nie wszystkim śmiałkom pozwoliła na dotarcie do mety.

Wśród kobiet, które miały jedną kategorię OPEN, wygrała Monika Dziubała z KWP w Poznaniu. Wśród panów do 35 lat triumfował Robert Cieplowski z KWP w Bydgoszczy. W kategorii 35–45 lat niepokonany był Daniel Osik z KWP w Poznaniu, który wygrał cały wyścig, nie po raz pierwszy zresztą. Najlepszym mężczyzną powyżej 45 lat został Ryszard Samelak z KWP w Poznaniu, a najszybszym pracownikiem Policji Zbigniew Sajkiewicz z CBS KGP. W tym roku, z okazji jubileuszu, zwycięzcy otrzymywali nie tylko medale, lecz także puchary. I aż łza się w oku kręci, bo niżej podpisany w tym roku, po raz pierwszy od czterech lat, nie mógł wystartować na trasie maratonu kierskiego, gdyż w tym czasie realizował zadania służbowe w Lublińcu, o czym można przeczytać na str. 47, w relacji z VII Przystanku PaT. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. KWP w Poznaniu



Pamięci generała Papaty

1 lipca 2012 r. w Pruchniku odbył się XVII Złot Rowerowy im. Generała Marka Papaty. Na miejscowym stadionie i na trzech wyznaczonych trasach: hobby, mega i giga, ścigało się prawie 400 zawodników: dorosłych, dzieci i młodych ludzi, także podopiecznych dziewięciu środowiskowych domów samopomocy z województwa podkarpackiego.

Okolicznościowy puchar trafił do Arkadiusza Krzesińskiego, triumfatora najdłuższej, liczącej 83 kilometry trasy giga. ■

MARTA GAŁUSZKA
zdj. Tadeusz Czaczkowski

Zmarł Jerzy Kulej

20 lipca w Katedrze Polowej WP w Warszawie w asyście policyjnej odbyło się nabożeństwo żałobne Jerzego Kuleja, legendy polskiego boks. 72-letni pięściarz został pochowany na Powązkach.

Był emerytowanym milicjantem, w latach 1959–1972 trenował w Gwardii Warszawa i jako jej zawodnik miał legitymację funkcjonariusza MO. Był jedynym polskim bokserem, który nigdy nie został znokautowany i jedynym, który zdobył dwa złote olimpijskie medale (1964 – Tokio i 1968 – Meksyk). Osiem razy zdobywał tytuł mistrza Polski i dwa razy mistrza Europy.

W latach 2001–2005 był posłem na Sejm RP. ■

P.O.

Mistrzostwa w Turcji

W Ankarze, w dniach od 16 do 28 lipca, odbywały się Mistrzostwa Świata Niesłyszących w Piłce Nożnej. W reprezentacji kobiecej na bramce grała znana z naszych ław Krystyna Nowak, pracownik cywilny KP na warszawskim Ursynowie, której sylwetkę przedstawiliśmy na stronach sportowych („Krysia bramkarka” – *Policja* 997, luty 2012).

W momencie zamykania numeru reprezentacja Polski pań miała za sobą mecze z: Japonią (wygrany 4:1), Niemcami (przegrany 3:4) i Rosją (przegrany 0:4). Do spotkania z Rosją zajmowała drugie miejsce w tabeli. Teraz czeka ją jeszcze mecz z bardzo silną drużyną z USA, od którego wyniku będzie zależała dalsza gra Polek.

Niesłyszące Polki zadebiutowały w piłce nożnej w światowym czempionacie. Do tej pory Polska posiadała jedynie kadrę narodową futsalu, która na ostatnich mistrzostwach świata wywalczyła 6. miejsce. ■

P. Ost.

Bieg po górach

Czego to ludzie nie wymyślą! Niektórym ciężko przebiec po płaskim, inni organizują biegi w górach. Już po raz trzeci w Limanowej odbyły się Otwarte Mistrzostwa Służb Mundurowych w Biegu Górskim, które rozegrano 1 lipca w ramach IV Międzynarodowego Biegu Górskiego-Anglosaskiego „Limanowa Forrest”.

W klasyfikacji mundurowej zwyciężył Dariusz Kruczkowski, emerytowany wojskowy ze Szklarskiej Poręby, drugie miejsce zajął Maciej Wojciechowski z WSPol. w Szczytnie, a trzecie Jacek Michulec z KPP w Żywcu. Wystartowały także dwie „mundurowe” panie, obie ze Straży Miejskiej w Warszawie. Przybiegły w kolejności: Agata Nerć, Małgorzata Miketa. ■

P. Ost.
zdj. Jarosław Pachut



Sportowe zapowiedzi

W sierpniu planowane są tylko dwie imprezy z kalendarza centralnego:

- Mistrzostwa Policji w Biegu na Dystansie 10 km w Górze,
- Mistrzostwa Jednostek Szkoleniowych Policji w Piłce Siatkowej Plażowej w SP w Słupsku.

Od 18 czerwca 2012 r. obowiązują nowe zasady poszukiwania osób zaginionych i identyfikacji osób i zwłok o nieustalonej tożsamości. Wprowadziło je Zarządzenie nr 124 Komendanta Głównego Policji z 4 czerwca 2012 r. w sprawie prowadzenia przez Policję poszukiwania osoby zaginionej oraz postępowania w przypadku ujawnienia osoby o nieustalonej tożsamości lub znalezienia nieznanego zwłok oraz szczątków ludzkich (Dz.Urz. KGP poz. 29 z 2012 r.).

Zmiany w poszukiwaniach

Zarządzenie nr 124 zastąpiło dotychczas obowiązujące zarządzenie nr 352 Komendanta Głównego Policji z 16 lipca 2003 roku (Dz.Urz. KGP nr 15, poz. 75 z 2003 r. oraz nr 16, poz. 97 z 2004 r.).

NOWA KATEGORIA OSÓB ZAGINIONYCH

W wyniku zmian, które weszły w życie 18 czerwca 2012 roku, wprowadzono (nową) III kategorię osób zaginionych, obejmującą:

- osoby małoletnie, których zaginięcie jest samowolnym oddaleniem się w wyniku kolejnej ucieczki z domu rodzinnego, domu dziecka, ośrodka opiekuńczego lub innej tego rodzaju placówki, w której przebywała ona na mocy orzeczenia sądu i nie była pozbawiona wolności. W przeszłości ta grupa osób była poszukiwana operacyjnie, natomiast po wejściu w życie zarządzenia nr pf-670/11 Komendanta Głównego Policji z 7 czerwca 2011 r. w sprawie prowadzenia przez Policję poszukiwań osób ukrywających się przed organami ścigania lub wymiaru sprawiedliwości, od 21 czerwca 2011 roku nie było podstaw prawnych do prowadzenia czynności poszukiwawczych wobec takich osób, gdy nie występowało zagrożenie dla ich życia, zdrowia lub wolności;

- osoby pełnoletnie, które w związku z przymusowym umieszczeniem ich przez uprawniony organ w szpitalu psychiatrycznym, domu pomocy społecznej, środowiskowym domu samopomocy lub innej tego rodzaju placówce samowolnie oddaliły się ze wskazanego miejsca, o ile nie zachodzą wobec nich przesłanki określające kategorię I osób zaginionych;

- osoby małoletnie zaginione w związku z tzw. porwaniem rodzicielskim, czyli w sytuacji, kiedy jedno z rodziców lub opiekunów posiadających pełną władzę rodzicielską bez woli i wiedzy drugiego z nich pod pretekstem krótkotrwałego pobytu wywozi lub zatrzymuje osobę małoletnią na stałe, pozbawiając tym samym drugiego rodzica lub opiekuna posiadającego pełną władzę rodzicielską możliwości utrzymywania kontaktu z małoletnim w przysługującym mu zgodnie z prawem zakresie.

Dla zaginionych III kategorii wprowadza się uproszczoną procedurę przyjęcia zawiadomienia o zaginięciu osoby oraz taką formę i zakres dokumentowania wykonywanych czynności poszukiwawczych, by jak najszybciej podjąć czynności

zmierzające do odnalezienia osoby. Przez 30 dni po przyjęciu zawiadomienia o zaginięciu małoletniego czynności zmierzające do jego odnalezienia lub ustalenia miejsca pobytu prowadzą komórki do spraw nieletnich, które na stałe współpracują z sądami rodzinnymi, szkołami czy placówkami sprawującymi opiekę nad osobami małoletnimi. Mają one obowiązek informować o poszukiwaniach sąd rodzinny i opiekuńczy.

Wobec tzw. porwań rodzicielskich wprowadzono zapisy, które umożliwią zadbanie o bezpieczeństwo dziecka oraz wskazanie sądu rodzinnego i opiekuńczego jako właściwego do podejmowania decyzji w jego sprawie.

Jeśli osoba małoletnia zaginie po raz pierwszy (kategoria I lub II zaginięcia) i w trakcie prowadzenia czynności okaże się, że powodem tego zdarzenia był rażący brak opieki lub demoralizacja w rodzinie, wówczas również Policja powiadamia o tym fakcie właściwy sąd rodzinny i opiekuńczy.

NOWE ZASADY POSZUKIWAŃ

Zmiany dotyczą sposobu przyjmowania informacji o zaginięciu osoby, jak również działań podejmowanych przez Policję po otrzymaniu takiego zgłoszenia.

W zarządzeniu podkreślono niezwłoczność przyjęcia zawiadomienia o zaginięciu osoby i podjęcia jej poszukiwań. Nie istnieje żaden okres godzinowy, jaki musi upłynąć od chwili zaginięcia osoby, aby móc zgłosić Policji o jej zaginięciu.

Wprowadzono obowiązek niezwłocznego powiadomienia nadzórnej jednostki KWP/KSP oraz Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób Biura Kryminalnego KGP o fakcie przyjęcia zawiadomienia o zaginięciu osoby zakwalifikowanej do kategorii I, a więc przede wszystkim dzieci i osób, wobec których występuje realne zagrożenie ich życia, zdrowia lub wolności, i podjętych w tych sprawach pierwszych czynnościach i ustaleniach.

Ma to służyć zwiększeniu nadzoru nad poszukiwaniem osób zaginionych kategorii I. Podejmowane przez policję czynności powinny być traktowane priorytetowo i wykonywane intensywnie, gdyż tylko dzięki szybkiej reakcji Policji istnieje realna szansa na odnalezienie i uratowanie takiej osoby przed grożącym jej niebezpieczeństwem.

Również w celu zwiększenia nadzoru nad wszystkimi prowadzonymi w kraju sprawami poszukiwań osób zaginionych wprowadzony został obowiązek sporządzania przez jednostki Policji analiz prowadzonych spraw i wykonanych w ich ramach czynności i przesyłania ich do jednostki nadrzędnej – KWP/KSP. Analizy te należy sporządzać po każdym roku prowadzenia poszukiwań, a w przypadku kategorii I – w ciągu pierwszego roku co 3 miesiące. W ten sposób jednostka nadrzędna będzie miała pełny obraz podejmowanych i planowanych w tych sprawach czynności, co pozwoli w razie konieczności na objęcie danej sprawy nadzorem szczególnym lub nawet przejęciem do dalszego prowadzenia w przypadku dużego stopnia skomplikowania.

Sporządzanie progresji wiekowej jest obligatoryjne w przypadku zakończenia czynności poszukiwania zaginionej osoby małoletniej i fakultatywne w przypadku osoby pełnoletniej.

Na zmniejszenie liczby poszukiwanych osób zaginionych, niezidentyfikowanych zwłok i osób o nieustalonej tożsamości, wpłynąć ma stworzenie bardziej zasobnej w profile bazy danych DNA. W zarządzeniu wymienia się pobranie materiału biologicznego jako jedną z podstawowych czynności do wykonania w trakcie prowadzenia poszukiwania osoby zaginionej i identyfikacji osoby o nieustalonej tożsamości oraz identyfikacji nieznanych zwłok. Określone są tam też terminy, w jakich – w zależności od rodzaju prowadzonych czynności – należy zlecić odpowiedniemu laboratorium kryminalistycznemu oznaczenie kodu DNA i porównanie go z profilami zarejestrowanymi w bazie danych DNA.

Obowiązująca ustawa o Policji obecnie nie daje możliwości rejestrowania profili DNA osób zaginionych i osób z nimi spokrewnionych w bazie danych DNA, co jednakże nie zabrania oznaczania takich profili i wysyłania ich do CLKP celem porównania z profilami zgromadzonymi w bazie danych DNA. Złożony przez KGP projekt zmian ustawy o Policji, zaakceptowany przez MSW, ma umożliwić gromadzenie i wykorzystywanie danych genetycznych osób zaginionych i osób z nimi spokrewnionych do celów identyfikacyjnych, co w przyszłości pozwoli na zarejestrowanie tych profili w bazie danych DNA, jeśli do tego czasu poszukiwania nie zostaną zakończone.

ODMOWA WSZCZĘCIA POSZUKIWAŃ

Zarządzenie określa nowe uregulowania i warunki, po których zaistnieniu Policja nie będzie prowadziła poszukiwań osoby zaginionej:

- ✓ w przypadku gdy zaginięcie zostaje zgłoszone po upływie 5 lat od chwili zaginięcia osoby, co ograniczy w istotny sposób angażowanie Policji w sprawy, w szczególności spadkowe, kiedy rodziny po wielu latach próbują odszukać swoich bliskich lub ustalić ich zgon tylko w celu dochodzenia własnych praw majątkowych,
- ✓ w przypadku zgłoszenia po raz kolejny zaginięcia osoby pełnoletniej i nieubezwłasnowolnionej, która będąc uprzednio poszukiwana,

W zarządzeniu podkreślono niezwłoczność przyjęcia zawiadomienia o zaginięciu osoby i podjęcia jej poszukiwań. Nie istnieje żaden okres godzinowy, jaki musi upłynąć od chwili zaginięcia osoby, aby móc zgłosić Policji o jej zaginięciu.

została odnaleziona i złożyła oświadczenie o nieujawnianiu osobie zgłaszającej swojego miejsca pobytu, a nie zaistniały nowe okoliczności wymagające jej poszukiwania.

W zarządzeniu nr 124 KGP uregulowano również kwestie dotyczące międzynarodowej wymiany informacji przy poszukiwaniu zaginionych osób, uwzględniając obowiązujące zasady współpracy międzynarodowej w tym zakresie (wprowadzając nowe pojęcia, takie jak: strefa Schengen, kanał informacyjny SIS).

OSOBY NN

Uregulowano procedury postępowania w przypadku ujawnienia noworodka porzuconego w miejscu niestwarzającym zagrożenia dla jego zdrowia lub życia – szpital lub tzw. okno życia. Nie prowadzi się wtedy czynności identyfikacyjnych NN osoby, tylko czynności w niezbędnym zakresie zgodnie z k.p.k.

Ujednolicono kwestie związane z rejestracją i prowadzeniem spraw identyfikacji NN osób, które w trakcie procedury identyfikacyjnej zaginęły lub zmarły, pozostając niezidentyfikowane.

Dostosowano do przyjętej praktyki i obowiązujących przepisów zasady usuwania danych dotyczących osób zaginionych, osób o nieustalonej tożsamości lub usiłujących ukryć swoją tożsamość (NN osób) oraz informacji o niezidentyfikowanych zwłokach (NN zwłok) zarejestrowanych i przetwarzanych w Krajowym Systemie Informacyjnym Policji. Zarządzenie nr 124 stanowi, że wiążące są w tej sprawie regulacje dotyczące KSIP.

Zrównano termin zakończenia poszukiwania osoby zaginionej i zakończenia identyfikacji. Wynosi on 25 lat od zakończenia czynności poszukiwawczych lub czynności identyfikacyjnych, czyli 25 lat od daty złożenia teczki poszukiwania lub teczki identyfikacji do archiwum. Według poprzednich regulacji zarządzenia nr 352 termin zakończenia poszukiwania osoby zaginionej od daty zakończenia czynności i złożenia teczki do archiwum wynosił 15 lat, identyfikacji NN osoby 10 lat, a identyfikacji NN zwłok 25 lat. ■

nadkom. GRZEGORZ MIERZEJEWSKI
ekspert Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób
Biura Kryminalnego KGP

Oficjalne i robocze spotkania z udziałem policjantów

Jednym z elementów utrzymywania dobrych relacji z otoczeniem są spotkania policjantów z przedstawicielami władz państwowych, samorządowych, lokalnych, z przedstawicielami innych instytucji, w tym duchowieństwa.

Są zatem spotkania oficjalne, ceremonialne i robocze.

SPOTKANIE OFICJALNE

Spotkanie oficjalne związane jest z właściwym ceremoniałem i z zasadami precedencji, czyli porządku pierwszeństwa. Jeżeli komendant lub inny policjant jest gospodarzem spotkania, do niego należy przygotowanie miejsca oficjalnego spotkania zgodnie z zasadami precedencji. Dotyczy to zwłaszcza trzech spraw: powitania, zajmowanych przez gości miejsc i oficjalnych przemówień. Podczas uroczystych obiadów czy kolacji istotna jest także kolejność wygłaszania i wznoszenia toastów.

Kolejność witania gości, najogólniej mówiąc, jest następująca: najpierw witamy osoby piastujące stanowiska z wyboru, następnie osoby pełniące funkcje wykonawcze. Na szczeblu gminy (czy miasta) kolejno witamy wójta (burmistrza lub prezydenta miasta), przewodniczącego rady gminy (miasta), zastępców wójta (burmistrza, prezydenta). Jeżeli w spotkaniu uczestniczą posłowie, ich witamy jako pierwszych. W przypadku, gdy gościmy władze wojewódzkie, najpierw witamy przedstawiciela władzy rządowej – wojewodę, następnie samorządowej – marszałka województwa. Uczestniczących w spotkaniu oficjalnym przedstawicieli duchowieństwa witamy po władzach cywilnych, chyba że uczestniczący w spotkaniu przedstawiciel Kościoła jest hierarchą (kardynał, arcybiskup, biskup).

Gdy któryś z uczestników oficjalnego spotkania posiada wiele tytułów, to zasady precedencji mówią, że powinno go się wymienić według najgodniejszego z tytułów, chyba że właśnie pełni niższą funkcję.

Jeżeli podczas oficjalnego spotkania wielu gości ma wygłosić przemówienia, zasady są takie, jak przy powitaniu, z jednym wyjątkiem: pierwszy zabiera głos gospodarz, który wita uczestników

i przedstawia tematykę spotkania. Gospodarz (lub jego pełnomocnik) prosi też o zabranie głosu kolejnych mówców.

Podczas oficjalnych obiadów czy kolacji wznosi się toasty. Jako pierwszy robi to gospodarz (w naszym wypadku komendant), a następnie najważniejszy gość.

Spotkanie oficjalne, czy robocze, zawsze zamyka gospodarz. Podziękowawszy za przybycie, może użyć formuły: *Uważam spotkanie za zamknięte*.

SPOTKANIE ROBOCZE

Oprócz spotkań oficjalnych, organizowanych przez Policję, bardzo często funkcjonariusze uczestniczą w spotkaniach i uroczystościach w charakterze gości. Wtedy podporządkowują się precedencji zaproponowanej przez gospodarzy.

Jeśli chodzi o spotkania o charakterze roboczym – nie stosuje się aż tak szczegółowego ceremoniału. Gospodarz wita każdą z osób, która przychodzi na spotkanie robocze zaraz po jej wejściu do pomieszczenia, w którym odbywa się spotkanie. Po powitaniu gospodarz powinien wskazać miejsce przeznaczone dla tego gościa. Ważne jest, o czym wcześniej wspominałem, by ustalając je, zachować zasady precedencji.

Na zakończenie uwaga ogólna dotycząca protokołu i zasad precedencji. Protokół jest zbiorem zasad generalnie obowiązujących, powinien być identycznie stosowany w podobnych sytuacjach. Absolutnie jednak nie należy go traktować jako celu samego w sobie, jest on jedynie środkiem. Należy podejść do protokołu elastycznie i pamiętać, że najważniejszy jest wizerunek organizatora i dobre samopoczucie jego gości. ■

prof. dr hab. MICHAŁ IWASZKIEWICZ

Autor, znawca i wykładowca protokołu dyplomatycznego i dobrego obyczaju, rektor Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych w Poznaniu, sekretarz Wielkopolskiego Korpusu Konsularnego i konsul honorowy Republiki Estonii.



Na górskich szlakach

10 lipca 2012 r., na szlaku do tatrzańskiej Doliny Kościeliskiej, policjanci z Wydziału Prewencji KWP w Krakowie, przedstawiciele Tatrzańskiego Parku Narodowego (m.in. Straż Parkowa), Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego oraz funkcjonariusze Straży Granicznej prowadzili wspólne działania dotyczące bezpieczeństwa osób wypoczywających w polskich Tatrach. Informowali o czyniących na turystów zagrożeniach, o tym, jak postępować, by ich uniknąć, wreszcie, co robić, gdy dojdzie do wypadku.

Dla najmłodszych turystów przygotowano konkursy z nagrodami. Każdy uczestnik akcji otrzymał także „Paszport Bezpiecznego Turysty”, w którym zamieszczono porady dotyczące bezpiecznego wypoczynku oraz numery telefonów alarmowych. Następne spotkanie funkcjonariuszy z turystami w Dolinie Kościeliskiej odbędzie się 7 sierpnia br., a 10 sierpnia br. w Gorczańskim Parku Narodowym. ■

GB
zdj. KWP w Krakowie

Nad wodą

„Bezpieczna woda” to hasło ogólno-polskiej akcji informacyjno-edukacyjnej, w którą jak co roku włączyła się Komenda Główna Policji. Akcja jest skierowana głównie do dzieci i młodzieży, ale również do osób dorosłych. Realizują ją resorty sportu, edukacji, spraw wewnętrznych, zdrowia oraz Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, Polska Organizacja Turystyczna, Centrum Turystyki Wodnej Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i Policja. W popularyzacji bezpiecznego wypoczynku ma pomóc poradnik pn. „Zasady bezpiecznego zachowania nad wodą, w wodzie i na wodzie”, który jest rozpowszechniany w jednostkach Policji w całym kraju, oraz profilaktyczne plakaty.

Więcej informacji na temat akcji można uzyskać na stronie internetowej <http://msport.gov.pl/akcja-bezpieczna-woda>. ■

7 sierpnia 1931 roku niemal wszystkie krajowe dzienniki na swych pierwszych stronach donosiły wielką czcionką:
Student zastrzelił artystkę. Krwawy dramat miłosny w garderobie teatrzyku „Ananas” w Warszawie.
Iga Korczyńska nie żyje. Sprawca – Zachariasz Drożyński – aresztowany.

Śmierć w „Ananasie”

Dalej następował opis zdarzenia z czwartkowego wieczora 6 sierpnia. Około godz. 19, tuż przed ostatnim spektaklem, do garderoby teatru przy ul. Marszałkowskiej (róg Złotej), przyszedł student prawa, 25-letni Zachariasz, niedoszły narzeczony 20-letniej Igi, tancerki wodewilowej. W ręku miał bukiet kwiatów. Znano go, więc wszedł bez przeszkód. Chwilę później dobiegły stamtąd trzy pistoletowe wystrzały. Kiedy otworzono drzwi garderoby Korczyńskiej, tancerka leżała w kałuży krwi. Nad nią staniał się Drożyński, ściskając ramię. Przez palce wyciekała mu krew. Pistolet leżał na podłodze.

Rannych szybko zabrano do szpitala. Policjanci z urzędu śledczego zabezpieczyli ślady i broń, przesłuchali pierwszych świadków, którzy niewiele jednak mieli do powiedzenia. Nikt nie widział, co się działo w środku i jaki był powód pociągnięcia za spust przez Drożyńskiego. Jedną z koleżanek scenicznych Korczyńskiej, Helenę Betcherową-Stokowską, zeznała, że to pewnie zemsta, bo Iga zerwała narzeczeństwo

z Zachariaszem. Motyw wydawał się więc prosty – zawód miłosny odrzuconego amanta.

TYRAŃSKA MIŁOŚĆ

Iga Korczyńska (prawdziwe nazwisko – Jadwiga Wielgus) zmarła po kilku godzinach w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności. Jak wykazała sekcja zwłok, otrzymała dwa postrzały w pierś. Kule przeszły na wylot. Rana Drożyńskiego okazała się niegroźna, na trzeci dzień opuścił szpital i został aresztowany.

Tymczasem prasa warszawska huczała od plotek. No cóż, takiej sprawy nie było tu od lat. Dokładnie od roku 1890, kiedy oficer gwardii carskiej Aleksander Barteniew zastrzelił swoją kochankę, młodą i popularną aktorkę scen warszawskich Marię Wisnowską. Rzekomo w przyпадzie miłosnych uniesień. O związku Korczyńskiej i Drożyńskiego rozpisywano się w detalach, ukazując Zachariasza zawsze w bardzo negatywnym świetle, jako bon vivanta (utrącajusza), młodzieńca bez określonego zawodu i ambicji, który zawiądnął sercem pięknej Igi i do tego jeszcze ją tyranizował: odbierał jej pieniądze (nazywał to „pożyczką”), znęcał się psychicznie, a podobno zdarzało się, że potrafił też uderzyć.

Ich znajomość trwała 4 lata, od roku 1927. W tym czasie Korczyńska, młodziutka 16-letnia tancerka, występowała w teatrzyku ogródkowym „Wodewil” na Nowym Świecie. Szybko stała się ulubienicą publiczności, a wśród kolegów i koleżanek cieszyła się dużą sympatią. Jej partnerem scenicznym był wówczas Konrad Ostrowski, który darzył dziewczynę poważnym uczuciem, starając się o jej rękę. Na swoje nieszczęście Iga wybrała Drożyńskiego.

Znany krytyk teatralny okresu międzywojnia Henryk Liński, który dobrze znał Igę Korczyńską i śledził jej karierę, pisał na łamach „Tajnego Detektywa”: *Zapowiadała się na primabalerinę baletu Teatru Wielkiego. Miała idealną figurę i harmonijne ruchy. Była stworzona do tańca klasycznego. Niestety, sytuacja materialna jej rodziny zmusiła ją do odejścia z baletu. Zmarł jej ojciec, musiała zaopiekować się chorą matką i siostrą, które pozostały bez środków do życia. Dla chleba poszła więc tańczyć do teatrzyków rewiowych. Miała propozycje przejścia do światowej sławy zespołu baletowego Diagilewa, mogła pracować w „Adrii”, wyjeżdżać na tournée z Hanką Ordonówną, ale bała się swego narzeczonego. On zabraniał jej wszystkiego i ciągle straszył, że ją zabije.*

ZAZDROSNY CZY PRZEBIEGŁY?

Blisko cztery lata zakochana Iga tolerowała zachowanie swego amanta. Wiosną 1931 r. coś w niej pękło, miała już dość Drożyńskiego, jego pretensji i ciągłych żądań. Postanowiła ostatecznie z nim się



rozstać. Zabroniła mu przychodzenia do teatru, nie odpowiadała na telefony, kolegów prosiła o ochronę w drodze do domu na ul. Sien-
ną 36, gdzie mieszkała. Żyła jednak w ciągłym strachu, obawiając się
spełnienia gróźb przez odrzuconego kochanka. Nie ukrywała tego
przed koleżankami.

Po zerwaniu Drożyński nie pokazał się więcej w teatrze. Czasami
widywano go wieczorem przed „Ananasem”, jakby oczekującego
na Iggę, ale nigdy nie odważył się do niej podejść. Korczyńska była
zawsze w towarzystwie kolegów.

Z zeznań świadków składanych w urzędzie śledczym ułożył się nie-
ciekawy wizerunek Drożyńskiego. *Pod przyjemnym obliczem kryło się
mroczne wnętrze dręczyciela i szantażysty, człowieka bez skrupułów,
działającego z pełną premedytacją* – pisał „Kurier Warszawski”. On sam
tłumaczył swój stosunek do ukochanej *ciągłym stanem silnego wzru-
szenia psychicznego*, czyli permanentną zazdrością, która w końcu
zmusiła go do zbrodni. Nie panował nad sobą, działał w afekcie – tłu-
maczył śledczym.

Czy tak rzeczywiście było? Zdaniem funkcjonariuszy policji, *zebra-
ne w śledztwie ustalenia wskazywały raczej na świadome i w pełni kon-
trolowane działanie sprawcy. A motywem zabójstwa było nie tyle uczucie
rozpaczy z powodu utraty ukochanej, ile zemsta nad eksploatowaną
dziewczyną, która nie pozwoliła się już więcej wyzyskiwać*. Na nieko-
rzyć zabójcy przemawiała też jego niezbyt chlubna przeszłość. Jako
urzędnik magistratu dopuszczał się kradzieży i defraudacji, za co



został dyscyplinarnie zwolniony. Miał również na swoim koncie
6-miesięczny wyrok za sfalszowanie dokumentów i ich użycie.
W toku postępowania wyszło też na jaw, że „eksploatację” kobiet wy-
próbował już wcześniej na jednej ze swoich biurowych koleżanek.

PROCES

W końcu kwietnia 1932 r. Zachariasz Drożyński stanął przed Sądem
Okręgowym w Warszawie pod zarzutem zamordowania tancerki ka-
baretowej Jadwigi Wielgus-Korczyńskiej. *Średniego wzrostu, ciemny
blondyn o gładko przyczesanych i starannie podstrzyżonych włosach* –
pisał reporter tygodnika „Tajny Detektyw”. – *Nawet w więzieniu nie
stracił szyku i elegancji. Dobrze skrojone ubranie, śnieżnej białości sztyw-
ny kołnierzyk, świeżuteńki misternie zawiązany krawat i jedwabna chu-
steczka w kieszonce. Drożyński jest człowiekiem inteligentnym. Mówi
konsekwentnie i na każde pytanie znajduje logiczną odpowiedź.*

– *Przyznaję się do winy, ale zabić nie chciałem. Czyż można chcieć
zabić osobę, którą się kocha?*

*Słowa te wypowiada Drożyński głosem złamanym, a jednak trudno
uchwycić, czy jest to nuta szczerą czy udaną. Cała sprawa zrodziła się
w atmosferze teatralnej, oskarżony jest teatralny i większa część publicz-
ności jest teatralna...*

Zasadniczą dla sądu kwestią było stwierdzenie, czy krytycznego
wieczoru oskarżony przybył do teatru z zamiarem uśmiercenia Kor-
czyńskiej, czy sięgnął po broń pod wpływem impulsu. Po czterech
dniach procesu (przesłuchano kilkudziesięciu świadków), który – jak
pisała prasa – *stał się aktualną sensacją bawiącą się stolicy i zgromadził
ogromne rzesze publiczności* – sąd stanął po stronie Drożyńskiego.
Uznał racje obrońców, że *oskarżony działał w stanie wzburzenia du-
chowego* (art. 458 cz. I ówczesnego k.k.) i skazał go na 8 lat ciężkie-
go więzienia. W uzasadnieniu wyroku sędzia Klemens Hermanowski
podkreślił, że afekt spowodowany był prowokacyjnym zachowaniem
Korczyńskiej podczas ich ostatniego spotkania w teatrze.

Sprawę zabójstwa Jadwigi Korczyńskiej rozpatrywał ostatecznie
Sąd Apelacyjny (w połowie listopada 1932 r.). Jego werdykt był jesz-
cze bardziej korzystny dla Drożyńskiego, któremu obniżono karę wię-
zienia o 2 lata. ■



Wideokonferencje – nowoczesne narzędzie

Polska Policja od ponad dwóch lat posiada jeden z najnowocześniejszych systemów do prowadzenia wideokonferencji. EURO 2012 było doskonałą okazją do pełnego wykorzystania jego możliwości technicznych.

Każda komenda wojewódzka, komenda stołeczna, szkoła Policji i Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie oraz KGP ma dostęp do terminali stacjonarnych lub mobilnych. System pozwala na połączenie użytkowników w różnych konfiguracjach. Mogą w ramach jednej wideokonferencji połączyć się wszyscy użytkownicy naraz – jest ich 100, bo tylko ma licencjami stanowiskowymi dysponuje Policja – lub można zestawić jednocześnie kilka wideokonferencji. Bez względu na liczbę uczestników system gwarantuje bardzo wysoką jakość dźwięku i obrazu w standardzie HD. Jest jednak tak skonstruowany, żeby podczas transmisji preferować jakość dźwięku, dlatego gdy łączy internetowe uczestnika spotkania jest zbyt wolne, system automatycznie zmniejsza jakość obrazu.

Oprócz standardowego przesyłania obrazu z kamer wchodzących w skład zestawów wideokonferencyjnych istnieje możliwość prezentowania wszystkich możliwych formatów plików obsługiwanych przez komputer prelegenta – mogą to być standardowe prezentacje, filmy, udostępniony pulpit itp. Ponadto urządzenie jest w stanie na bieżąco „wklejać” postać prelegenta na dowolnym tle – np. wyświetlanej na komputerze prezentacji.

Połączenia w wideokonferencji organizowane są zazwyczaj przez odpowiednie komórki łączności, które zestawiają konferencję w czasie określonym przez „zamawiającego”. Można również samemu łączyć się z innym użytkownikiem przez wybranie numeru z książki adresowej. Ciekawostką jest możliwość dzwonienia z systemu na telefony stacjonarne i komórkowe – dzięki temu rozwiązaniu osoba, która nie może bezpośrednio uczestniczyć w spotkaniu, może zrobić to telefonicznie, zachowując najwyższą jakość dźwięku.

Każda wideokonferencja może być nagrana, archiwizowana i w późniejszym czasie udostępniana – pliki z filmem są dokładnym odzwierciedleniem przebiegu wideokonferencji. Proces udostępniania jest prosty i polega na wysłaniu do odbiorcy linku i odtworzeniu zawartości lub udostępnieniu katalogu z nagraniami.

DLACZEGO WARTO TO WYPRÓBOWAĆ?

Wideokonferencje mają ułatwiać komunikację wewnątrz organizacji. Przekaz informacji, także zwrotnej, jest natychmiastowy, co pozwala oszczędzać czas i koszty. Rozmowa *face to face* pozwala uniknąć nieporozumień. Możliwość omawia-

nia pomysłów i korzystania z wiedzy rozmówców, a także jednoczesna wspólna praca nad dokumentami i prezentacjami pozwala przyspieszyć procesy decyzyjne w instytucji.

Inna zaleta systemu to wymuszanie aktywnego uczestnictwa. Podczas spotkania istotne są nie tylko liczby, dane, przygotowane i prezentowane opracowania – niezbędny jest również kontakt wzrokowy, gdzie obserwujemy rozmówcę – jego mimikę, gestykulację, postawę. Język ciała odgrywa ogromną rolę podczas wszelkiego rodzaju spotkań.

ZAPAMIĘTYWANIE

Zgodnie z ogólnymi zasadami pamiętamy 20 proc. tego, co słyszeliśmy i 30 proc. tego, co widzieliśmy. Dzięki połączeniu tych dwóch zmysłów zapamiętujemy około 50 proc. przekazu. W ten sposób uzyskujemy 30-procentową przewagę wideokonferencji nad telekonferencją. Dodając do tego możliwość wiernego odtworzenia spotkania, możemy uzyskać bardzo dobry efekt zapamiętywania informacji.

STRONA TECHNICZNA

Standardowy, stacjonarny zestaw Polycom użytkowany w Policji składa się z terminala, kamery i telewizora 52". Urządzenia przenośne mogą być podłączone do komputera stacjonarnego lub laptopa. Jednak najważniejszym elementem jest terminal – do niego możemy podłączyć dowolny telewizor, projektor i dowolną kamerę obsługującą obraz HD. Liczba użytkowników w głównej mierze zależy od posiadanych licencji. Oprócz standardowej wideokonferencji istnieje możliwość wysłania sygnału jednokierunkowego (streamingu). Dzięki temu rozwiązaniu informacje ze spotkania mogą dotrzeć do wielu odbiorców.

System działa w oparciu o ogólnoświatowe standardy, dzięki czemu pozwala na połączenie się z dowolnym innym systemem wideokonferencyjnym, np. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Ministerstwie Obrony Narodowej czy Unii Europejskiej. Obecnie przeprowadzane są wspólne wideokonferencje Komendy Głównej Policji, komend wojewódzkich, szkół Policji, Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie oraz urzędów wojewódzkich, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Kancelarii Prezydenta, Rządowego Centrum Bezpieczeństwa, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Komendy Głównej Straży Granicznej, Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej, Biura Ochrony Rządu, a także stanowiska w Krajowym Centrum Koordynacji Ratownictwa i Ochrony Ludności Państwowej Straży Pożarnej. W 2011 roku Biuro Łączności i Informatyki KGP zrealizowało 126 spotkań on-line, a do końca maja br. – 55. ■

kom. MICHAŁ WIŚNIEWSKI
Zespół ds. Komunikacji Wewnętrznej
Gabinet Komendanta Głównego Policji

Szczęśliwa i magiczna. Magiczna, jak zawsze, a szczęśliwa, bo mimo zawirowań spotkanie PaT-owiczów doszło w tym roku do skutku.

– Rok temu zadaliśmy sobie pytanie „Quo vadis?” – mówi insp. Grzegorz Jach, pełnomocnik komendanta głównego Policji ds. promocji bezpieczeństwa publicznego i współpracy z organizacjami pozarządowymi, pomysłodawca i szef akcji „Profilaktyka a Ty”. – Polska w czerwcu była gospodarzem turnieju EURO 2012, Policja była bardzo zaangażowana w zapewnienie bezpieczeństwa podczas mistrzostw. Organizacja VII Przystanku PaT stanęła pod znakiem zapytania. W końcu się udało – zmniejszyliśmy jednak liczbę uczestników do tysiąca osób, a akcję wyprowadziliśmy poza województwa, gdzie odbywały się mecze.

Bezpieczną przystań VII Przystanek PaT znalazł w Lublińcu, w województwie śląskim, gdzie od 10 do 15 lipca odbywały się warsztaty i spotkania profilaktyczno-artystyczne.

Entuzjazm młodych ludzi udzielił się gościom przystanku: ministrowi spraw we-



Szczęśliwa Siódemka

wewnętrznych Jackowi Cichockiemu, komendantowi głównemu Policji nadinsp. Markowi Działoszyńskiemu oraz Jurkowi Owsiakowi, założycielowi Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdz. autor



Patrz na PaT – to hasło konkursu, który redakcja „Policji 997” ogłosiła już po raz drugi. Zarówno w kategorii tekst, jak i zdjęcia wygrała 16-letnia Natalia Maksiak, uczestniczka warsztatów... wokalnych na VII Przystanku PaT. Gratulujemy i publikujemy.

Wszyscy są wyjątkowi

VII Przystanek PaT – magiczny, pełen ciepła przystanek łączący ludzi z całej Polski, ale i nie tylko, bo gościli tam także zagraniczni instruktorzy. Nie zabrakło oczywiście wulkanu kipiącego energią, czyli Grzegorza Jacha, autora projektu „Profilaktyka a Ty”.

Liczna społeczność, gorące serca, tysiące uścisków – to, jak co roku, przyciąga na Przystanek PaT. Tam wszyscy są wyjątkowi, bo wspólnie w niecodzienny sposób mówią nałogom NIE! Profilaktyki się nie czuje. Ona jest wszechobecna niczym powietrze

i przez sześć dni zaszczepia we wszystkich te same idee.

Program dnia zaczynał się już o 8.00, od śniadania dla łasuchów, a kończył o 3.00 nad ranem, choć to raczej umowna godzina – spotkania ze sztuką, we wszystkich jej wymiarach, trwały do świtu. Przecież to PaT! Tam nie ma miejsca na sen i smutek, za to mile widziana jest pogoda ducha, kreatywność i chęć działania.

Czas się już żegnać! Pięć dni minęło tak szybko, wręcz niezauważalnie. To nic – jesteśmy pewni, że wrócimy tu za rok!

tekst i zdj.
NATALIA MAKSIK



Przy marcowym piwie

Fragment kryminału Marka Krajewskiego *Rzeki Hadesu*

XXIV

Hotel Zipper Rubena Tannenbauma na ulicy Rejtana, położony w małym zaułku, był niepozorny i całkiem przytłumiony przez ogromną i mocarną konkurencję – taką jak Hotel George’a czy hotel Grand. Jednak wśród miłośników piwa marcowego cieszył się zasłużoną sławą, bo chyba tylko tutaj w całym Lwowie podawano je niezmiennie. To mocne piwo pojawiło się nad Pełtwią na początku drugiej połowy minionego wieku, niektórzy powiadają, że trunek ten trafił tu w roku 1862 – wraz z powszechnym niemieckim kodeksem handlowym. Na Pohulance powstał browar Jana Kleina, u którego piwo marcowe stało się specjalnością. Od tego mniej więcej momentu w ciągu kilku najbliższych dekad piwo, a zwłaszcza jego odmiana warzona w marcu, leżakowana kilka miesięcy i podawana od jesieni, przeżywało tam dni swej wielkiej chwały. Pili je nader chętnie zarówno namiestnik Galicji hrabia Alfred Józef Potocki, jak i dyrektor policji Józef Rheinländer oraz arcybiskupi trzech chrześcijańskich obrządków. Idący z góry przykład miał tak wielki wpływ na lud, że tu i ówdzie w dzielnicach robotniczych piwo marcowe wygrywało nawet z wszechwładną dotąd gorzałką. Potem nadeszły dla niego lata chude. Od trzech przynajmniej dekad dotkliwie przegrywało z innymi gatunkami, a najwyraźniej z produktem Browarów Lwowskich, zwanym od charakterystycznego znaku firmowego „piwem z kotwiczką”.

Dziennikarz „Kuriera” Jakub Stern był duchowym spadkobiercą dawnych galicyjskich zwyczajów. Gardził prostackim piwem Lwowskim i niezmiennie wielbił marcowe. Nie przyjmował do wiadomości jego nędznej vegetacji na alkoholowym rynku i rugał knajpiarzy, gdy z niego jeden po drugim rezygnowali. W restauracji hotelu Zipper, gdzie był stałym klientem, trzymano dla redaktora żelazny zapas, wiedząc doskonale o wręcz bałwochwalczej czci, jaką oddaje temu napitkowi.

Edward Popielski również wiedział o jego alkoholowych upodobaniach. Jednak na tym jego wiadomości się nie kończyły. Kierownik lokalu, tajny informator Zaremby, doniósł niegdyś swojemu opiekunowi, że dziennikarz twierdzi, iż marcowe uratowało mu życie podczas wojny, i prawie

za afront uważa picie przy nim czegokolwiek innego. Zaremba przedstawił niegdyś przyjacielowi tę aberrację jako rzecz zabawną. Popielski postanowił ją dzisiaj psychologicznie wykorzystać. Nie przyszło mu do głowy nic lepszego, czym mógłby zyskać sympatię dziennikarza współpracującego z jednym tylko policjantem, którym niestety nie był Łyssa. A tę przychylność musiał zdobyć *per fas et nefas*. Stern znał takie tajemnice lwowskiego świata podziemnego, o których nie mieli pojęcia bandyci najgłębiej w nim zakorzenieni.

Choć browarniczy produkt, niezależnie od gatunku czy odmiany, budził w Popielskim – miłośniku mocnych, zmrożonych i przejrzystych trunków – umiarkowany entuzjazm, mimo to siedząc obok Jakuba Sterna w jego ulubionej knajpie, młaskał językiem i udawał kulinarną rozkosz. Stern był mu bardzo potrzebny. Ten żurnalista z brukowca mógł o niczym nie wiedzieć, ale o ludzkich żądzach, o tajemnych domach schadzek, o spędzarniach płodów, o dyskretnych klinikach wenerycznych – słowem o lwowskiej kloace – o tym wiedział wszystko.

– Mówi pan, komisarzu – Stern zsunął kapelusz na tył głowy i pomasował w zamyśleniu skronie – że szuka pan młodocianych prostytuttek, tak? Bardzo dziwne, że właśnie pan o to pyta... Wróble na Wysokim Zamku ćwierkają, że to komisarz Popielski jest jak raz idealnym źródłem informacji o tych sprawach...

Policjant spojrzał w rozbawione oczy Sterna, po czym rozejrzał się wokół, gdzie by tu splunąć piwkiem. Mógł to śmiało uczynić – stary, wytarty chodnik nie takie wchłaniał substancje, a bywalcy nie takie widzieli browerie. Wiekowy pianista ani na chwilę nie przestałby grać *Marzenia* Schumanna, barman nie oderwałby się od skrupulatnego zbierania nadmiaru piwnej piany, a widelec z nabitym serdelkiem czy ogórkiem nie zatrzymałby się w połowie drogi pomiędzy wyszczerbionym talerzem a wyszczerbioną szczęką jakiegoś urzędnika w meloniku. Popielski uczynił zatem to, co zamierzał. Splunął obficie i z ledwo tłumioną niechęcią pociągnął łyk gorzkiego ciężkiego napoju.

– Nie smakuje panu piwko, komisarzu? – Stern uniósł do ust kawałek zgłiwiałego sera nabitego gęsto kminkiem.

– Wróblom na Wysokim Zamku to ja dzioby poza klejam. – Popielski z trudem stłumił kichnięcie spowodowane zgniłą wonią piwnej zakąski. – Niech pan posłucha. Nie tyle prostytutki szukam, ile pewnego ich klienta. Szukam burdeli, w których

obrzydlivcy mają swój raj! Szukam, niech pan przełknie, bo się pan porzyga... Otóż ścigam amatorów małych dziewczynek...

Na twarzy Sterna pojawił się grymas niechęci i odrazy.

– Nic o czymś takim nie wiem – pokręcił głową.

– Panie redaktorze, dla pełnej jasności... To, że pan zna jakiegoś zboczeńca, nie znaczy, że pan hołduje zboczeniu... Ja ani przez chwilę nie pomyślałem, że pan tam bywa... Wszyscy inni, ale nie pan!

– A dlaczegoż nie ja? – dziennikarz wysuszył kufel do końca i uniósł go do góry, posyłając nieme zamówienie przechodzącemu kelnerowi.

– Wybacz pan szczerość – powiedział wolno komisarz. – Nie podejrzewam pana, bo pan i tak już głęboko, po szyję, siedzi w kloace... Ledwo pan dycha... A nurkowanie to już wcale się panu nie uśmiecha...

– A dlaczego pan sądzi, że mi źle w kloace? Tam przytulnie, ciepło, smrodliwie... A może mi tam po świńsku dobrze?

– Drogi panie Stern. – Popielski oparł mocno łokcie na stole i przenikliwie spojrzał w oczy rozmówcy. – Pan nie popełnia ohyd z małymi dziewczynkami. Widziałem w życiu wielu zboczeńców. Wie pan, co było im wspólne? Otóż wszyscy pili alkohol w mniejszych lub większych porcjach. Pili wiadrami lub małymi lampkami. Ogłuszali się wódką, piwem leczyli kaca lub popijali śniadanie, smakowali wino do wykwinnych obiadów. Rzygali od trunków, dostawali od nich podagry, wrzodów żołądka, dziur w przełyku albo też – byli całkiem zdrowi, pili mało i symbolicznie. Alkoholików wśród nich było wielu, abstynenta nie uświadczylem żadnego. Nie było również, uważa pan, piwo-sza. Rozumie pan? Nigdy w życiu nie spotkałem zbrodniarza, który by pił wyłącznie piwo. I to tak doskonale piwo jak lwowskie piwo marcowe!

Przed Sternem postawiono kolejny spieniony kufel. Trochę piany spłynęło na porysowany nożem blat.

– Ciekawa teoria – dziennikarz zapalił papierosa.

– Zna pan burdel dla zboczeńców? Dla degeneratów niewolących dzieci?

– Nie znam takiego burdelu – odparł Stern, dobitnie akcentując przedostatni wyraz.

Zapadła cisza. Pianista brzdękął po raz ostatni w rozstrojone klawisze i sięgnął po przysługujące mu darmowe piwo. Szmatka w rękach barmana wysysała wilgoć z szynkasu. Skórka serdelków trzeszczała w popsutych zębach urzędnika w mebloniku.

– Znam inny burdel – szepnął dziennikarz. – Drogi, luksusowy, gdzie każdy może spełnić swe zachcianki... Choćby najbardziej niezwykle czy ekscentryczne... Odgrywanie różnych scenek, udawanie rozsierzdzonych służących i guwernantek to dla pracujących tam kurew chleb codzienny. Słyszałem, że jak się takiej zapłaci, to i za dziewczynkę się przebierze...

– Adres? – Popielski poczuł mrowienie na karku. Stern otarł pianę, która mu osiadła pod nosem.

– Myśli pan, komisarzu, że dałem się nabrać na pańską tandetną przynętę? Na głupawą historyjkę o dobrych ludziach pijących piwo marcowe?

Popielski w odpowiedzi zapalił papierosa i uśmiechnął się lekko.

– Jakie są pańskie warunki, redaktorze?

– Pierwszeństwo w opisanu całego pańskiego śledztwa to raz, dwa: to ani pary z ust o mnie podczas wizyty w tym burdelu.

– Zgoda na oba warunki – Popielski podniósł kufel.

– Obiecuję to panu. Stuknijmy się, by przypieczętować naszą umowę!

– Powoli, powoli... – Dziennikarz oparł się na krzesło. Uśmiechnął się drwiąco, a jego oczy zrobiły się skośne. – Zawarcie umowy nie jest ważne bez porządnego alkoholowego stempla. Heniu! – krzyknął na barmana. – Daj nam tutaj dwie duże czyste i coś na ząb! Ten pan stawia! Co się pan tak patrzy, komisarzu? – uśmiechnął się drwiąco. – Przecież widzę, że piwko panu nie smakuje! A umowa musi być porządnie podlana, aby była dla pana wiążąca! Skąd mam wiedzieć, że pan nie wystawi mnie do wiatru? – Właściciel knajpy ustawił przed nimi dwie setki wódki i talerz ze śledziem i ogórkami. Stern podniósł do góry zimną stopkę. – Obiecuję pan, komisarzu?

– Obiecuję!

– Balonowa 12, w podwórku. Jedno ostrzeżenie. Tam bardzo agresywnie reagują, kiedy ktoś wypytuje o upodobania klientów. I musi pan bardzo cicho mówić. Podłuch tam jest bardzo czuły i każdego nagrywają.

Wypili, chuchnęli, zakąsili.

– Wypiłem wódkę. – Dziennikarz się uśmiechnął. – Jak pan widzi, piję nie tylko piwo marcowe. No i co? Zaczął mnie pan choć trochę podejrzewać o to ohydztwo?

Popielski włożył płaszcz i spojrzał uważnie na rozmówcę.

– Pan pyta, czy zacząłem pana podejrzewać... Odpowiedź brzmi: nie przestałem – rzekł, rzucił Henio wi brzęczącą monetę i wyszedł z restauracji. ■

Marek Krajewski: Rzeki Hadesu.

Wydawnictwo Znak, Kraków 2012, s. 280

Skróty pochodzą od redakcji.

Ostatnia część trylogii o lwowskim komisarzu Edwardzie Popielskim zaczyna się w 1946 r. we Wrocławiu: torturowana w więzieniu przez UB kuzynka policjanta Leokadia nie chce wyjawiać miejsca pobytu Edwarda. Natomiast lwowski komisarz próbuje wyjaśnić zaginięcie dziewczynki, które przypomina mu podobne zdarzenie z 1933 r. – wtedy nie udało mu się schwycić sprawcy. Nie pomogły nawet wskazówki dziennikarza Jakuba Sterna (notabene bohatera trzech kryminałów retro Pawła Jaszczyka, z którym rozmowę zamieściliśmy w numerze kwietniowym *Policji* 997), dopiero nieoceniona okazała się pomoc Eberharda Mocka.

Dwa poprzednie kryminały o Popielskim, *Erynie* oraz *Liczyby Charona*, prezentowaliśmy na naszych łamach w lipcu 2010 r. (tu także rozmowa z Markiem Krajewskim) i w lipcu 2011 r. ■

AW



Poziomo: 1 – honoru, ale też karny dla kierowcy, 4 – administracji, ścigania lub władzy niejedną, 8 – stawiany np. krzywoprzysięstwa, ujawnienia tajemnicy służbowej, 11 – Cr 24 z tablicy Mendelejewa, 14 – opieka, patronat, 15 – przemysł wielkich pieców, 17 – śmiech z zabami w tle, 18 – dekret Mikołaja I, 19 – składowa kłębka, 21 – przyjęcie o piątej po południu, 22 – ktoś doświadczonej i sprytny, 23 – obszar rozprzestrzeniania się np. fal radiowych, 27 – gra z piłką w kształcie jaja, 28 – używany do wyrobu papy, 29 – bywa – coś w nich pęka, trzeszczy, 30 – córka Kraka, 31 – dawna duża moneta srebrna, 32 – to m.in. umiejętność mówienia „nie”, 37 – szczegółowy zajęcia, 39 – niewielki gryzoń, 40 – kaustyczna, oczyszczana, 41 – śpiewała z Bono, 42 – tak w Ameryce Południowej określa się turystę, 43 – telefoniczna, handlu zagranicznego, 44 – wśród polskich kabaretów.

Pionowo: 1 – lekki, 2 – wartki górskiego potoku, 3 – zbiorek wierszy drukiem, 5 – Stan (1927–91), amerykański saksofonista jazzowy, 6 – świecące reklamy, dekoracje, 7 – mocno pachnące zioło, 8 – epidemia, 9 – sprawa odłożona, zwłoka, 10 – staropolski opiekuńczy duszek domowy, 12 – skrzydlaty rycerz, 13 – tego imienia imć pan Zagłoba, 16 – ładunek statku morskiego, 20 – tu w 1831 generał Prądzyński pokonał Moskali, 22 – detektyw, 24 – najbardziej czynna grupa, 25 – niegdyś dom Eskimosa, 26 – niewielka ilość, 28 – umowa międzynarodowa, 29 – i wyborowy, i wolny, 33 – nasz – Spraw Wewnętrznych, 34 – miasto i port na wyspie Honsiu, 35 – Cyprian Kamil, poeta, 36 – niedozwolona pomoc egzaminacyjna, 38 – jezioro w Alpach (Włochy).

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, dokończenie poniższego cytatu, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 24:

Czytajmy, bo...

(.....) (.....) (.....) (.....)

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24

BOŻENA CHMIELEWSKA

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych (nie decyduje data stempla pocztowego) pod adresem redakcji lub e-mailem (gazeta.listy@policja.gov.pl) do 22 sierpnia 2012 r. W e-mailu prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz adresu zamieszkania. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody: książki Wydawnictwa Znak.

Nadesłanie przez Czytelnika rozwiązania oznacza, że wyraża on zgodę na publikację swojego imienia i nazwiska oraz miejsca zamieszkania w razie wygranej. Pełny regulamin do wglądu w redakcji.

Rozwiązanie krzyżówki nr 7: „(...) istnieją rzeczy ważniejsze niż strach”. Nagrodę, książki Wydawnictwa Oficyna wylosowali: Paweł Mazur z Warszawy, Daniel Nowak z Jastrzębia-Zdroju i Piotr Waluś z Krakowa.

POLICJA

miesięcznik

Komendanta Głównego Policji

997

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67

www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz
irena.fedorowicz@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego i reklama:

Klaudiusz Kryczka

klaudiusz.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Sekretarz redakcji:

Agata Guzdek-Szewczak (22 60-161-32)

agata.guzdek-szewczak@policja.gov.pl

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta
malgorzata.boruta@policja.gov.pl (22 60-161-15)

Sekretariat i marketing: Karolina Targońska

gazeta@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek, Przemysław Kacak, Anna

Krawczyńska, Paweł Ostaszewski, Jerzy

Paciorkowski, Elżbieta Sitek, Aleksandra Wicik,

adresy e-mail pracowników redakcji:

imie.nazwisko@policja.gov.pl

(bez polskich znaków)

Tadeusz Noszczyński (współpracownik)

Dział foto: Andrzej Mitura

andrzej.mitura@policja.gov.pl (22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz
(22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 26.07.2012 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów. Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę:

Redakcja Czasopisma „Policja 997”

ul. Domaniewska 36/38, 02-514 Warszawa 12

tel. 22 60-160-86, 22 60-161-26, faks 22 60-168-67

e-mail: krzysztof.chrzanowski@policja.gov.pl

Cena prenumeraty rocznej miesięcznika

„Policja 997” – 36 zł

Płatników VAT prosimy o podanie numeru NIP.

Zamówienie zostanie zrealizowane po opłaceniu wysłanej do Zamawiającego faktury lub po dokonaniu przez

Zamawiającego wpłaty na konto:

Komenda Główna Policji

ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa

NBP O/O Warszawa

18 1010 1010 0071 2622 3100 0000

W tytule wpłaty prosimy wpisać:

„Prenumerata Policji 997”.

Wpłaty nieopłacone zamówieniem będą zwracane bez realizacji.

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.

Wrzesień

www.gazeta.policja.pl



zdj. Andrzej Mitura

s 1
n 2
p 3
w 4
ś 5
c 6
p 7
s 8
n 9
p 10
w 11
ś 12
c 13
p 14
s 15
n 16
p 17
w 18
ś 19
c 20
p 21
s 22
n 23
p 24
w 25
ś 26
c 27
p 28
s 29
n 30

sierpień
p 6 13 20 27
w 7 14 21 28
ś 1 8 15 22 29
c 2 9 16 23 30
p 3 10 17 24 31
s 4 11 18 25
n 5 12 19 26

POLICJA
miesięcznik KGP
997

Adres redakcji:
02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67
Łączność z czytelnikami:
tel. 22 60-121-87, gazeta.listy@policja.gov.pl

październik
p 1 8 15 22 29
w 2 9 16 23 30
ś 3 10 17 24 31
c 4 11 18 25
p 5 12 19 26
s 6 13 20 27
n 7 14 21 28

listopad
p 5 12 19 26
w 6 13 20 27
ś 7 14 21 28
c 1 8 15 22 29
p 2 9 16 23 30
s 3 10 17 24
n 4 11 18 25